

MATERIAŁY
DO HISTORII
STANISŁAWA
LESZCZYŃSKIEGO
KROLA POLSKIEGO

Z ORYGINAŁÓW
W JĘZYKU FRANCUZKIM I ŁACIŃSKIM
tłumaczone przez

*Konstancją Hrabinię Raczyńską.
Józefą Hr. Radolińską.
Józefą Morawskiego i
Romaną Zioteckiego.*

W Y D A N I E
Edwarda Raczyńskiego.

w POZNANIU
W Drukarni na Garbarach № 45.

1841.



W woluminie kolejno współoprawne sygnatury:

140960 I /13

140960 I /14

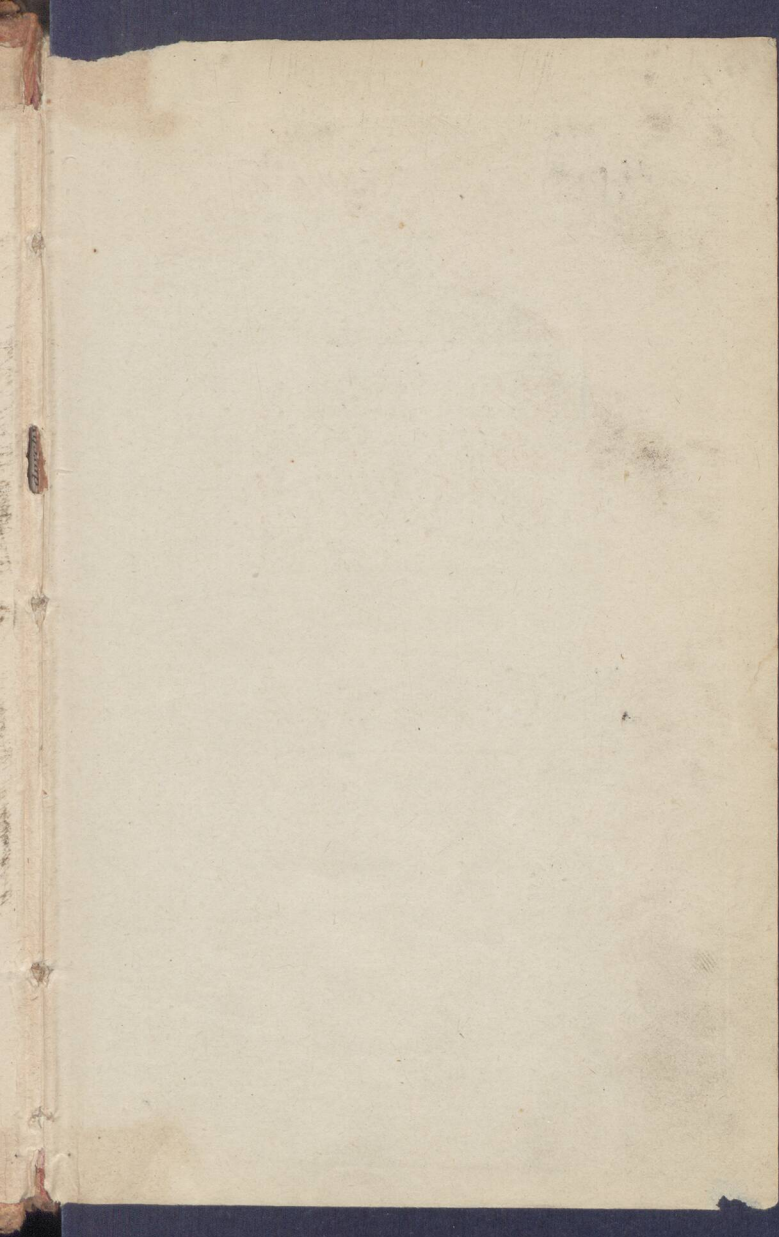
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

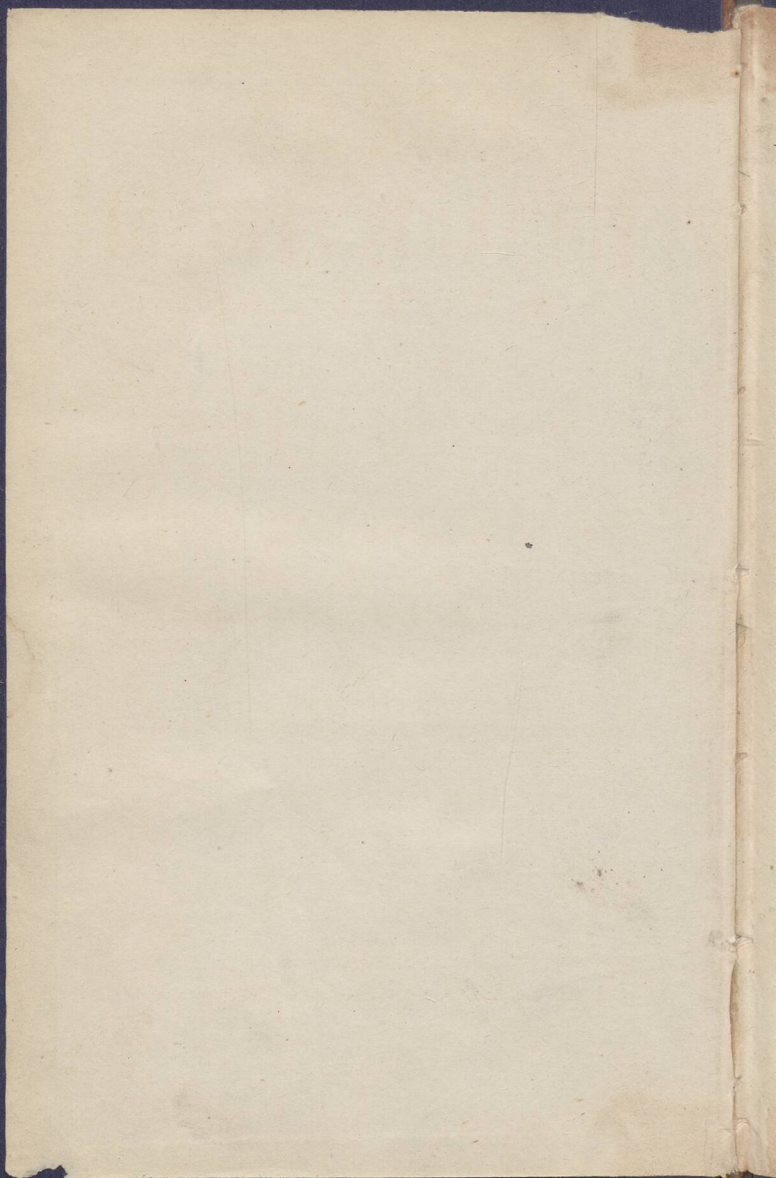


140960

3153







OBRAZ
POLAKÓW i POLSKI

W XVIII. WIEKU

czyli

ZBIOR PAMIĘTNIKÓW, DYARYUSZÓW, KORRE-
SPONDENCYJ PUBLICZNYCH i LISTÓW PRYWA-
TNYCH, PODRÓŻY i OPISÓW ZDARZEŃ
SZCZEGÓLOWYCH,

służących

DO WYJASNIENIA STANU POLSKI

W WIERU WSPOMNIONYM,

WYDANY Z REKOPISMÓW

przez

Edwarda Raczyńskiego.

•••
TOM TRZYNASTY

•••

POZNAŃ

w drukarni na Garbarach No. 45.

—
1850.

GRAB

POZNAŃSKI

W. XVII. 11172

140960.T/13



MATERIAŁY
DO HISTORJI
STANISŁAWA
LESZCZYŃSKIEGO
KROLA POLSKIEGO

Z ORYGINAŁOW

W JEZYKU FRANCUZKIM I LACIŃSKIM

tłumaczone przez

Konstancją Hrabinię Raczyńską.

Józefą Hr. Radolińską.

Józefa Morawskiego i

Romana Zioteckiego.

W Y D A N I E

Edwarda Raczyńskiego.

w POZNANIU

W Drukarni na Garbarach №. 45.

1841.

UNIVERSITÄT
POSEN
BIBLIOTHEK



W. 1936/37

W 1936/37 2338

1880

PRZEDMOWA.

Biografia męża, którego naród polski dwa razy na tron powołał, pomimo tego, że przy pierwszym wyborze nie miał sposobności wynagrodzenia dobrych chęci stronników swoich; panującego, który wzorową administracją doprowadził Lotaryngią do szczytu pomyślności, który w nieszczęściu, czołem spokojném a nawet wesolém najdotkliwsze ciosy losu znosił; który nakoniec zaszczycony wszelkimi cnotami człowieka i monarchy, jak ów Marek Aureliusz, od współczesnych jednomyślnie królem filozofem nazwany został, zasługuje zaiste na to, aby w najdrobniejszych szczegółach, w najskrytszych tajnikach poznana była.

IV

Pragnąc następnym dziejopisom ułatwić układ podobnego dzieła, postauowiłem podać publiczności obfite źródła autografów, które w archiwach królewskich w Paryżu, w archiwach w Nancy, w Lunewillu, w Berlinie, Królewcu, Dreźnie, tudzież w bibliotece laskawego na mnie Hr. Rajmunda Skórzewskiego w Czerniejewie znalazłem. Uzyskane tym sposobem materiały, w dziele tém publiczności składam, karmiąc się nadzieją, że je mile przyjmie.

Poszukiwania po miejscach, tak od siebie odległych, byłyby podobno siły moje przewyższyły, gdyby mię w szperaniu po zbiorach francuzkich nie był zastąpił W. Jastrzębski, bibliolog znamienity, po którym literatura krajowa ma prawo spodziewać się wiele, który nawet już powzięte o sobie nadzieje ziścił opisaniem starodawnego rękopismu słowiańskiego, w mieście Rheims w Szampanii się znajdujacego.

Zebrane materiały w obcych językach, uporządkowali i na polski język przełożyli ziomkowie nasi i ziomkinie, których imiona na czele dzieła tego umieściłem. Tyle pomocy w znuśnej i oschłej pracy, można tylko znaleźć w kraju naszym, gdzie

na wszelkie wezwanie w imię dobra krajowego, każde natychmiast ustaje osobiste zatrudnienie, samolubstwo milknie i miłość własna inaczéj się nie objawia, jak tylko w usiłowaniu, aby, ile można, najlepiej wykonać podjętą pracę w usłudze publicznej.

Wydawca.



ROZDZIAŁ I.

*List donoszący królewiczowi Alex. Sobieskiemu
o elekcji Stanisława Leszczyńskiego.*

*Najjaśniejszy Miłościwy Królewiczu
Panie i Dobrodzieju Mój
Miłościwy.*

W przeszły Wtorek solenny wjazd odprawili posłowie szwedzcy, jeneral Horn, Wachslager i Palmberg, przeciwko którym Jchmć tu psentes wysłali karety swoje. Od Neo-Electa wyjechali przeciwko nim na Leszno JM. PP. wojewoda sieradzki, plocki, inowrocławski, kasztelanowa do dworu JM. P. starosty warszawskiego, z kąd ich wprowadzono Szeroką Ulicą przez miasto i rynek do zamku. Było wszy-

stkich karet 20 i kilka, a przed samą kareta poselską kalwakata tak dworska, jako też żołnierska, w zbrojach, pancerzach, lampartach. Chorągwie nadworne i rajtarye, stały na Szerokiej ulicy, a piechota passim od zamku czekając, rozszerzyła się, druga zaś karete insequabatur. W zamku karet pełno i warty z muszkietami i pikami, skłaniające się do karety, gdzie posłowie siedzieli. Po gankach muzyki dostatek, na górze trębaczów z kotłami i oboistów, na dole zaś piechoty węgierskiej, i tak solennissime wprowadzeni mimo gabinetu, gdzie przedtem łazienka była, do pokoju, gdzie Neo-Elect pod baldachimem czekał z Jchmciami PP. senatorami, biskupem poznańskim, JM. P. Krakowskim, i innymi tu przytomnymi. Perorował jenerał Horn, et nisi in Compellationibus S. R. Mstis zdejmowali kapelusze wszyscy trzej posłowie przy oddaniu Credentialium, których się kopia przy

daje. Odpowiedział JM. pan podskarbi lit., także latino sermone similem teneritudinis et amicitiae contestationem wyrażając, et similiter wprowadził tychże posłów podle zaraz do pokoju królowej, sejmu także in assistentia wielu dam po obu stronach, czekając. Podczas perory jenerała Horna, tegebant poslowie szwedzcy capita sua, ale potem absolutis solemnitatibus, reverentius się mieli. Odpowiadał imieniem królowej Jéjm. JM. ks. suffragan gnieźnieński, a potem po całowaniu ręki kawalerów szwedzkich, eadem pompa in sonitu różnej muzyki et tympanorum odprowadzeni. O królu szwedzkim jest wiadomość, że spieszy za królem Augustem prosto do Łancuta, dla którego jenerał Reinschild most pod Zawichostem budował. Sam zaś jenerał Reinschild, trzymając się Wisły, do Krakowa intendit. Na Sasów w Wielkiej Polsce będących, z jednej strony jenerał Majerfeld, a z drugiej

general Steinbock idzie. Dywizye Jchm. PP. podkomorzego i oboźnego kor., jeszcze pod Białoleką stoją, którym już odliczono 30,000 talarów bitych.

Z Litwy słyhać, że JM. P. starosta Miński, po dwa razy miał utarczkę z JM. P. Ogińskim, z utratą ludzi ostatniego, tudzież, że księstwo żmudzkie, województwo wileńskie, powiat wilkomirski, kowiński i upitski tu accedunt do konfederacyi.

Z tem wszyskiem trudności tu wielkie, i complementosus, zda się być accessus, kiedy księżę JM. kardynał, niechce się podpisać na dyploma, ani JM. pan marszałek konfederacki. Księżę JM. kardynał odpowiada, niech się ten podpisze co nominował. In pactis conventis chcieli circumscribere Neo electa, żeby ordinem nie przyjął, v. gr. S. Spiritus, ale sam JM. p. marszałek konfederacki że o tem prawa niemasz. Około denominatu, teraz disceptatur electionis,

i nikt się niechce podjąć, i sic complementosus accessus, lubo powiadają, że już 100000 tal. na Leszno i Rydzyń wyliczyli, alem przy liczeniu pieniędzy niebył. Disceptationes et mamura nie wypisują. Atoli przecie jest pogłoska sekretna, że dywizye Jchm. PP. podkomorzego i oboźnego kor. mają wpaść do Saxonii podobno i z generałem Hornem, 6000 ludzi pod sobą mającym. Eventus edocebit. W interessach W. K. Mci. Złoczewskich, coraz większy rumor, że te dobra longe dla tego patent każdemu do gospodarowania sine gubernis. Obiecales wprawdzie WKM. bytność swoję, lecz sine effectu. Czemuby tedy ad interim, póki WKMśc sam nie zjedziesz, niemialby P. Kański exercere commissariatum, ile, kiedym z P. Rejmera i z żydów, których tu znowu dwóch w tym tygodniu przybyło z Wołoszą uskarżającą, że się tam w dobrach WKMci uniwersał, który prze-

czytawszy, racz WKMśc podpisać, żeby przecie gubernium było sub absentia WKMc, a potem wolno będzie disponować do upodobania, czy to panu Millerowi zlecając gospodarstwo, lubo się ten, widzę angażował u Neo-Electa, czyli też komu inszemu. Przy tych żydach przyjechał też wyrostek JM. P. Jelowieckiego, łowczego wołyńskiego, który twierdzi, że pan jego concurvire obłudów na zastaw, gotów 100 wyliczyć, albo też ad proportionem tych dóbr wyliczyć, byle declaracya WKMc subsequatur, gdzie te pieniądze wyliczyć i komu WKMśc zlecisz to negotium spisania inwentarza. Od księcia JM. kanclerza w. ks. lit. przyjechał przed wczora P. Rejmer, według zlecenia JKMc, odpieczętowałem list kscia JM., którego copiam przydaję. Referuje się widzę na pana Rejmera, a p. Rejmerowi contrarium starszy sługa Jego opowiedział, jako kzę JM. na

przyszłe Boże Narodzenie gotów wyliczyć tak sumę oryginalną, jako też z interessem, o w samym liście, ręką własną kscia JM. pisany, tylko prowizyą determinatur, za dwie lecie. Opowiada pan Rejmer, że gloriatur kartą swoją JM. P. staroście litewskiemu daną, że póty prowizyi nie wyliczy, póki nie będzie capax wyliczenia summy kapitalnej. Od saméj jednak księżnej Jéjm. slyszal pan Rejmer przez slug, że na tę sumę. życzyła dać assygnacyą na starostwo czluchowskie, opowiadając, że miałyby takiego człowieka, któryby tę sumę liczył na Czluchow, bylebyś WKM. raczył consentire, żeby ten kontrakt mógł być pod imieniem WKMci. Sam zaś kże kanclerz i tę propozyę miał repeterere, że starostwo to już jest arendowane JM. P. marszałkowi lit., i że trudno revocare. To przez slug zrozumiał, ale sam kże kanclerz więcéj z nim nic nie mówił,

tylko jakim przez starszego sługę mego z WMMMP. kazał konferować, tak proszę WM., aby królewicza JM raczył disponere, ponieważ nie myśli w Polsce rezydować królewicz JM., żeby mi konie w Jaworowie będące spuścił, i chorągiew semeńską *Salva Solutione*.

Racz WKMść uważać, co sobie ludzie formują za konsekwencye, aleć też różne były *discursus* i bywają, jeśli WKMcI przyjazd tu potrzebny, żeby *sparsa inter vulgus non auctorisentur*, jakoby *Neo-Elect in conducto* miał przyjąć kororonę, co się żadnemu zdrowemu w głowie zmieścić nie może, a przecie jest *punctum attingens eliberationem królewiczów Jchmościów braci*. *Dissolvit* zaś haec dobra, jeśli dotąd jest *animus in Saxoniam erumpendi*, a ja zostawam W. X. M. Pana i Dobrodzieja mego wiernym i najniższym podnóżkiem. Z Warszawy d. 1. Aug. 1704. J. L.



ROZDZIAŁ II.

Relacya tego, co król Stanisław (Leszczyński) robił od czasu, jak się z Saxonii w r. 1707. oddalił, do czasu, w którym córkę swoją Maryą za Ludwika XV. króla francuzkiego wydał. Tłomaczona z rękopismu francuzkiego w bibliotece drezdeńskiej znajdujacego się.

§. 1.

Gdy Karól XII. król szwedzki w skutku pokoju altransztadzkiego, wojsko swoje wyprowadził z Saxonii w r. 1707., wyniósł się z nim z tego kraju i król Stanisław i Polacy, którzy się do niego byli przywiązali. Oba królowie udali się najprzód do Wielkopolski, potem do Prus królewskich i Litwy. Zamiarem było Karóla, z wojskiem swoim wkroczyć

do Rossyi, i tam zwalczyć Piotra I. aby już nigdy Szwecyi niebezpiecznym być niemógł. Pokładał on nadzieję swoją, szczęśliwój z Rossyą wojny, w dochodzących go z tego kraju doniesieniach, jakoby cały ten naród niecierpliwie znosił despotyzm Cara, i jakoby Bojarowie o buncie przeciw niemu zamyślali.

Zdaje się, iż pierwszy Mazepa na tę myśl był naprowadził króla szwedzkiego, oświadczając mu chęć swoją, wybicia się z pod władzy rossyjskiej, i poddania się Polsce

Przyjął Karól XII. chętnie oświadczenia Mazepy, przyrzekł oraz królowi Stanisławowi, iż podbiwszy Ukrainę, prowincyą tę, ile orężem zdobył, jemu prawem dziedzicznym odda. Obaj więc królowie razem się udali do Litwy, i tam się w Smorgoniach rozjechali. Król szwedzki poszedł dalej do Rossyi, król polski zaś powrócił do krajów koronnych, a zaba-

wiwszy czas niejaki w Tykocinie, udał się ztamtąd do Malborga, gdzie żona jego i córka z Szczecina do niego przyjechały.

Zajął się wtenczas król Stanisław kompletowaniem i oporzędzaniem pięciu pułków szwedzkich, które mu był oddał w komendę Karól XII. pod generałem Krassau, i które za królem szwedzkim jakby w odwodzie stać miały.

Interessa tymczasem Polski w owiej chwili, bardzo były zawikłane. Wyższe urzędy, które król Stanisław jeduym był odebrał, a stronnikom swoim rozdał, powodem się stały do wielkiego poróżnienia narodu, i zniechęcenia pierwszych w kraju rodzin.

Hetman w. koronny Sieniawski, kanclerz w. Szembek, i podskarbi w. Przebędowski, którym król Stanisław urzędy (^a) ich był odjął, niedalekie-

(a) Odjętą Sieniawskiemu buławę, oddał był Stanisław Potockiemu, wojewodzie kijow-

mi byli zrazu od tego, aby się przyłączyć do króla Stanisława w nadziei, że im urzędy ich powróci; lecz gdy spostrzegli, że król wybranych przez siebie dygnitarzy utrzymać postanowił, stali się odtąd najgłówniejszymi jego nieprzyjaciółmi.

Wojsko koronne obstając przy dawnym swoim hetmanie Sieniawskim, jeszcze większe nowemu królowi stawiało trudności. Wszystkie propozycje, jakie król pułkownikom i niższym dowódczom czynił, były daremne; trzeba było więc sobie hetmana ująć, aby wojsko pozyskać. Nie mogąc inaczéj sobie poradzić król, usiłował nakłonić nowoobраниch dygnitarzy, do dobrowolnego złożenia danych sobie urzędów; dawniejszym zaś onych posiadaczom obiecano, że się przy

skiemu, pieczęć wielką oddał Jabłonowskiemu, wojewodzie ruskiemu, a podskarbstwo Czarnkowskiemu, wujowi żony swojej.

nich utrzymają, byle króla Stanisława pierwój za pana uznali. Biskup chełmiński, którego król Stanisław na biskupstwo krakowskie był posunął, posłany został z taką propozycją do hetmana Sieniawskiego. Miał go także w téj jego negocyacji wspierać Markiz de Bonac, rezydent francuzki w Polsce. Wszystko to przecież się nie udało. Sieniawski ledwie biskupowi pozwolił napomknąć sobie o propozycyach, z którymi przyjechał. Markiz Bonac zaś wcale się obojętnym na to pokazał, nie sądził bowiem, aby ten projekt dogadzał interesowi Francyi, wszystko więc zostało się po dawnemu, umysły przecież jeszcze się więcej rozjątrzyły.

Król Stanisław niemogąc pozyskać sobie hetmana, postanowił z wojskiem szwedzkim iść ku Ukrainie, w téj nadziei, że zbliżywszy się ku miejscu, gdzie wojsko koronne stało, potrafi przeciągnąć je na swoją stronę

W tym zamiarze wyszedł król z Prus, a księżna Dolska, wielka przyjaciółka Mazepy, który się nawet miał z nią żenić, pośredniczką była między królem a hetmanem kozackim. Pokładał w niej nadzieje swoje Leszczyński, że potrafi Mazepę utrzymać przy dobrych jego chęciach dla króla szwedzkiego.

Król Stanisław zostawił w Poznaniu i Elblągu załogi, które w całej Wielkopolsce i Prusach kontrybucye wybierały. Jeneral Krassau toż samo uczynił w Gdańsku i Malborgu, a zostawione przez niego komendy, niezmiernie mieszkańcom dokuczały.

Wojsko szwedzkie w pochodzie swoim ku Lwowu, nieustannie szarpane było przez podjazdy wojska polskiego; Krassau więc szedł bardzo ostrożnie, i tak wolno, iż wyszedłszy w Listopadzie r. 1708. z Prus, dopiero w Kwietniu r. 1709. przybył do Jarosławia. Główna kwatera króla

Stanisława była w Wysockim, o mi-
lę od tego miasta. Owe zaś pięć
szwedzkich pulków, rozłożyły się po
wsiach i miasteczkach okolicznych.
Szwedzi postępowali sobie na Rusi
jak w nieprzyjacielskim kraju, zabierając
gwałtem wszystko, czego tylko dla
wojska swego potrzebować mogli.

Jeszcze więcej dokuczyla krajowi
szlachta okoliczna, która się do kró-
la Stanisława zbierała, a odbijając
gumna i śpichlerze, kosztem wspólo-
bywateli żyła.

W ciągu całego tego marszu, nie
odebrał król Stanisław żadnej od woj-
ska szwedzkiego wiadomości. Wy-
prawiał on ciągle w tę stronę kury-
erów, jednego za drugim. Żaden
z nich przecież niewracał, i z gazet
tylko dowiedziano się o porażce je-
nerała Löwenhaupta.

Zjawiali się wprawdzie niekiedy
mniemani emissaryusze od króla szwedz-
kiego, którzy wiele rozpowiadali o

jego powodzeniach; ale to byli w istocie śpiegowie od wojska koronnego przybywający, którzy wybadywali w obozie jenerała Krassau, co mogli, a ztamtąd do swoich powracali.

Przecięcie takowe wszelkich komunikacyi z głównem wojskiem szwedzkim, najpewniejszą było wróżbą niekorzystnego jego położenia.

W tym stanie rzeczy król Stanisław postanowił na nowo spróbować, czyliby nie mógł przeciągnąć na swoją stronę hetmana Sieniawskiego. Użyto do téj negocyacyi jego przyjaciół, jego żonę i tych wszystkich, o których mniemano, że jakikolwiek wpływ na niego mieli; lecz to wszystko na nic się nie przydało. Hetman obstawał przy swoim, bądź to że niedowierzał Leszczyńskiemu, bądź też, że na niego był urażony o zniszczenie dóbr swoich Oleszyc, które Szwedzi w niwecz obrócili. w tym właśnie

czasie, kiedy król Stanisław złote góry hetmanowi obiecywał.

Widząc Stanisław, że dobrym sposobem niczego dokazać niemógł, umyślił użyć oręża. Wysłał więc pułk swój gwardyi pod dowództwem Hr. Tarła do Lwowa, miasto to zajął, wszystkie znajdujące się w nim depozyta panów sobie przeciwnych, zabrał i sam w tem mieście kwaterę stanął. Wkrótce potem wysłał król wojewodę kijowskiego Potockiego, i śmigielskiego z oddziałem Szwedów przeciw wojsku koronnemu. Niemniej i wojsko litewskie pod dowództwem Sapiehy Starosty bobrujskiego, czynnie przeciw hetmanowi Sieniawskiemu działać zaczęło; lecz wszystko to na niczem się skończyło. Nigdzie do bitwy stanowczej nie przyszło, harcowały tylko z sobą lekkie obu wojsk chorągwie. Nikt podobno z obu stron szczerze się do oręża nie brał, każdy albowiem wiedział o tem, że tu nie

tak o rzecz pospolitą chodziło, jak raczėj o to, kto się przy buławie utrzyma. Szwedzki też oddział równie jak polskie z niczem powróciły do swego obozu. Wojewoda kijowski, harcował w kolo obozu Sieniawskiego i raz poraz zarwawszy nieco niewolnika, królówi do Lwowa odsełał. Król odebrawszy tych ludzi, wolno ich puszczal. Sieniawski toż samo czynił, kiedy jego lekkie chorągwie jeńców jakich z wojska króla Stanisława zabraly. Na tem się kończyła z obu stron ta wojna.

Tymczasem, jak się już wyżej rzekło, w obozie Krassowa i na dworze króla Stanisława, nic zgoła o obrotach króla szwedzkiego niewiedziano. Rozchodziły się wprawdzie raz poraz pomyslnie dla Szwedów wieści, trudno jednak było im wierzyć przy uporze Sieniawskiego, który oczywiście byłby się stal pokorniejszym, gdyby się był dowiedział o zwycięztwach Karóla XII.

Przeczuwając więc jakoweś nieszczęście, Król Stanisław i Krassów postanowili udać się ku Wiśle dla łatwiejszej w téj okolicy komunikacyi z piechotą szwedzką, która się była w Wielkopolsce została, i do której kilka nowych pułków z Szwecyi było przybyło.

Ruszyło się więc wojsko z pod Lwowa, stanęło obozem pod Opatowem, gdzie do początku Sierpnia roku 1709 pozostało. Wojsko koronne tym czasem postępowało z wolna za Szwedami i szarpać ich podjazdami swemi nie przestawało. Pierwsza wiadomość o przegranej pod Pultawą, nadeszła w Bolesławcu; wkrótce i drukowane opisy téj bitwy rozchodzić się zaczęły; ale temu wierzyć niechciano tak dalece, że Król Stanisław mocno stroszował Markiza de Bonac o to, że niepomyślne rozgłaszał nowiny. Robiono nawet znaczne zakłady, że ta wiadomość zupełnie była fałszywą,

a gdy się jakiś podróżny ze Zbraża jadący zjawił, który twierdził, że w jego stronach pełno tego było, że król szwedzki zwycięstwo odniósł, hrabia Tarło wielką dał ucztę, na której wszyscy licznie spełniali puławy za zdrowie mniemanych zwycięzców. Aliści przybiega kuryer od Króla szwedzkiego z Benderu z listem do Króla Stanisława i szczegółowem opisem przegranej bitwy. Tenże kuryer drugą miał ekspedycją do senatu szwedzkiego, któremu Karól XII. rozkazywał nowe czym prędzej wystawić wojsko.

Król Stanisław tymczasem i jenerał Krassau z blizka zważając wszystkie okoliczności, osądzili, że wypełnienie rozkazow Karóla XII. bardzo trudnem będzie, tém więcęj, że niebawnie pogłoski rozchodząc się zaczęły, że Król August wkroczyć do Polski z wojskiem zamysłał i że jenerał Moskiewski Goltz w 16000 woj-

ska ciągnął od Litwy dla połączenia się z Sasami.

Wojsko tymczasem koronne szarpać Szwedów nieprzeszło, a szlachta zniechęcona ich łupiestwem, co coraz się niechętniejszą być okazywała. Mimo tego niezwątpiewał jeszcze król Stanisław o swoim losie i porozumiawszy się z ministrami swymi, rozpisał uniwersały, w których nadmieniał, że dotychczas zbyt podobno był poległ na obcym Monarsze; oświadczał więc, że odtąd zdawał się zupełnie na wolą Rzeczypospolitej, która stanowczo wyrokować miała o jego losie i o wewnętrznych kraju stosunkach.

Miał król Stanisław na ówczas niemałe po sobie sily. Szwedów liczono 14000., a pólki w Wielkopolsce stojące odebrały rozkaz, aby się z korpusem Generała Krassau połączyły. Wojewoda Kijowski Potocki miał 10000 ludzi, Sapieha Starosta Bo-

brujski 23000. Całego więc wojska liczonego 47000. które gdyby było posłusznem i karnem, niezawodnie mogło być utrzymać króla Stanisława na tronie.

Wspomniane wyżej uniwersały, któremi król Stanisław sprawę swoją, a co zatem szło koniecznie, sprawę Szwedów w Polsce, zdawał na wolą Rzeczypospolitój, bardzo się niepodobaly Szwedom, a jeszcze mniej Karólowi XII. gdy się o nich dowiedział. Tym czasem król Stanisław posłał z niemi do Warszawy Biskupa Chełmińskiego, Jabłonowskiego Wojewo-Ruskiego i Szczukę Podkanclerzego Litt: z zleceniem, aby je w Warszawie ogłoszono, tudzież aby sejm zebrano, który miał rozstrzygnąć o przyszłych losach Rzeczypospolitój i króla.

W tymże czasie król Stanisław własnoręczny napisał list do Sapiehy, starosty Bobrujskiego, prosząc go aby

natychmiast z całym do niego przybywał wojskiem Litewskim; do Szwecyi zaś wysłał pana Fabryce, Rezydenta xięcia Holsztyńskiego z listami Karóla XII. oraz z obszernym memoriałem, w którym wystawiał senatowi Szwedzkiemu, że mu wszelkie siły zebrać należało, aby stan interesów poprawić.

To uczyniwszy, ruszył król Stanisław z Opatowca i przybył do Pokrzywnicy, z kąd rozpisał listy do Cesarza, do królowej Angielskiej, do króla Francuzkiego i do Króla Pruskiego, prosząc te dwory o pomoc dla siebie i dla króla Szwedzkiego.

Wszystko to przecież na nie się nie przydało, tak dalece, że odpisu nawet na te listy nie odebrał. Potém wraz z wojewodą Kijowskim Potockim udał się król do Wielkopolski, gdzie się spodziewał przybycia wojsk Litewskich Sapiehy i gdzie dywizya piechoty Szwedzkiej stała. Szwedz-

ki jeneral - major Schultz niechętnie z razu słuchał rozkazów króla Stanisława, Sapieha zaś zupełnie się od tego wymówił i napisał do króla, że gdy w skutku bitwy pod Puławą Szwedzi w Polsce utrzymać się nie mogą, radził więc królowi, aby ich porzucił i do wojska Litewskiego przybył, gdzie wszelkie dla siebie miał znaleźć bezpieczeństwo. Z tego listu wyrozumiał król Stanisław, że Sapieha o sobie tylko myślał i że się na niego spuszczać niemożna było.

Nie lepiej się królowi powodziło w Warszawie, gdzie Hetman Wielki Sieniawski aresztować kazał owych deputowanych, których król był do tego miasta wyprawił. Adherenci króla Stanisława jedni po drugich wynosili się z stolicy i każdy do domu powracał. Jeden tylko Potocki, wojewoda kijowski stale przy Królu obstawał wraz z wojskiem, które był zebrał; ale wtém wojsku tak-

że powoli pokazały się intrygi, poszepty, namowy, aby opuścić króla, którego szczęście było odstępilo. Padało w tenczas podejrzenie na jenerała Smigielskiego, że on te fakcye w wojsku podniecał, tak dalece, że król Stanisław aresztować go kazał i do Pomeranii odprowadzić.

Tymczasem gdy król Stanisław z wojskiem swoim ku Warcie się zbliżył, pokazały się podjazdy wojska Saskiego, które w liczbie 8000. ludzi w granice Polskie było wkroczyło. General szwedzki Krassau liczył pod komendą swoją 10000 wojska, Wojewoda Kijowski miał go 10000, sądził więc król Stanisław, że mógł uderzyć na Sasów z pewną zwycięstwa nadzieją. Innego przecież zdania był General Krassau. Przełożył on na radzie wojennój, że po przegranej pod Puławą już się Szwedzi ludzi nie mogli nadzieją dłuższego w Polsce pobytu, że choćby i bitwę

wygrał król Stanisław, należało mu albo niekorzystać z wygranej i dalej się cofać, albo zostając dłużej w Polsce, zetrzeć się z głównym wojskiem Moskiewskim, które ku Polsce ciągnęło; przedstawił oraz, że prowincye szwedzkie w Niemczech z wojska ogolocene zabezpieczenia i osłony potrzebowały, że zbliżywszy się ku morzu tém łatwiej posiłków z Szwecyi spodziewać się należało, nakoniec, że się na stronników króla Stanisława w Polsce spuszczać niemożna było, czego dowodem był list ostatni i postępowanie Sapiehy, starosty Bobrujskiego. Odparł te przelożenia król Stanisław, grożąc jenerałowi Krassau guńwem Karóla XII. gdyby wojska jego w przewyższającej będące sile miały unikać spotkania z nieprzyjacielem. Zląkł się pogrózki Krassów i stańło na tem, że dnia następującego bitwę stoczyć miano. Wojewoda Kijowki stanął w pierwszej straży

i o świcie poszedł ku Sasom; lecz pulki niektóre szwedzkie od niechętnych, jak się zdaje, prowadzone oficerów, tak się spóźniły, że ledwie o drugiej godzinie po południu stanęły przed nieprzyjacielem, lubo zrana oba wojska o trzy czwarte mili jedno od drugiego obozowało. Zaczęło się wojsko szykować do boju, wodzowie zaś powtórna złożyli radę, aby roztrzygnąć wątpliwość, czy staczać bitwę, czy nie. Tymczasem zmierzchno się, i wojsko odkładając bitwę do dnia następującego, obozem się rozłożyło. Lekkie Polskie chorągwie zarwały nieco niewolników, wojsko tymczasem Saskie w nocy przepравиło się przez rzekę.

Tym sposobem zpełzła nadzieja spotkania się z Sasami, a Krassau o niczem więcej nie myślał, tylko o tém, aby jak najprędzej do Pomeranii się cofnąć. Król Stanisław wysłał w ten czas Półkownika Palmfelda do króla

Pruskiego z proźbą, o pozwolenie przejścia przez kraje Pruskie w kierunku ku Pomeranii.

§. 2.

Liczny dwór Króla Stanisława i owe 10,000 wojska Wojewody Kijowskiego nie mało wtenczas czyniły kłopotu. Niepodobieństwem było, aby tak szczupły kraj jak Pomerania tyle ludzi i tyle koni miał żywić. Zaczął więc król od tego, że dwór swój zreformował. Co się zaś tyczy dywizyi Wojewody Kijowskiego, zgodzono się na to, że wódz ten z wojskiem swoim po nieprzyjacielsku do Saxouii wkroczy. Napisano więc rodzaj manifestu, który Potocki ogłosić miał wkraczając w granice Saskie. Król Stanisław oddał mu w komendę tak nazwanych trabantów swoich, czyli gwardyę pobochną; dał mu oraz co tylko mógł pieniędzy, ale cóż to było na utrzymanie tego tłumu mężczyzn i kobiet, któ

ry się do niego był przyczepił, a który do żadnego niepoczuwając się obowiązku, i żadnej nieznając karności, tak się źle i lekomyślnie sprawował, że Szwedzi nie mało na to sarkali, iż taką gawiedź żywić musieli.

Pozbywszy się niepotrzebnej czeredy król Stanisław, zajął się rozważeniem pilnym stosunków dworów Europejskich, oraz Karola XII. i swoich własnych. Napisał on w tym przedmiocie memoriał obszerny, który Karólowi XII. do Benderu posłał i w którym temu królowi dał do zrozumienia, że gdy jego interessa w Polsce zły bardzo obrot wzięły, w skutku przegranej bitwy pod Pultawą, należało mu wszelkich użyć środków, aby Portę do wojny z Rosyją nakłonić, i z Benderu nie inaczéj się ruszyć, jak na czele tureckiego wojska.

Inszego w ten czas byli zdania Jenerałowie Szwedzcy, którzy mniemali, że Karól XII. łatwiej interessa swo-

je poprawi, gdy sam osobiście krajem swoim i wojskiem rządzić będzie. Skutak okazał, że to zdanie trafniejszym było.

Król Stanisław posłał w ten czas do Francji Hr. Tarła, prosząc Ludwika XIV; lecz poseł ten wkrótce niezadowolony powrócił.

Nie lepiej szły rzeczy w Szwecyi, senat albowiem na wszystkie wezwania i przedstawienia króla Stanisława odpowiadał, obiecując znaczne posilki do Niemiec, lecz te obietnice płonnemi były.

Niemniej opieszalemi były i sprzymierzone przeciw Karólowi XII. północne mocarstwa; tym sposobem cały rok 1710. zszedł w Pomeranii prawie na niczem. Rozrywał się król tymczasem, jak mógł i raz poraz pisywał do Karóla XII. z doniesieniami o tem, co się działo, oraz do senatu Szwedzkiego, przypominając mu owe obiecowane posilki, których na próżno oczekiwano.

Korespondencya z Polską w tym roku wcale ustala. Stronnicy królewscy rzadko kiedy pisywali. Niemając żadnej po sobie siły, gdy wojsko koronne cały kraj było zajęło, nic wcale dla króla czynić nie mogli.

Wspomnieliśmy wyżej o wojewodzie kijowskim, który do Saxonii miał wtargnąć. Wódz ten, co króla był pożegnał, osądził, że powzięty zamiar nadto był śmiałym; zmienił go więc i z wojskiem swoim udał się do Wielkopolski; lecz gdy pod Odalanów przyszedł, napotkał tam Moskali, którzy dywizyą jego rozbili.

Zamiar króla Stanisława wysłania wojewody kijowskiego do Saxonii poróżnił go z rejencyą pomorską. Lękali się Pomorzycy, aby ta zaczepka Saxonii nie ściągnęła na nich wojsk mocarstw przeciw Karólowi XII. w owym czasie kojarzących się, tojest Danii, Pruss i Saxonii.

Król Stanisław ostro przymówił re-

jencyi, jakoby się wdawała w sprawy nie należące do zakresu jój działania i wezwał ją, aby się raczėj zajmowała tém, co jój było obowiązkiem, to jest utrzymywaniem i sprawdzaniem rachunków. Zajście to z wielu względów nieprzyjemne, które króla z rejencją zwaśniło, uspokoiło się, gdy wiadomość doszła, że wojewoda Kijowski zaniechał swego przedsięwzięcia. Później dowiedziano się, że od moskali porażony został, po której to porażce Potocki uciekł do Mochacza, twierdzy Rakocego w Węgrzech, a ztamtąd do Benderu do króla Szwedzkiego.

W jesieni r. 1710. morowa zaraza pokazała się w Stralzuudzie, co przymusiło króla Stanisława do wielkich ostrożności.

Z tamtąd udał się do Szczecina, gdzie nową powziął nadzieję rychłego do Polski powrotu.

Jakoż odebrał od króla szwedzkiego list, w którym go ten monar-

cha zapewniał, że niewątpliwie z znacznem wojskiem Tureckiem niebawnie wkroczy do Polski. Przysłał mu nawet król Szwedzki 13000 dukatów i 10000 talarów bitych, prosząc go, aby te pieniądze obrócił na opatrzenie świetniejsze dworu swego i na potrzebę okazałości.

Z drugiej strony senat Szwedzki naglony od Karóla XII. zapewnił króla Stanisława i jenerała Duc-kiera, dowodzącego naczelnie wojskiem Szwedzkim w Pomeranii, że obiecywane posiłki, niemylnie do Pomeranii przybędą.

Wszystko więc zdawało się wróżyć królowi Stanisławowi, bliski jego powrot do Polski. Chciał przecież ten monarcha puścić przed sobą jakby przednią straż wojsk Polskich i do téj wyprawy Śmigielskiego użyć postanowił.

Wspomniało się wyżej, że ten dowódzca popadłszy w podejrzenie, że

wojsko wojewody Kijowskiego, przeciwko królowi fomentował, w areszt wziętym został. Król szwedzki na wstawienie się króla Stanisława później go uwolnić kazał, teraz zaś osądzono za rzecz dogodną, tego Śmigielskiego na partyzantską wyprawić wojnę. Miał Śmigielski udać się do Polski, tam zbierać ochotników i nieprzyjaciela, ile można było, niepokoić i urywać. W nadgodę szczęśliwego powodzenia obiecał mu król Stanisław rękę Potockiej wojewodzianki kijowskiej, która z matką w ówczas w Szczecinie bawiła.

Przystał na wszystko Śmigielski, a wyjechawszy ze Szczecina, zebrał w Wielkiej Polsce podjazd ochotników, z którymi poszedł pod Kępno. Tam lasami idąc, uderzył z nienacka na oddział Sassów, którzy się byli w trzech wioskach rozkwaterowali. Tych rozbił, kasę wojskową złupił sztandar jeden zdobył i podpółkownika komen-

derującego tym oddziałem przymusił do napisania rewersu, którym się obowiązał stawić się w Szczecinie, jako jeniec wojenny. Rewers ten podpółkownika Saskiego krwią zbryzgany, oraz sztandar zabrany odesłał Śmigiełski na znak zwycięstwa królowi Stanisławowi.

Z pod Kępna poszedł Śmigiełski pod Toruń, gdzie zabrał nieco powózek moskiewskich, sprzętami wojennymi ładowanych, i po tej odbytej kampanii, powrócił jakby w tryumfie do Pomeranii, prowadząc z sobą oddział około sta koni.

Ten zbrojny poczet Polaków nie mało zatrwożył rejencyą Pomorską, która niechętnie tych przybyszów przyjmowała, lękając się, aby Sasi i Moskale nieścigali; Śmigiełskiego, a mszcząc się szkody poniesionej, nieprzenieśli niebawmie teatru wojny na ziemię Pomorską.

Tym czasem cierpieć ich musieli

i nawet żywność im dawać. Wszystko szło dobrze, dopóki starczyły zabrane w Polsce Sasom i Moskalom pieniądze, ale gdy się te rozeszły, wielka u nich była biéda, bo ich nawet Szwedzi do okopów swoich przyjąć niechcieli, ale im po za szzańcami osobne wyznaczili stanowiska.

Tymczasem na próżno oczekiwano w Pomeranii posiłków Szwedzkich. Miesiąc za miesiącem upływał, senat nieszczędził obietnic, tymczasem nie widać było wyglądaných niecierpliwie przewozowych okrętów ani wojska, na którem się zasadzały wszystkie nadzieje króla Stanisława. Rzeczą było oczywistą, że z tém wojskiem, które król miał przy sobie, nietylko że do Polski wkroczyć zaczępnie niemógł, ale nawet w Pomeranii się utrzymać przeciw wojskom Saskim, Moskiewskim, Duńskim, które się z trzech stron ku Pomorskim zbliżały granicom.

Jakoż, gdy w miesiącu Sierpniu

(r. 1711.) wspomniane dopiero wojska do Pomeranii wkroczyły, jenerał Dukker, naczelny wódz Szwedzki, zostawiwszy małą załogę w Szczeciinie, zajął obronne stanowisko pod Stralzundem, gdzie szańce wysypać kazał. Tam on bronić się postanowił aż do przybycia floty Szwedzkiej, którą senat ciągle obiecywał.

Król Stanisław wtenczas odebrał listy tajemne z Sztokholmu, w których mu donoszą, że nadzieje jego dotyczące się spodziewanego posiłkowego wojska były przedwczesne; posłał więc Hr. Tarłę do Stokholmu, dla wywiedzenia się na miejscu, jaki był prawdziwy stan rzeczy. Hrabia Tarło za powrotem swoim upewnił króla, że przed następną wiosną (r. 1712) nienależało się spodziewać posiłków z Szwecyi; że niedostatek w tym kraju bardzo był wielki, i że senat kilka fregat tylko do Stralzun-

du przysłać zamyślał, na których król Stanisław wraz z rodziną swoją do Szwecyi miał popłynąć, jenerał Dukker zaś tymczasem bronić się miał, jak mógł.

Obiecywane fregaty przyplnęły nareszcie. Zabrał się na nie król Stanisław, uściwszy się piérwój z danego słowa Śmigielskiemu, którego ożenił z córką Potockiego wojewody Kijowskiego. W tymże czasie rozpuścił król znaczną część swego dworu, którą odesłał do Szczecina. Tam jenerał Meyerfeld wyprawił ich do Polski, dawszy każdemu po złotemu na drogę. Niemniej i owych żołnierzy Śmigielskiego rozpuszczono.

Król Stanisław puścił się na morze dnia 23. Września r. 1711. dnia następującego wysiadł na ląd w porcie Carlserona. Członkowie admirałieyi przedstawili mu się natychmiast, lecz wiadomości, jakie mu przynieśli nie były wcale pomysłne.

Dowiedział się król, że flotta nie była w stanie wypłynąć na morze, że nie nawet niesłychać było o wojsku, które do Pomeranii było przeznaczone, ani o przewozowych okrętach, na których się zabierać miało. Że nie było ani pieniędzy, ani majtków, którzy powiększej części wymarli byli na morową zarazę grasującą w ówczas w południowej Szwecyi, tak dalece, że prowincye Skania i Blekingia, które dawniej wielu bardzo liczyły żeglarzy, ani jednego teraz dostarczyć nie mogły.

W tymże czasie przeciw pulki piechoty w bliskości stojące zaczęły się ruszać ku brzegom morskim, aliści za przybyciem króla do Chrystianstadt doszła go wiadomość, że to wojsko przeciwne odebrało rozkazy i że pulki na dawne swoje powracały leże. Można sobie wystawić zdumienie króla i smutek jego na taką wiadomość.

Na zapytanie o przyczyny tych

przeciwnych rozkazów, odpowiedział senat Szwedzki, że niebyło ani pieniędzy ani żeglarzy, których dopieroz odleglejszych prowincyi sprowadzać należało. Że tym czasem niebyło czem żywić tego wojska w ogłoconym kraju, a zatem że osądzono być rzeczą niepodobną całe wojsko przed zimą na morze wyprawić, i postanowiono oddział jego tylko do Pomeranii wysłać, dla wzmocnienia generała Dukkera, który aż do przyszłej wiosny bronić miał Strulzundu.

Stósownie do tego postanowienia senat Szwedzki wyprawił do Karlskrohny cztery pulki piechoty, które z tego portu do Pomeranii przewiezione być miały. Oddział ten 4000. ludzi wynoszący smutnego doznał losu.

Były to pulki z północnych prowincyi, które w dżdżystej i ostrój porze roku marsz długi odbyły. Przybywszy do Skanii, gdzie morowa panowała zaraza, żołnierze nigdzie po

domach stawać niemogli, z powodu choroby. Wszyscy więc pod gołem niebem koczowali, zuędznieni od zimna i dészczów wsiedli w Karlskrohnę na okręt i na wyspę Rugen przybyli. Tam nowe ich czekały dolegliwości, nikt ich do domów przyjmować nie chciał z powodu, że z zapowietrzonego przybywali kraju. Znowu więc pod gołem niebem obozować musieli w ostre bardzo mrozy, które w tym roku nagle uchwyciły. Z Rugii przewieziono ich do Stralzundu, gdzie im w okopach stanowisko wyznaczono. Tam ci nieszczęśliwi niemal wszyscy z zimna i głodu wymarli. Żywność albowiem, którą im z Szwecyi posłano, zatoneła na morzu. Jenerał Dukker zaś ledwie jój miał dosyć dla dawniejszych swoich pułków.

Tymczasem w Szwecyi wszelkiego dokładano starania, aby na wiosnę resztę wojska do Pomeranii przewieźć. Karól XII. naglił oto senat

Szwedzki, i na żądanie króla Stanisława oddał to nowe wojsko w dowództwo jeneralowi Steinbock.

Tymczasem na wiosnę niemniejsze pokazały się trudności w przeprowadzeniu wojska, jak były na jesien, a to najwięcej z powodu niedostatku pieniędzy.

Jeneral Steinbock, któremu Karól XII. tę wyprawę był powierzył z tem zagrożeniem, że jego do odpowiedzialności pociągnie, jeżeli jój do skutku nie przywiedzie; pojechał do Sztokholmu dla zajęcia się tym ważnym przedmiotem. Tyle on tam sobie pracy zadał, tak się umiał wszystkim podobać uprzejmem i otwartem postępowaniem swoim, że kupcy Sztokholmscy złożyli się na 50000 talarów, których użyto na uporządkowanie floty; w téjże chwili wojsko odebrało rozkaz ściągania się do Karlskrohny, gdzie okręty stały. Zewsząd żywność sprowadzano do tego portu i zgodzono

okrety kupieckie, na których wojsko płynąć miało. Admiralicya zebrała 70. wielkich okrętów, z których każdy po 60 koni, oprócz żołnierzy mógł przewieźć.

Wkrótce wszystko było w pogotowiu, flota wojenna uzbrojona, generał Steinbock zostawił dowództwo wojska generałowi Taube, sam zaś objął komendę floty wojennej 32. okrętów, różnej wielkości w sobie zawierającej i puścił się na morze dnia 1. Września r. 1712. Celem jego było spędzić z morza flotę duńską i tym sposobem zabezpieczyć żeglugę przewozowych okrętów, na których wojsko lądowe do Pomeranii płynąć miało. Poszcęściło mu się zrazu. Flota duńska, unikając bitwy, cofnęła się do zatoki, zwanéj Kögerbucht, na wyspie Zelandyi, gdzie ją flota szwedzka blokowała.

Tym sposobem, na całym morzu bałtyckim, ani jednego okrętu Duń-

skiego niebyło widzieć, prócz kilku pływających baterji, które Duńczycy postawili byli w cieśninie morskiej między Stralzundem a wyspą Rugią, dla utrudnienia Szwedom przeprawy ich wojska w tém miejscu.

Wszystko więc szło najpomyślniej i byłoby najlepszy wzięło obrot, gdyby admirał Szwedzki, był ściśle wykonał odebrane rozkazy i doputy się z zatoki Kögerbucht nieruszył, ażby wojsko do Pomeranii się niebyło przeprawilo; lecz gdy jenerał Steinbock, opuścił flotę, w celu kierowania obrotami wojska lądowego na wyspie Rugii, admirał Szwedzki, opuścił stanowisko swoje i stanął na brzegach Szwecyi, jak gdyby był pewny, że flota duńska, nie odważy się wyjść na morze. Co przecież wcale inszy i najniezszczęśliwszy dla Szwedów, obrot wzięło.

Wojsko Szwedzkie trzema transportami przeprawić się miało, na wy-

spę Rugią, to jest w pierwszym transporcie połowa wojska, na czele króla Stanisława, który połowę dworu swego i połowę ekwipażów z sobą zabierał. Po wysadzeniu téj części wojska, okręty powrócić miały, do Szwecyi i zabrać drugą połowę wojska i króla Stanisława.

Za trzecią razą, okręty przewieźć miały żywność, amunicyą i wszelkie potrzeby i zapasy wojenne, potrzebne do żywienia wojska w Pomeranii.

Pierwszy transport, stanął szczęśliwie na brzegach Rugii. Wojsko, wysiadło na ląd wprzeciągu dni kilku; niewysadzono przecież całkiej żywności i zapasów wojennych, odkładając to do dalszego czasu. Flota wojenna Szwedzka, która towarzyszyła okrętom przewozowym, powinna była zostać w swoim stanowisku, tém więcej, że widziano zbliżającą się flotę duńską. Tymczasem, niewiadomo, z jakiego powodu okręty

te, podniosły kotwice i dalej ku Szwedzkim brzegom popłynęły. Duńczycy tymczasem, lekkimi okrętami swemi w łodziach i batach podpłynęli, jedne pobrali, drugie popalili; mała część tylko wczesnie żagle rozwiniawszy, ucieczką się ratowała.

Ten traf fatalny, zniszczył wszelkie nadzieje króla Stanisława. Utraciwszy przewozowe okręty, niemożna było, ani reszty wojska, ani zapasów i amunicyi z Szwecyi sprowadzić. W mieście Stralsundzie i na wyspie Rugii, ledwie tyle żywności było, aby utrzymać dawniejszą załogę, ale niebyło czem żywić nowoprzybyłych. Mieli więc Szwedzi nadto wojska, aby zostać w Stralsundzie, a niemieli go dosyć, aby wyjść z twierdzy i zaczepnie działać.

Napisał więc król Stanisław, do senatu Szwedzkiego, wystawił mu położenie rzeczy i żądał żywności i wojska. Stanowczą przecież na to we-

zwanie odebrał odpowiedź, że ani jednego, ani drugiego, posłać mu nie można było, dla niedostatku przewozowych okrętów.

Położenie Szwedów w Pomeranii było smutnem. Lękano się, aby Duńczycy na wyspę Rugią, nie wysadzili wojska lądowego i téj wyspy nieopanowali, w którym to razie nic innego niezostawało, jak ulédz przemagającój sile i poddać nieprzyjacielowi ostatnią Szwedzką w Pomeranii twiérdzę.

W tym stanie rzeczy, król Stanisław powziął zamiar podać królowi Augustowi propozycyą pokoju, spodziewając się, że na niego później i król Szwedzki pozwoli.

W tym celu, wezwał on do siebie jenerała Steinbocka. i wszystkich naczelników pólków Szwedzkich, wystawił im smutne położenie wojska, niedostatek Szwecyi, niepewność, czy Karól XII., dopóki wojna trwać bę-

dzie, powrócić zdoła do swego kraju, nakoniec słabą nadzieję odzyskania tronu polskiego; oświadczył więc, że pragnął sam się poświęcić, aby pokój Szwecyi i Polsce zapewnić.

Szwedzcy oficerowie mocno uwielbiali te szlachetne króla Polskiego uczucia, ale znając sposób myślenia Karóla XII., lękali się, aby mu się tén projekt niepodobał i aby im niewziął za złe, że się do takich wdawali układów; oświadczyli więc jednomyślnie, że niebyło ich rzeczą, doradzać mu lub odradzać tego, co miał czynić, ale raczej, walczyć za sprawę króla, Pana swego i sprawę króla Stanisława; nakoniec prosili go, aby ich niepowoływał do układów, które się ich monarsze niepodobać mogły.

Król Stanisław już piérwój dobrze się zastanowiwszy nad położeniem rzeczy w Europie i widząc, że Szwecya inaczéj, jak przez pokój z nieszcze-

śliwego swego położenia, podnieść się nie może, zapytał się generała Steinbock, czyli by się wtój mierze, rozmówić z feldmarszałkiem Saskim Flemingiem, pod pozorem ułożenia się o wymianę niewolników Saskich i Szwedzkich. Trudno było zrazu namówić do tego generała Steinbock, który czuł dobrze i trudność tej negocjacyi z dworem Saskim i niechciał rozgniewać na siebie króla Szwedzkiego; lecz, gdy mu król Stanisław smutny stan wojska Szwedzkiego wystawił, gdy go w przytomności wszystkich generałów i pólkowników zapewnił, że całą odpowiedzialność, bierze na się; nareszcie, naklonił się i udał się do głównej kwatery generała Fleminga z propozycją pokoju, między Augustem II. i Szwecyą, pod warunkiem, że król Stanisław zrzecze się korony Polskiej, za wynadgrózeniem, które obie strony umówią, oraz że król August razem po pod-

pisaniu tego traktatu, odstąpi sprzymierzeńców swoich i oświadczy się przeciw każdemu z nich, któryby do zgody z królem Szwedzkim, przystąpić niechciał.

Jenerał Steinbock, po trzy razy jeździł do feldmarszałka Fleminga, który znając dobrze sposób myślenia swego króla, chętnie przyjął uczynione sobie propozycye, do zawarcia pokoju dążące, oświadczył przecieź, że ile znał Augusta II. ten monarcha; nigdy sprzymierzeńców swoich nie odstąpi i odrębnego bez ich wiedzy, niezawrze pokoju, oświadczył przecieź przytem, że gdyby król Szwedzki, słuszne poddał warunki do takowej pacyfikacyi, król August wszelkiego dołoży starania, aby na nie sprzymierzeńcy przystali i aby pokój powszechny stanął.

Deklaracya ta hrabi Fleminga niepodobała się królowi Stanisławowi, ani Szwedom, którzy spodziewali się,

że łatwiej powszechny otrzymają pokój, gdy koalicją rozerwą i z jednym sprzymierzonym oddzielny zawrą traktat. Wszyscy zaś zważając zniszczenie Szwecyi, po tyloletniej wojnie, usilnie pragnęli pokoju.

Gdy się te pierwsze negocyacye niepowiodły, jenerał Steinbock, wezwał radę wojeną w przytomności króla Stanisława. Zgodzono się na niej, iż unikając niedostatku i głodu w Stralzundzie, wojsko Szwedzkie, wyjdzie z tego miasta i zaczepnie działać zacznie. Jakoż jenerał Steinbock, zostawiwszy w Stralzundzie załogę pod jenerałem Moevius, wyszedł w 11000 ludzi z Pomeranii i pod miastem Rybnitz stanął obozem.

Król Stanisław w ten czas wznowił propozycyę pokoju, które dawniej jenerał Steinbock był uczynił feldmarszałkowi. Sam król Stanisław zjechał się z Flemingiem na gołym polu, o pół mili od Rybnitz.

Tam podane dawniej warunki, na nowo rozbierano. Król Stanisław powiedział Flemingowi, że gotów był o własnym zapomnieć interesie, aby tylko skojarzyć pokój między królem Augustem a Karólem XII.; powiedział, że dla siebie niczego więcej nieżądał, tylko zwrócenia sobie dziedzicznego swego majątku i kilku starostw, jako wynadgodzenie za doznane w czasie wojny straty.

O tytule dla siebie królewskim nie wspomniał, sądził albowiem, że przedmiot ten wątpliwości żadnej niepodpadał, gdy sam August królem go był uznał.

Główne zasady proponowanej ugody spisano i król Stanisław postanowił posłać je Karólowi XII. wraz z listem, w którym mu wystawiał niepodobieństwo otrzymania posilków z Szwecyi i nędzny stan wojska.

Król Stanisław wszystko w tym wyraził, co tylko mógł, aby zmie-

kczyć serce Karóla XII. Posłano z tym listem do Benderu, podpułkownika Taube, który znał dokładnie stan rzeczy i lepiej od kogo innego mógł wytłomaczyć Karólowi XII. powody, jakie miał król Stanisław do szukania zgody z królem Augustem.

Taube miał jechać na Berlin, posłał więc król z nim hrabiego Brahe, do króla Pruskiego z listem, którym go uwiadomił o przedsięwziętym kroku.

Spadziawał się król Stanisław tem lepszego skutku tego listu, że król Pruski, niedawno był ułożył plan pacyfikacyi powszechnéj, na tychże samych niemal zasadach, które wtenczas podawał król Stanisław i plan ten, przesłał był królowi Szwedzkiemu, przez jenerała majora Eslandra; uwiadomił o nim Króla Stanisława Jabłoński, kaznodzieja protestantski w Berlinie, pisał był o tem do króla Stanisława w czasie, kiedy bawił w Szwecyi.

Projekt ten dworu Berlińskiego, tak bardzo w ten czas podobał się królowi Stanisławowi i członkom senatu szwedzkiego, że natychmiast wyprawiono szambelana Adlerfeld do Benderu w celu poparcia go u króla szwedzkiego; do Berlina zaś posłał król Stanisław hr. Rozdrażewskiego z podziękowaniem królowi pruskiemu, za udzielenie sobie tych propozycji.

Sądził więc król Stanisław, że gdy jego projekt do powszechnego pokoju, z wielu miar podobny był do projektu dworu Pruskiego, należało go uwiadomić, aby i on u króla szwedzkiego popierał projekt króla Stanisława. Tę jeszcze w tym zbliżeniu się do dworu Berlińskiego upatrywał korzyść, że wnosił, iż król Pruski, spodziewając się blizkiego zawarcia pokoju, nie tak silnie popierać będzie kroki wojenne przeciw wojsku szwedzkiemu w Pomeranii.

W czasie tych dyplomatycznych układów, wojsko Steinbocka stanęło między miastami Rostok i Wismar, gdzie i król Stanisław założył główną swoją kwaterę.

Wojsko szwedzkie w oplakanym było stanie i już wtenczas można było przewidzieć los, który go później spotkał.

Zebrano więc radę wojenną, na której uradzono, aby się starać o zawieszenie broni z nieprzyjacielem.

Przyjęli tę propozycją Sasi, Prusacy, ale Duńczycy przyjąć jej nie chcieli.

W czasie rozpoczętych negocyacji o armistycjum, król Stanisław powziął zamiar pojechać do Benderu, w celu widzenia się z królem szwedzkim, przedstawienia mu istotnego stanu rzeczy i naklonienia go do pokoju. Postanowił nawet król Stanisław, gdyby Karól XII. rady jego przyjąć nie chciał wręcz mu oświadczyć, że odrębny

z królem Augustem zawrze pokój, aby tym sposobem pierwszy krok uczynić do ogólnej pacyfikacyi.

§. 3.

Król Stanisław pragnąc przywieść do skutku zamierzoną podróż, napisał do feldmarszałka Fleminga, prosząc go o paszporta dla dwóch oficerów, których miał zamiar wyprowadzić do Benderu, dla nakłonienia króla Szwedzkiego do przyjęcia warunków pokoju. Król Stanisław przybrał imię majora Haveng, towarzyszem zaś podróży jego, miał być pólkownik Klingstedt. Otrzymawszy żądany paszport, udał się król w podróż, przebył Elbę pod Bojcenburgiem, przejechał przez Niemcy, Węgry, ziemię Siedmiogrodzką i przybył do miasta Campo Longo w ziemi Wołoskiej.

Odstąpimy teraz na chwilę króla Stanisława i po krótko opiszemy przygody wojska szwedzkiego, które król

był zostawił pod Rostokiem, pod dowództwem jenerała Steinbocka. Wódz ten uwiadomiony, że Duńczycy przyjąć niechcieli ofiarowanego im zawieszenia broni, postanowił spróbować szczęścia i zmusić ich do bitwy, nimby się z Sasami i Moskałami połączyli. Posunął się więc Steinbock z wojskiem swoim pod Gadebusz, gdzie z niemalém swoim zadziwieniem spotkał d. 21. Grudnia 1712 r. wojsko duńskie, z saskiem połączone, lubo się nie spodziewał mieć do czynienia, tylk z samymi Duńczykami. Okoliczność ta nie zraziła go bynajmniej, uderzył on na nieprzyjaciela, zręczenie go oskrzydlił i zniósł doszczętu.

Po tém zwycięztwie jeneral Steinbock w większym podobno, niż przed bitwą, był kłopotcie, niewiedząc, co dalej czynić; najprzód niemiał czém żywić 5000 jeńców, których był zabrał. Wojsko zniechęcone doznawanym niedostatkiem i zimnem, niebyło

zdolne ścigać nieprzyjaciela. Nie można było ani myśleć o powrocie do Meklemburgii i Pomeranii, kraje te albowiem do szczytu były ogłodzone, nie można było cofnąć się na terytorjum pruskie, gdzie za pieniądze żyć należało; w kasie wojskowej zaś nie było wtenczas więcej, jak 19 luisdorów, prócz tego się lękać należało, aby król pruski z obawy dalszych powodzeń Steinbocka nie przyłączył się do koalicyi przeciw Szwedom związanej. W tém trudném położeniu odesłał Steinbock, niewolników duńskich do Wismaru i posłał oficera do Hamburga, do hrabiego Wellinga posła szwedzkiego w tém mieście, z oznajmieniem tego, co był uczynił i z prośbą o radę, co dalej miał robić. Hrabia Welling, obszerne wszędzie korespondencye mający, odpisał mu, że gdy się zaniósło na blizką dywersyą z strony Karóla XII. na czele tureckiego wojska, nie należało jenerało-

wi Steinbok opuszczać stanowiska, jakie był zajął; gdyby jednak mniemał, że wyżywić wojska niepotrafi w Meklemburgii, radził mu wtargnąć do Holsztynu i tam zimowe zająć leże, za przykładem generała Bauer, który w podobnym będąc położeniu w trzydziestoletniej wojnie, tak sobie był postąpił.

Nieomieszkał generał Steinbock iść za daną sobie radą i ku Holsztynowi poszedł; lecz skoro się wojsko jego z miejsca ruszyło, aliści sprzymierzeni, przeciw niemu Duńczycy, Sasi i Moskale, połączyli się i w pogoń za nim poszli.

Generał Steinbock przebywszy rzekę Ejderę pod Friedrichstadt, stanął pod miastem Husum, obsadził brzegi rzeki Ejder i bronić jej postanowił, w nadziei utrzymania się w tem stanowisku aż do wiosny, kiedy się dywersyi Karóla XII. spodziewano.

W kilka dni potem wódz Szwedz-

ki, odebrał odpis od Karóla XII. na ów list, który do niego był pisał z Stralsundu, w skutku rozmowy z feldmarszałkiem Flemingiem. Zgromił w tym liście król jenerala Steinbocka, że się odważył bez jego pozwolenia traktować z nieprzyjacielem i zagroził karą utraty głowy i czci każdemu, któryby jeszcze coś podobnego uczynił. Rozkazał oraz król szwedzki jenerałowi Steinbock, aby świetnym jakim czynem zatarł wykroczenie swoje.

Zmieszany pogroźkami Karóla Steinbock, spodziewał się przecież, że odniesione przez niego zwycięztwo pod Gedebusz ukoi gniew jego i że król Stanisław, o którym mniemał, że był dojechał do Benderu, więcej go jeszcze złagodzi, biorąc na siebie całą winę tak, jak się do tego był obowiązał wprzytomności wszystkich oficerów Szwedzkich w Stralsundzie.

Odzyskał więc w krótce Steinbock zwykły swój dobry humor. Lecz

w krótkce potem doznał większego nieszczęścia, jak ów list królewski. Sprzymierzeńcy połączywszy siły swoje, przešli przez rzekę Ejder, wyparli Szwedów z Fridrichstadt i Husum i przymusili ich, do cofnienia się do powiatu Ejderstadt zwanego, gdzie w krótkce król Szwedzki wysłał umyślnie adjutanta swego generała Authord z rozkazem, aby cofnął każdego, kogoby tylko spotkał jadącego do Benderu. Tenże Authouard, zwrócił generała Taube, którego spotkał w Siedmiogrodzie i który przesławszy depesze swoje królowi Szwedzkiemu, sam do Hamburga wracać się musiał. Co więcej napisał Karól XII. do króla Stanisława, prosząc go, aby się powrócił do Niemiec, a do Benderu nie jeździł. Nie wiedziano zrazu, jakie w tym być mógł powody króla Szwedzkiego; dowiedziano się później, że to czynił dla tego, aby to ustawiczne gońców jeżdżenie nie zraziło Turków

którzy mogliby byli zład wnosić, że interesa Szwecyi w najgorszym są stanie, coby ich było odwiodło od rozpoczęcia wojny, do czego w owym czasie wielką okazywali gotowość.

W skutku więc odebranego rozkazu, sekretarz Biber wyjechał z Hamburga, w celu powrócenia do Szwecyi; lecz gdy nieprzyjaciel wszystkie komunikacye był przeciał wojsku szwedzkiemu, pojechał do Szczecina, z kąd później wyjechał do króla Stanisława do Benderu.

Powróćmy teraz do tego monarchy, o którym już wyżej się rzekło, że był przyjechał do Campo-Longo w ziemi Wołoskiej. Posłał on z tego miasta gońca do Karóla XII. oświadczając mu chęć swoją przyjechania do Benderu. Król Szwedzki, który jak wiadomo, nikogo z Niemiec przyjeżdżającego widzieć niechciał, posłał do Campo-Longo szambelana Tornschild i napisał do króla Stanisława,

iż życzeniem jego było, aby się wrócił do Niemiec, dokąd mu Tornschild miał towarzyszyć; prosił go zaś, aby mu pólkownika Klenksteda przysłał. Klenkstedt stósownie do odebranego rozkazu, pojechał do Benderu, gdzie przybył na kilka dni przed sławnym owym tumultem i walką Karóla XII. z Turkami. Król wzięty w niewolę, dostał się w ręce Tatarowi jednemu, który, jak twierdzą, uważając go jako brańca, użył go w stajni swojej do chędożenia mulów (a) aż go Fabrice posłannik Holsztyński, wykupił za 300. Talarów.

Szambelan Tornschild przybył do króla Stanisława w Campo-Longo, lecz gdy żadnym sposobem naklonić go niezdolał, do zastósowania się do życzenia Karóla XII., postanowił powrócić z nim do Benderu.

W drodze przyjechał któl Stani-

(a) Niezaręczamy za prawdziwość tego podania.

slaw do Multańskiego miateczka Bakowa, gdzie spotkał ludzi wojewody Kijowskiego Potockiego, którzy mu powiedzieli, że w całej okolicy słychać było o nieszczęściu jakimś; którego król Szwedzki był doznał, że wiele żołdactwa krążyło po drogach, którzy przytrzymywali wszystkich podróżnych, szczególnie zaś Szwedów i Polaków.

Słyszając to król Stanisław, umyślił wstrzymać nieco podróż swoją i tę noc w miejscu przepędzić. Wskazano mu w tym celu dom pewnego szlachcica o ćwierć mili od bitego gościńca mieszkającego, do którego wraz z towarzyszami podróży się udał. Tam słyszając to samo, co mu owi Polacy byli powiedzieli, sądził, iż mu należało zmienić zamiar i z Multan wyjechać. Trudno było wracać, tą samą drogą, którą był przyjechał, bo go tam wszyscy znali; postanowił więc przemknąć się gdziekolwiek bądź, przez

granicę Multańską do Siedmiogrodzkiej ziemi, a z tamąd do Dalmacyi i do Włoch się udać. W téj myśli zrobił on układ z gospodarzem swoim i zapłacił mu zgóry sto Dukatów, za które ow gospodarz, zobowiązał się wyprowadzić go za granice krajów cesarskich. Przez całą noc pełno było ruchu w owym domu, gospodarz udawał, jakby wszystko do podróży sposobił, wsamém zaś rzeczy myślał o zdradzie. Nad rankiem przybiegł on do króla, zalecając mu, aby się ukrył z powodu, że wielki tłum nieznajomych zbliżał się ku jego domowi. Byli to niestety owi Polacy uwięzieni i powrozami skrępowani, z którymi król poprzedniego wieczora był rozmawiał. Zatrwożeni tym widokiem podróźni, tem więcéj naglili gospodarza, aby czym prędzém wyjeżdżał. Lecz on wręcz im oświadczył, że ich nie gdzie indziej zawiezie, tylko do Jass, stósownie do roz-

kazu, który był od hospodara odebrał.

Perswazye, podchlebstwa, obietnice i groźby, nie niepomogły, trzeba było ulédz woli tego człowieka.

Puścili się więc w podróż, a przybywszy do Jass, król Stanisław wysłał szambelana Tornschild do hospodara, aby się wywiedzieć, co się stało z królem Szwedzkim. Przyjął hospodar Tornschilda i zaczął go badać: kto był, i z kim jedzie. Odpowiedział na to szambelan, że służył u dworu króla Szwedzkiego, że podróż odbywa z P. Haveng, majorem wojsk królewskich, i kilku słuźącymi i że obydwoj z Siedmiogrodu wracają do ziemi Włoskiej. Hospodar dał mu do zrozumienia, iż te podróże podejrzone mu były, badał przytém o nazwisko majora i pytał się, czy niebył raczej Polakiem. Szambelan zapewnił hospodara, iż major, lubo doskonale po polsku mówiący, był Francuzem, i że

oba innego celu w tój podróży, nie mieli jak zakupienie koni w Multanach. Nie przestał na tём tłumaczeniu gospodar i powiedział, że chciał widzieć się z majorem. Upomniał przytem Tornschilda, aby mu prawdę powiedział i rzekł do niego, że będąc sam uczciwym człowiekiem, chciał z nimi uczciwie postępować i osłodzić, ile możności, jego położenie; zagroził mu przecież surową karą, gdyby z nim obłudnie sobie postąpił; co się zaś tyczyło króla Szwedzkiego, powiedział mu, że położenie jego, tak było krytyczne, że powątpiewał nawet o jego życiu.

Szambelan Tornschild wróciwszy do króla, dosłownie powtórzył mu, co mu był gospodar powiedział; dodał oraz tę uwagę, iż gospodar od dawna jawnym był nieprzyjacielem króla Szwedzkiego, i każdéj szukał sposobności szkodenia mu. Król Stanisław mocno się tём zmieszał, postanowił przecież otwarcie, postępo-

wać z hospodarem i zwierzyć mu się, kim był.

Nim do opisania téj konferencyi przystąpimy, należy nam dotknąć niektórych szczegółów, tyczących się hospodara. Był on z rodziny Maurocordato, synem owego sławnego dragmana porty, który późniéj ministrem był dworu Tureckiego. Z tym starym Maurocordato, ojciec króla Stanisława, w czasie swego poselstwa w Konstantynopolu, był się zaprzyjaźnił o czém hospodars, człowiek pełen uprzejmości i poloru. bystrego rozumu i nauki, mówiący wszystkimi Azyatyckimi językami, a polacinie doskonale, (lubo za filuta uchodził u Szwedów) w cale nie zapomniał, jak niżej zobaczymy.

Król Stanisław, przyszedłszy do hospodara, zaczął zaraz od tego, że mu oświadczył, kto był, powiedział mu oraz, że innego celu podróży nie miał, jak tén, aby się widzieć z kró-

lem Szwedzkim, o którego mocno był niespokojny. Gospodar, który był zaczął rozmowę, jak z partykularną osobą, (lubo od dawna uwiadomiony był przez listy z Węgier i z Siedmiogrodu, o przejeździe króla Stanisława) skoro mu król powiedział, kto był; zmienił natychmiast sposób mówienia, a odsuwając firankę, zasłaniającą krzesło pod baldachimem stojące, wskazał je królowi, i odezwał się do niego mową po łacinie w najczulszych i pełnych uszanowania wyrazach, wynurzając królowi uczucia swoje, przypominając oraz ową przyjaźń, która jednoczyła ich ojców, i wskazując na stół, który ojciec króla Stanisława ojcu hospodara był darował. Zapewnił oraz króla o szczéréj swojej ku niemu życzliwości i najlepszej chęci, przysłużenia mu się, gdzieby tylko mógł. Król usiadł na krzesło, gospodar, lubo się długo wzbraniał, siadł obok niego i opowiadał smutnym głosem, szcze-

góły ostatniej potyczki króla Szwedzkiego. Kiedy goniec hospodara wyjeżdżał z Benderu, potyczka trwała jeszcze. Król od Tatarów i Turków otoczony, z nadzwyczajnym mężstwem, natarczywość ich odpierał.

Król Stanisław przerażony tém, co słyszał, niewidząc dla siebie nigdzie bezpieczeństwa, postanowił szukać go w protekeyi dworu Tureckiego; prosił więc hospodara, aby oznajmił temuż dworowi o jego przybyciu do Mołdawii i prosił go oraz o osobnego gońca, przez którego do Stambułu chciał pisać. Przyrzekł wszystko hospodar, zaprowadził króla do poblizkiego klasztoru, dał mu straż przyboczną i z własnego stołu żywić go kazał. Tegoż dnia przybył powtórny goniec z Benderu z doniesieniem, o wzięciu w niewolę króla Szwedzkiego, którego do Adryanopolu odwieziono.

Król Stanisław sądził, iż mu dłużej nie należało odkładać wyprawy listów, które do Stambułu miał pisać

do Wgo Wezyra, jenerała Poniatowskiego i do innych osób tam się znajdujących, z żądaniem protekcyi i wsparcia porty. Odebrał on na to dosyć pomyslnie odpowiedzi z powodu, że w Dywanie w tym czasie, ważna była zaszła zmiana. Ów basza Benderu, który wraz z Hanem Tatarskim, powodem był do zajścia z królem Szwedzkim, złożony został z urzędu, a inny basza na jego miejsce obrany.

W skutku téj zmiany, wszyscy więźniowie Szwedzcy uwolnieni zostali, prócz niektórych, którzy dostawszy się wręce Tatarów, zaprowadzeni zostali do Czerkas i innych odległych krajów.

W krótce potem, król Stanisław pojechał do Benderu, z kąd się nieruszył przez cały czas, pobytu swego w Wołoszczyźnie. Towarzyszyli mu książę Michał Wiśniowiecki, wojewoda Kijowski i hrabia Tarło kuchmistrz koronny. Miał król prócz tego przy

sobie Krysztina jenerała Achselsparre i kilku Szwedów.

Król Szwedzki tymczasem usilnie nalegał na Portę, aby wraz z nim zaczepnie przeciw Moskałom i królowi Augustowi działała. Interesa jego, nie zły obrot brać zaczynały. Niemaló się do tego przyczynił jenerał Poniański, któremu tę sprawiedliwość oddać należy, że gorliwie panu szwedzkiemu służył. W roku 1713., ruszyło się wojsko Tureckie ku Chocimowi w celu, jak się zdaje, posilkowania króla Stanisława, do czego król Szwedzki ciągle dążył.

Wojsko to już się było ku Polskiej granicy zbliżyło, już się z niem był złączył król Stanisław, gdy nagle przyszedł rozkaz przeciwny sultana, który pochód wojska wstrzymał i na dawne zwrócił je leże, a król Stanisław powrócił do Benderu. Ta niestalość i odmienność Turków, której tyle razy doświadczono, pomnożyła

w sercu króla Stanisława życzenie najprędzszego zawarcia pokoju; tém bardziéj, iż wtém samém czasie nad wszelkie spodziewanie zjawił się projekt, pacyfikacyi podany przez barona Goertz, z listem tegoż barona, w którym zapewniał, iż król Polski, pewno tén projekt przyjmie, byleby się król Szwedzki na niego zgodził.

Król Stanisław ucieszony tym projektem, przesłał go natychmiast królowi Szwedzkiemu, zaklinając go na wszelkie obowiązki, aby go nieodrzucał i aby zesłał swego pełnomocnika, któremu i król Stanisław swoją miał dać plenipotencyą, oraz wskazał mu drogę do rozpoczęcia negocyacyi. Król Szwedzki przeczytawszy projekt, znalazł go bardzo korzystnym, w miarę ówczesnego stanu interesów swoich, niedowierzał mu przecież, i sądził, że to była rzecz ukartowana między panem N i baronem Goertz; chcąc jednakże

zadosyć uczynić żądaniu króla Stanisława, a przytém przekonać się, jak daleko temu projektowi mógł zaufać, dał pełnomocnictwo swoje panu Tornschild, i wysłał go do Benderu do króla Stanisława z poleceniem, aby się do jego woli we wszystkim stósował, a przytém, aby nie pokazywał plenipotencyi, aż się przekona o dobrej wierze, i szczérości strony przeciwnej. Lepiej podobno byłoby się stało gdyby się król Stanisław był udał do Barona Görtz, który tén projekt był utworzył. Monarcha tén przecież chcąc przyspieszyć tén interes, umyślił udać się wprost do hrabi Lagnasco Ministra i jenerała Saskiego znajdujacego się w ówczas w Kamieńcu w tój nadziei, iż tenże, jeżeli jeszcze niebył upoważniony do tój negocyacyi, nie zwłocznie pełnomocnictwo odbierze, skoro się dwór Saski dowie o łatwości Karóla XII. W tój myśli napisał król Stanisław list do

hrabi Lagnasco, który mu posłał przez barona Adlerfelda i w którym wyraził, że król Szwedzki nie był daleki od wejścia w układy z królem Polskim.

Król Stanisław niecierpliwy przywieść do skutku, tén interes zbyt sobie podobno latwowiernie postąpił; nieczekając albowiem powrotu Adlerfelda, nakłonił szambelana Tornschilda do tego, że bez assekuracyi osobistój udał się ku Kamińcowi, z poleceniem króla, aby się zatrzymał w Studzienicy, wsi położonój nad lewym brzegiem Dniestru. Sądził król Stanisław, że go ztamtąd zaraz do Kamińca zaproszą do traktowania o pokój. W kilka dni później posłał król Stanisław sekretarza Bibera, który był właśnie do Benderu przybył, za panem Adlerfeldem z rozkazem, aby go nieodstępował i pomocnym mu był do negocyacyi, dopóki się ta nieukończy zupełnie. Adlerfeld i Biber, czeka-

jąc zawsze na jakieś wezwanie do negocyacyi, blisko miesiąca w Stuziennicy przepędzili na próżno, aż im hr. Lagnasco odjeżdżając z Kamieńca napisał, iż jedzie do Warszawy, wzywając ich, aby się tamże udali, jeżeli jakie propozycye czynić chcieli.

Obojętność taka złowieszczą im się być zdała. Lecz gdy się później dowiedzieli, iż August II. do Saxonii się przeniósł i gdy ich hr. Lagnasco do Drezna zaprosił; zupełnie o wszystkim zwątpili i uznali, że się im niczego dobrego spodziewać nie należało. W smutném oni w tenczas zostawali położeniu. Do Saxonii jechać nie mogli, bez obrażenia na siebie króla Szwedzkiego. Do Benderu wrócić się także niemogli, gdyż basza Chocimski, rozstawił był strażę Turreckie nad brzegami Dniestru z rozkazem przetrząsania podróżnych, a to w celu szukania śladu owéj negocy-

acyi króla Stanisława, o której się była rozeszła pogłoska.

Rozważywszy więc, co im czynić należało, Adlerfeld i Biber przedsięwzięli udać się do Wrocławia, gdzie dnia 6. Lutego r. 1714. stanęli. Zjechał tam hr. Lagnasco w kilka dni po nich. Odprawiły się w tenczas konferencye, w których PP. Adlerfeld i Biber nieprzyznali się, aby mieli być upoważnieni do traktowania o pokój; nadmienili tylko, że byli wysłani w celu powzięcia wiadomości, czyliby król Polski miał intencyi ułożenia się z królem Szwedzkim, stósownie do układu przesłanego temuż monarsze przez pana de Goertz, zapewniając hrabię Lagnasco, iż gdyby tak było, na ówczas osoba opatrzona w instrukcye i pełnomocnictwo zjawilaby się natychmiast, aby rozpocząć negocyacyą z pełnomocnikami Augusta II. Rozumiał pan Adlerfeld, że hrabia Lagnasco, rozpcznie negocyacyą na za-

sadzie projektu przez barona Goertz przyslanego; lecz gdy pełnomocnik Saski o nim nie wspomniał wcale, musiał obznajomić go z głównemi tego projektu warunkami, które powiększėj części tyczyły się króla Stanisława; naco taką od hr. Lagnasco odebrał odpowiedź: że król Jego Mość Polski August II. niebył nigdy dalekim i dotąd nim nie jest, od zawarcia pokoju z królem Szwedzkim pod sprawiedliwemi warunkami, że Jego król. Mość niebylby nawet od tego, aby przez wzgląd na króla Jego Mość Szwedzkiego, niezajął się losem hrabiego Leszczyńskiego (tym wyrazem mówił o królu Stanisławie) stósownie do układu zrobionego w Meklemburgii między tymże hr. Leszczyńskim, a Feldmarszałkiem Flemingiem; lecz co się tyczy projektu barona Goertz, że o tém król Jego Mość nigdy niesłyszał, projekt tén albowiem takby się królowi zdawał dziwacznym, a nawet niedo-

rzecznym, że ten, którego był dziełem, gdyby był znany Jego król. Mości, zasłużonej karyby nieuszedł, czyby to był pan Goertz, czy ktokolwiek inny, że hr. Leszczyński domagać się nie może tytułu królewskiego, bo go się nawet sam zrzekł w liście pisany z Benderu, gdzie zezwalał na to, aby go traktowano podług upodobania, niechcąc, aby ten tytuł monarszy przeszkodą był do zyskania odpowiedzi, od króla Jego Mości Augusta II., w którym to liście nawet był dodał, iż gdy siła, która mu dawniej ten tytuł była nadała, teraz już nie istniała, niewarto o niej było wspominać; że hrabia Leszczyński, bywszy członkiem Rzplitej i z pod jej praw wylamawszy się, zasłużył nawet na karę, od której by go przecież Jego król. Mość uwolnić raczył, gdyby się zdał na jego łaskę. Że w ten czas dopiero król Jego Mość mógłby straty jego wynadgrodzić, w sposób, jak sam

wskazał w układzie w Meklemburgii proponowanym; Król Jego Mość zaś nakloniłby stany Rzeczypospolitej, aby nato zezwolily. Ze taką była jego (hrabi Lagnasco) instrukcyja, gdyby zaś panowie komissarze Szwedzcy innych nie mieli propozycyi, jak te, które przelożyli, dalsza negocyacya byłaby daremną. Taki był koniec tych konferencyi.

Rozjechały się więc obie strony; szambelan Tornschild, i sekretarz Biber, zdali rapport czynności swoich królowi Szwedzkiemu i królowi Stanisławowi i pozostali w Wrocławiu aż do przybycia tych monarchów do Niemiec; co nastąpiło w roku 1714.



ROZDZIAŁ III.

*Listy rodziny Leszczyńskich do królewiczów
Sobieskich.*

List Rafała Leszczyńskiego.

Najjaśniejszy Miłościwy Królewiczu.

Tego momentu, com stanął w domu, constitueram upaść zaraz do nóg W. K. Mości i dobrodzieja, ile upragniony, przez tak długi czas będąc. Gwałt cierpię w obowiązkach moich, że przynajmniej z serca szczere vota moje effundere u nóg W. K. Mości niemogę. Możebyś W. K. Mość, lepiej czytać mógł, aniżeli ja wyrazić umiem. Ze jednak jestem tak nieszczęśliwy, że dla ciężkich interesów

moich, przed transakciami przyjść mi do tego niemoże, rzucam pod nogi W. K. Mości syna mego, aby referat imaginem patris, wszelkich wdzięczności i obowiązków ku W. K. Mości Dobrodziejowi memu.

W interesach przedaży Przygodzkiej majątności pisać nieumiem, bo summam necessitatem meam, w łasce W. K. Mości pokładam. S kontrakto wałem z JM. Panem referendarzem Koronnym tak, jakom czytał w listach W. K. Mości, lubom od niego inaczéj był upewniony, spuszczać się na łaskę W. K. Mości, a bez kontraktu, nieżycząc sobie z Warszawy wyjechać, ile że się zmienił fundament interssów moich, quod serius scripsi. Znam się, że dotrzymać powinienem, i w ręku samych W. K. Mości jest, łaskawie odmienić, co gdy fusius syn mój exponet powtarzam prater omnia, zem gotów sacrificare wszystkie interes mój W. K. Mości i być przy najmniejszój

fortunie templum zeli et gratitudinis ku W. K. Mości, a niżeli przy największej pokazać się, że jest co na świecie, co bym bardziej nad łaskę Jego, albo i równo z nią cenić miał.

Do zgonu życia mego nieuznasz W. K. Mość inaczéj, tylko żem jest
W. K. M. i Dobrodzieja
najniższy sługa
Leszczyński.

w Rydzyńcu 15 Julii.

List Stanisława Leszczyńskiego.

Najjaśniejszy Dobrodzieju mój.

Wielką mi W. K. M. krzywdę czynisz, nieprzyznając sobie, że po Bogu najdoskonalszą mi dać możesz konsolacją, me faisant revivre przez dobrodziejstwa swoje. Pokazujesz W. K. M. Dobrodziéj serce swoje, gdy je dla mnie wylewasz, jako jest razem charitable et genereux, digne d'un si grand Prince. Musiałbym tak być degener od natury ojca mego, gdybym

nie miał suivre les sentiments w ko-
 rzenione od niego we krwi mojej; ro-
 zumiałbym manquer in sufragio du-
 szy jego, gdybym nie miał selon mon
 petit pouvoir executer ses desseins, a tym
 ochotniej, iż wiem, że wszystkich my-
 śli jego le but była usługa W. K. M.
 Dobrodzieja. Wtym, całe życie swo-
 je trawił, z tym i umarł, w czym j'oc-
 cupe tout mou esprit, abym sobie czym-
 kolwiek zmierzone, tak wielkim nie-
 szczęściem życie osłodził, które poty
 mitrężyć będę, póki prawdziwa nie-
 poda się okazyja pokazać, jako jestem
 W. K. Mości Dobrodzieja mego
 z serca życzliwy i najniższy
 sługa

Leszczyński.

PS. Matka moja avec toute la reco-
 naissance possible, ściska zanogi W. K.
 M. Dobrodzieja, toż czyni i żona moja.

JW. Pan starosta Bobrowski po-
 wie W. królewiczowskiej Mości do-
 brodziejowi ma conduite, jakiej mo-

gę tylko być capable, po tén czas tak okrutny na mnie.

w Baszkowie 1. Februarii 1703.

List Anny Leszczyńskiej matki króla Stanisława.

w Rydzynie 5 Maja 1705.

Najjaśniejszy Mości królewiczu Dobrodzieju mój.

Zem i do posłania listów, była potrzebna do Środy, mam to sobie za szczęście, bo się rekomendacją szczyścić niemogę, gdzie się niewypróżniły serca w szczerój uniżoności, przeciwko W. K. M., azaz Pan Bóg da okazją jawnie to wyświadczyć: mnie zaś że tylko pacierzami do tego łączyć mi się godzi i w tém pretenduję być jako najszczérsza W. Kr. Mci Dobrodzieja

najniższa sluga

Anna Leszczyńska.

PS. Waszój królewiczowskiej Mci mi bardzo miła suspicia, zem jeździła do

Olawy i teraz gdyby mi czas pozwolił, jechałabym nasycić się dobrodziejstw W. K. M. którą mam nadzieję, że mi nie upłyną na dalszy czas; mam pochop z Anny prorokini, której imię noszę.

List Stanisława Leszczyńskiego.

Najjaśniejszy Dobrodzieju mój.

Uprosiłem JM. Panią Międzyrzycką, aby, będąc u W. K. Mści Dobrodzieja mego, qu'elle rende raison de ma conduite, którą dobrotliwie wysłuchawszy, wolno W. K. Mści Dobrodziejowi mię karać i condemnare na nielaskę swoją Pańską; saltem suplikuję, abys W. K. Mość Dobrodziej z téj konferencyi decydował, a quei je suis bon do usług W. K. M. Dobrodzieja, a ja choćby mi i życie sacrificare, byle cum emolumento Interesów W. K. M. Dobrodzieja, goto-

wem, bom jest do zgonu życia W. K.
Mści Dobrodzieja
najwierniejszy i najniższy sluga
Leszczyński.

w Baszkowie 25. Februar
1703 r.

List króla Stanisława.

Kochany książę!

Z największém zmartwieniem do-
wiaduję się z listu Waszój książęcój
Mości, żeś się udał do Wroclawia
i że przez to oddalenie się Osoby
Jego utracilem przedmiot mego ukon-
tentowania. Ale to wszystko po-
winno ustąpić interessowi domu W.
X. M., któremu ja sam poświęcilem
się. Po oddaleniu się W. X. M. mie-
liśmy utarczkę z nieprzyjacielem. Na-
samprzód atakowaliśmy go w Ponicu
miał najmniéj 5000. piechoty; nasza
jazda z szablą w rękę, tak dzielnie

nań natarła, że go natychmiast przełamala, przeszedłszy wdluż batalionów jego dwa, albo trzy razy. Zdobyliśmy 9. dział, spędziliśmy nieprzyjaciela z placu bitwy, ubiliśmy wielu i wzięli do niewoli; sam Szulenburg dwa razy raniony. Noc była nieprzyjacielowi bardzo na ręku, albowiem cofnął się, dawszy na nas potrzykroć ognia, i oddadź mu należy sprawiedliwość, że obrot tén wykonał wybornie. Gdybyśmy więcej dnia mieli, nie uszłaby była jedna noga nieprzyjacielska; my niestraciwszy żadnego człowieka, zrzadziliśmy rzeź okropną. Jeneral Veling, pobił także w Wschowie około dwóch tysięcy Moskali, którzy się dzielnie i z rozpaczą bronili. Wspotkaniu tém, sam tylko półkownik Stembork utracił życie. Oto są szczegóły, które W. X. M. donoszę. Mieliśmy już wkroczyć do Saxonii, lecz sprawy Polski zniewolily nas do powrotu. Staniemy tu

na granicy na leżach i okoliczność ta zdarzy mi szczęście powzięcia wiadomości o W. X. M. Upraszam W. X. M. o wiadomości z Wrocławia, a szczególnie o takie, które się nas tyczą, o kierunku, który nieprzyjaciel w ucieczce swojej obrał, o królu Augustie, gdzie się znajduje?

Za pozwoleniem W. X. Mości pozdrawiam Panią kasztelanową, składając jej dzięki za protekcją, którą mojej córce daje.

Upraszam także W. X. Mość, abyś mi przysłał mego kochanego Abusia, bo się okropnie nudzę. Jestem do zgonu W. X. M. wiernie przywiązany przyjaciel.

Stanisław.

Z francuzkiego, bez daty, ale oczywiście z roku 1704., w którym bitwa pod Ponicem stoczona była dnia 28. Października.

List, jak się zdaje, Anny Leszczyńskiej matki, króla Stanisława.

M o n s e g n e u r.

Wasza Książęca Wysokość zadziwisz się, odbierając uszanowanie od osoby, która w opinii jego winną jest. Ale ono jest tak szczérem, że świadectwo przyszłości, usprawiedliwi mię i dozwoli w oczach W. X. M. odnieść zwycięztwo, jeżeli się Niebu spodobają życzenia prawdziwej Polki, urodzonej i wychowanej w przywiązaniu, uszanowaniu, a nawet, śmiem powi dzieć, w miłości ku królewskiemu domowi W. X. M. Pozwól mi zatém W. X. M. bydź nieznajomą do owego czasu, za którym wzdycham, a może zemną cała Polska. Lecz moje uprzedzenie, tak jest wielkiem, że pragnę bydź najgorliwszą, a za największą łaskę upraszam, abym uważaną była za taką. Prawdziwe uczucia moje w téj mierze, wynurzyłam

hr. Bethune, który z nicb W. X. M. zda sprawę, a ponieważ odda mi sprawiedliwość, wynurzając prawdziwe uczucia moje, pozwól W. X. M. abym się mu podobnym wywdzięczyła, potecając go protekcyi W. X. M. jako człowieka, który chce być całym na usługi W. X. M. Tak dobrze zainformowaną jestem o jego żalu, że śmiało raz jeszcze polecam go, znając wspaniałomyślność W. X. M. Tę okazując obcym, jakżebyś miał odmówić samemu krewnemu, który się stanie godnym tego chlubnego tytułu. Lecz mości Xiążę, nie jesto jeszcze dosyć. Dobroć W. X. M. rościągac się musi aż do stóp królowej, w celu dopomożenia mu, aby niebył odrzucony. Oto jest, Mości Xiążę, zuchwałość moja, którą uniewinnia prawdziwa szczérość, z którą zostaje na zawsze W. X. M. najniższa sługa.

Leszczyńska.

(bez daty) z francuzkiego.

List króla Stanisława.

Najjaśniejszy Mości królewiczu.

Odpowiedział mi pan referendarz kor. z woli W. K. M.; na propozycye. Nie mogę me retenir, sans manquer la derniere reconaissance, que je dois a Votre Altesse Royale za tę konfidencyą i miasto creve coeur, które powinien bym mieć przeciwko niemu, il me semble que je luy ai des obligations de ce qu' il a donné l' occasion et le sujet W. K. M. a cette ouverture, która me fait voir trop clairement la Noblesse de vostre coeur et sa veritable Amitié pour celuy, który do zgonu życia niemoże być tylko W. K. Mości z serca życzliwie kochający Cousin.

(bez daty)

Stanisław król.

P. S. Najjaśniejszemu i najkochan-

szemu królewiczowi Constantemu mes compliments.

(adres)

Pour son Al. Royal. le Pce Jacques.

List króla Stanisława.

Kochany Xiążę!

Udając się do Rzeszowa, według umowy z W. X. Mością, odbieram tu w Jarosławiu doniesienie od P. hetmana wielkiego, że poszedł do Krakowa, gdzie na mnie z wojskiem czekać będzie; a tak jestem zmuszony powrócić do obozu jenerała Reyuschild, dokąd zapraszam W. X. M. jak najspieszniej. Oczekuję przybycia W. X. M. i jestem życzliwie przywiązany

Stanisław.

(z francuzkiego) bez daty, ale oczywiście z początku roku 1709.



ROZDZIAŁ IV.

Obejmujący domniemania, że Stanisław Leszczyński, przyjmując koronę polską, zobowiązał się domowi Sabieskich, złożyć ją na rzecz królewicza Jakóba Sobieskiego.

KOPIA.

Assekuracyi, którą król Stanisław Leszczyński, na rzecz królewicza Alexandra Sobieskiego wystawił.

Okazując zawsze największą gorliwość, do usług Dostojnego Domu królewskiego, nie mógłm sobie innego sposobu obrać do okazania téjże, jak w następującej okoliczności. Ponieważ Najjaśniejsi królewiczowie Jakób i Konstantyn z przyczyny uwięzienia swego, a N. królewicz Ale-

xander dla miłości braterskiej; niemo-
gą się o tron ubiegać, przeto, tak
dla dobra Ojczyzny, jakoteż dla Do-
stojnego Domu królewskiego, jeżeli
głosy moich ziomków na mnie padną,
daję te assekuracją Najjaśniejszemu
królewiczowi Alexandrowi, że koronę
polską, tylko jako powierzony mi za-
kład na głowie mojej nosić będę do-
póty, dopóki Najjaśniejsi królewiczo-
wie z więzienia uwolnieni, a ojczy-
zna z zaburzeń i nieszczęść oswobodzo-
ną nie zostanie. Poczém koronę wspo-
mnioną Najjasniejszemu królewiczowi
Jakóbowi odstąpię i pozwolenie na
to u N. Rzeczypospolitej wyrobię, za-
ręczając i obowiązując się na to sło-
wem honoru.

Ponieważ zaś w celu uskutecznie-
nia tego zamiaru, Najjaśniejszy kró-
lewicz Alexander obowiązał się u Naj-
jaśniejszego brata swojego królewic-
za Jakóba, wyrobić dla Pani woje-
wodziny łęczyckiej ekonomią tygen-

sofską (?), przeto obowięzuję się niniejszém także N. królewicza Alexandra w tém zastąpić, i zań zaręczyć, aby on na majątku swoim żadnego uszczerbku nie poniósł.

Działo się w Warszawie d. 26. Czerwca 1704.

S. Leszczyński.

m. p.

List króla Stanisława Leszczyńskiego, do królewicza Alexandra Sobieskiego.

Mój drogi Xiążę!

Niewypowiedzianie cieszę się z szczęśliwego przybycia Waszój Królewiczowskiej Mości do Gdańska. Ile Jego podróż nabawiła mię trosków i niespokojności, tyle mię uradował list Jego pełen przyjaznych dla mnie wyrażień. Wasza Królewiczowska Mość winszujesz mi wyniesienia mego na tron, którego ja przecież spokojnie objąć

nie mogę, gdyż pamiętam że Jemu się należy; i z urodzenia, i dla Jego wysokich przymiotów. Lecz gdy niezgięta wspaniałomyślność W. K. M. służy Jój za najkosztowniejszą koronę, niechże W. K. M. będzie przekonana, że przyjmując berło, innego miałem celu, jak utrzymanie i powiększenie blasku królewskiego Sobieskich domu, którego sprawie będąc jeszcze obywatelem, usilnie, lubo bezskutecznie służyłem. Teraz przy łasce Pana Boga spodziewam się, że mocniej będę mógł zamiary moje popierać, i że nadjdą okoliczności, w których dowiodę przywiązania mego ku Dómovi, i lubój osobie W. K. M. Zasięgasz Xiążę łaskawie zdania mego, względem powrotu swego do Warszawy. Czyliż Ci powątpiewać się godzi Xzę, że Cię usilnie widzieć pragnę? Przybywaj więc proszę czém prędzej, jednoczmy nasze losy, niech moje szczę-

ście będzie i szczęściem W. K. M.
Co się tu stało, przemilczęć wolę i do
osobistego odłożyć widzenia. Niech
W. K. M. zechce przyspieszyć chwilę,
w którejbyśmy się szczerym i prawdzi-
wie przyjacielskim uściskiem połączyli
przywiązany

Stanisław król.

(bez daty) oczywiście po Elekcji kró-
la Stanisława.

List Karóla *XII.* do królewiczów Sobieskich.

Od Ur. Chlebowskiego, który nam
list W. X. M. wręczył, jeszcze lepiej
się dowiadujemy o tém, co Car Mo-
skiewski dla ujęcia ich sobie obiecuje
i zamierza. Jak tedy tę otwartość,
W. X. M., iż nie wprzód odpowie-
dzieć raczyliście, nimbyście nam tego
listu nieudzielili, i naszego zdania nie

zasiągnęli, za jasny dowód wierności i szczerości bierzemy; tak też bez ogródki wyznawamy to, co o tej rzeczy sądzymy. A najprzód rozumiemy, iż wiadomo jest W. X. M., ileśmy od samego początku wraz z królem Stanisławem, dla domu królewskiego polskiego (Sobieskich) starania ponieśli, jakieśmy oboje wszelkimi siłami do tego dążyli, aby przy nim koronę polską utrzymać. Ponieważ zaś uwięzienie dwóch królewiczów, a zrzeczenie się trzeciego w sprawie tej, inny nadało kierunek; wynikło ztąd, iż pożądaný wybór padł nareszcie na J. K. M. króla Stanisława. Ile zaś później zabiegów kosztowało, aby był uroczyście koronowany, i aby panowanie jego, po zwyciężeniu nieprzyjaciół i stronników przeciwnych utwierdzone było, tajno Waszym Król. Mościom być nie może. Z nim tedy później jako z prawym królem Polskim i z Rzeczpospolitą, pod jego pano-

waniem połączoną, nie tylko dawne odnowiliśmy przymierze, lecz ściślej-szy zawarliśmy związek, ku obronie tronu jego, zaręczywszy przysięgą, iż nie prędzej broń złożemy, dopóki na nim nowego króla nie utwierdzimy, rzeczypospolitęj pokoju nie damy i od wszelkiego niebezpieczeństwa uwolnimy. Gdy jeszcze przez pokój z Saxonią niedawno zawarty, nietylko król August prawa swoje do korony Polskiej, na króla Stanisława zlał; lecz nawet kilku królów zagraicznych, za prawego króla Polskiego uroczyście go uznało, za których przykładem i inni monarchowie i książęta niedługo, jak się spodziewamy, pójdą, dla tém mocniejszego utwierdzenia tego pokoju, W. K. M. łatwo, rozumiem, osądzą, jakby niestósowną było rzeczą, oczekiwać po nas, iżbyśmy, niedochowując wiary i zrywając układy, inne i do tego celu wcale niezmiernające mieli przedsiębrać kroki; i owszém, że nam już

nawet niewolno odstąpić od tych układów, któreśmy nietylko wiernie dotrzymać przyrzekli, lecz których obronę inni nawet monarchowie zaręczyli. W. K. M. widzą tedy, iż rzeczy w takim są położeniu, że bez uszczerbku honoru naszego, a oraz nieszczęsnego zaburzenia rzeczyplitej zmiany w nich żadnej, ani teraz ani potem przypuścić niemożna. Mniemy nawet, iż ci sami, którzy tak zgubne rady dają, nie są tak dalece ciemnymi, aby niemogli przewidzieć, iżby nie tak ocalenie Polski całej, jak raczej ostatni jej upadek nastąpił ztąd, gdyby się rzecz takim staraniem, pracą i trudami zbudowaną i ustaloną wywróciło. Dla tego nikt zapewne w tej sprawie zmiany przedsięwziąć się nie ośmieli, chyba by był nieprzyjacielem państwa naszego i Polski.

Co się zaś tyczy owego pisma, w którym Najjaśniejszy król Polski, miał się zobowiązać, któremu z W.

K. M. berło oddać, o tém ani wiadomości żadnej niemamy, ani téż wierzyć możemy, aby się to doprawdy stało; lecz, jeżeli przypadkiem w owym czasie, takie przyrzeczenie miało miejsce, to oczywiście tylko w celu ulagodzenia czyjegoś umysłu, któryby na tak prędkie uśmierzenie rozruchów w Polsce, niezbyt chętnie był patrzył. A chociażby to, i było w mocy króla Stanisława, to przecież jasną jest rzeczą, że berła, które za wolą i rozkazem Rzespltej przyjął, bez jój wiedzy i zezwolenia innemu oddać by niemógł, osobliwie bez równoczesnego osłabienia i zerwania tak uroczystego przymierza i układu. Co zaś względem przelania prawa proponowano, to i niedorzeczne, i jest dziełem wyobraźni zbyt wybujałej, aby się dało do skutku przywieść. We względzie zaś pogroźek Moskali, iż spustoszą włości, które W. K. M. w Polsce posiadają, jeżelibyście rozkazowi

Carą niebyli posłuszni, wypadaloby ażebyście się przejęli tą wspaniałomyślnością duszy i tą miłością ku własnej ojczyźnie, iżbyście dla ocalenia ogółu niewachali się ponieść stratę prywatną. Pewna téż z resztą, iż w powszechniej klęsce pojedyncze osoby, niezdolają się uchronić niedoli.

Zadnej dotąd niepominęliśmy sposobności, w którejśmy przychylności i chęci nasze ku Waszym Król. Mościom okazać mogli, i prosimy, abyście byli przekonani, iż na przyszłość wszelkiego dolożymy starania, aby Im donieść, że jak najchętniej chcemy na nich mieć wzgląd; abyśmy się zaś z osobna i wyraźnie, do wynadgródzenia ich i do tymczasowych kosztów zobowiązali, na to nam interesa nasze niepozwalają. Nie wątpimy więc, iż W. K. M. zważywszy to wszystko, sami poznają, w jaki sposób mają odpowiedzieć Carowi Moskiewskiemu, któremu zgania, iż radę tę uknuł nie-

z przychylności i przywiązania ku Ich domowi, lecz aby Ich nazwiska, jeżeliby mu się udało, nadużywał do utrzymywania dalszych zamieszek w Polsce, i do oddalenia od siebie jeszcze na czas niejaki téj zguby, która mu grozi.

My się zaś spodziewamy, że W. K. M. za tą pójdziecie radą, która okaże, że bardziej własny honor kochacie, niż zgubne nieprzyjaciół podstępny. Zresztą W. K. M. Panu Bogu polecając, jak najdłuższego zdrowia życzymy.

Dano w zimowój kwaterze naszój we Wsi Ranstademie dnia 18. (28) Lutego 1707.

W. K. Mości dobry przyjaciel

Karolus. (a)

N. Piper.

(a) List tén z oryginału w łacińskim języku, wypisał profesor Stenzel w Wroclawiu, drukowany jest w Tomie 5. dzieła Archiv für die Geschichte von Schlesien.



ROZDZIAŁ V.

Listy Stanisława Leszczyńskiego, króla i Katarzyny (z Opalińskich) żony jego do Władysława Ponińskiego, referendarza i podkomorzego koronnego z r. 1704 — 1725.

List króla.

Mój serdeczny Władysiu!

Dalby to P. Bóg, żebym ci mógł dawać komissie in negotiis, nie tak niesmacznych i przykrych, które do desperacyi człowieka, przywodzą. Niczym tak non consolor, jako prudentia et exactitudine. Zmiluj się, kontynuuj jakęś poczciwy tę pracę, bo już le-dwo mieszaleję, i sam przybywaj.

Województwa, co dla mnie uczynią, przyjmę za jałmużnę; posyłam blankiet na plenipotencyą, jeżeli co weźmiesz od województw, proszę daj Horquelinowi ze trzy tysiące talarów, ad rationem długu mego, bo kredyt stracę w Wrocławiu, a potrzebny mi bardzo. Catera Biber, zmiluj się, popychaj Szwedów, a bądź pewien, że do zgonu z serca kochający

Stanisław król.

X. Franciszka serdecznie ściskam.

15 Julii.

à

Monsieur Monsieur
le referendaire de la couronne.

List królwój.

Dnia 19. Decembra 1704. (z Elbląga).

Przyjmuję mój Podkoniuszeńku justyfikacyą WMMP. z wielką satysfak-

cyą, i dziękuję za punktualność, ile kiedyś się WMMP. wywiódł, że nie przez lenistwo niedochodzą tu listy; cie-szę się bardzo, żeście wszyscy zdro-wi i w dobrej sławie, o którą się nie bałam, pokładając nadzieję w P. Bogu; tylko proszę pomyśleć o satysfakcyi pie-niężnej, bo sam bardzo ciasno koło nas. J. P. komendant Elbląski, bardzo oziębło koło nas chodzi, kiedy na te wszystkie wexle tylko 1000. talarów wyliczył, exkuzując się, że miawszy tyle ludzi tamże, niemoże wystarczyć; i tą okazją, żeśmy się tu niepotrze-bnie zawlekli, a to wszystko żeby się nas pozbył; uczyniwszy trwo-gę, na tén czas w imprezie Augu-stowskiej, (stronnik króla Augusta) że miał Elbląga dobywać, wczym się potém plotka pokazała; owo zgo-ła jest wielkie ladaco. I wiem, żeby jego panniebył kontent z niego, gdy-by o tym wiedział. Niewiedzieć na co wprzódłożyć pieniądze, wszyscy

się ludzie odarli; dla Boga pomyślcie o tym, bo miebędzie o czym wyjechać; turbuję się bardzo; ledwo głowy stanie.

Ichmość PP. Lubomirscy widzę, że się niebardzo ucieszyli z Augustem, bo już niekontenci, kiedy pan Homentowski w większych respektach. P. Krakowska, jeżeli z tłustości piérwój była nadęta, to się teraz z jadu puka; kardynał bardzo dobry, i to ją korci; poséłano tam Otrynga, ale nie niewskórano. Pani wojew. Wileńska i razu niebyła u mnie i publiczną partyzantką p. Krakowskię się pokazuje, naco mąż uboléwa, ale drwimy z nich wszystkich, kiedy tylko Bóg szczęści; dluzéj teraz niebawiac upewniam, zem jest WMMP. nieodmiennie życzliwą

K(atarzyna) K(rólowa).

à

Monsieur referendaire de
la couronne.

List królowej.

15. Marca.

Monsieur, niespodziane żale W. MMP. w liście bibrowym, wyrażone srodze nas przerażily, ile kiedy tak niesłuszne; i życzyłabym aby te łzy, które WMMPan umyślił wylać nad niewdzięcznością naszą, abyś je jako przyjaciel, obrócił na kompassyą nad nami, słysząc o naszej mizeryi tak wielkiej, w której zostajemy przez tak długi czas; ale podobnoś się to W. MMP. omylił w tytule niewdzięczności, nad którym punktem upraszam reflektować się lepiej, ile kiedy zechcesz rostrząsnąć akcye nasze przeszłe i intencye przyszłych nadziei, toć rozumem, że się te przymówki do nas wcale adresować niepowinny. Ja zaś za przysługę WMMPana deklarowałam się dość wyraźnie komplementem w liście moim, jakiegoś sobie sam życzyć niemógł lepszego, kiedym pro-

siła, abyś wziął dla siebie, co trzeba, to dołożywszy, abyś pamiętał na naszą biędę, nad którą widzę według expressyi WMMPana, żeś my jeszcze niezarobili na komizeracyą przyjacielką. I przynajmniej proszę, abyś przez sprawiedliwość nietrudnił więcej oddać mi to, co należy. Z strony zaś długu WMMPana rozumiem, że desperować niezechcesz o fortunie naszej, tém przy lepszych czasach za łaską bożą odbierzesz sobie sowicie, a z téj sumy, którąś sobie naznaczył, abyś się kontentował połową, którą proszę przyjąć nie w prowizyi, ale w prezencie, boć przyznać, żeby nieśluszna, żebym ja tylko 20. a WMMPan 30. tysięcy wziął; co rozumiem, że to WMMPan przez dyskrecyą swoją, uczynić zechcesz, któremum obowiązanie życzliwa

Katarzyna Królowa.

Tén rejestr rzeczy pozostałych który ręką nieboszki Imci podpisany.

I klasztoru Trzebnickiego, proszę go oddać Podoskiemu, bo mnie on zaś będzie powinien, według niego oddać wszystko, i srebro WMMPana każ zważyć przy sobie, i napisać wiele grzywien która sztuka ważyć będzie, i jakiej próby. Xiądz Rusiecki niepotrzebnie, wziął 1200 tynfów, ponieważm mu i dwóch groszy niewinna.

List królowej.

10 Octobra.

Nad wszystkich przekładam punktualność korespondencyi WMMPana, za którą z wielką obligacją, dziękuję. Bóg widzi, że z miłosierdzia powinieś nieustawać; tylko naszej konsolacyi słyszeć o waszych powodach. Król (Stanisław) choć pisze, to tylko milion komplementów a samój rzeczy nie i w więźnej Imci

listach niemasz nic ciekawego; tylko synowskie submissye. Przesiedzicie się tam widzę jeszcze czas niemały, jeżeli za rekrutami wszystkiemi czekać będziecie; piérwsi w przeszły tydzień, ztąd ruszyli się, a na 2. tysiące jeszcze barwa (mundury) niegotowa; jednak czynią co mogą, żeby ich jaknajprędzej expedyowali; niemam więcéj ztój naszej jamy co oznajmić, jestem WMMPana nieodmienne życzliwa

Katarzyna Królowa.

Waszmościna żona, nie tylko że nieprzyjeżdza, ale i niewiém, gdzie się obraca; Hieronimek zdrów, schodzimy się czasem z sobą. Niezawadzi ojcowskim listém napomnieć, żeby się lepiej uczył, bo się trochę opuszcza.

Proszę oznajmić, jeżeli P. miecznik koronny nieprzystępuje i o P. wojewodzinie Belskiej, jeżeli jeszcze ludzi korespondencyą, Nie bardzo

Sam dobrze o niej słyhać, że ją już Car niechce wypuścić, a žalby mi jej przecie bylo; na Poniatowskiego hałas, że nie pisuje i jać miałabym o co gniewać się na niego, ale byleby WMPan pisał, to niedbam; a on kiedy WMPan czasu mieć niebędziesz.

List królowej.

29. Januar 1705.

Juzem się gotowała zalić na W. MMPana, mój podkoniuszeńku, ale kiedy uznala z relacyi różnych, jak pracujesz na suplement mój; dziękuje uniżenie, lubom za tą bytnością królewską nieodebrała tylko 300. talarów bitych, i dwieście od P. Wygratewskiej, bo tego wexlu niemożna wydać w Gdańsku, i z inszego sposobu król wymyślił, proszę tedy WMMPana, i zaklinam, żebyś jaknajprędzej tyśiąć bitych talarów mi wymyślił, na

moje własne expensa, bo niepodobna się tak mało obéjśdź. Wszakże mi téż to król obiécał, i będziecie tam mieli pomoc do przykrzenia się królowi Szwedzkiemu, Pana podskarbiego Litewskiego, który deklarował mi się wtym służyć, i radabym, żeby więźna niewiedziała o tym, bo by to sobie sama mogła przywłaszczyć, tylko W. MMPan każ wexel do Gdańska do Graty adresować, albo do kogo tam W. MMPan pewnego rozumiesz. Już mi tam Kulczycka wynajdzie, miawszy poniekąd znajomość z różnemi; gryźciesz głowę królowi o niepotrzebne expensa, bo my sam już dość mówili. I o to proszę pracować, żebyśmy tu niedługo siedzieli, bo mię dojadają. Rozumiem, że się będziem mogli z wami zjechać, kiedy traktat będzie, który nie bez tego, żeby kilkaniedziel niemiał zabawić. Ile, kiedy teraz koronacya i sejm ma się konkludować. Na tén-

czas, dla boga pamiętajże WMMP. i pisuj do swojej życzliwej

K(atarzyny) K(rólowej).

Żona WMMP., była bardzo żaloszna, żeś WMMPan nieprzyjechał, alem jęj wyperswadowała, że to dla naszego interesu; apęduje każdą rzecz po tęg śmierci matki swej, że jest opuszczona; przecie ją WMMPan ciesz.

Prosiłam Imię P. Międzyrzyckięj, żeby mi kupiła płótna jak najprzedniejszego w Wrocławiu, bo go tu wcale niedostanie, tylko Holenderskie i to strasznie drogie; wysztukujże WMMPan na to sto bitych talarów, i przyszły mi przez x. opata który sam powróci

List królowej.

6. Januar 1706.

Spodziewałam się tego, że W.

MPana słabe zdrowie niepozwoili do mnie pisać; dla tego m sobie punktualnych korespondentów umówiła, wyjeżdżając do Warszawy; dziękuję jednak za wspomnienie o téj, która jestem WMPanu życzliwą

K(atarzyna) K(rólowa).

Proszę o oznajmienie, jeżeli Horn cokolwiek uczynił dla mnie z strony tych kupców. Malżonki WMMPana tu jeszcze niemasz; niewiem, czy żyje, osobliwa odmiana w ludziach.

(bez podpisu z oryginału).

List króla.

Mój kochany Władysiu!

Posyłam na ręce twoje blankiet; niechże P. Kożuchowski przy tobie na nim napisze list przypowiedni Panu podkomorzemu, ktoremu do wo-

jewódzitwa Lubelskiego na 2200 dragonii, zapieczętowawszy P. Radyńskiego pieczęcią, oddać to Latori proszą bardzo i zalecam to pilno. Drugą tego momentu proszę wypraw do Warszawy, i napisz cyframi do Bardzińskiego, aby zaraz odebrawszy ten list, jechał tam, gdzie będzie wiedział o wojewodzie Kijowskim i mówił mu odemnie, żeby wojsko swoje do Wisły gdzie przymknął, a sam jak najprędzej przyjeżdżał do mnie do Radomia. Do tegoż Bardzińskiego napisz, żeby memu strzelcowi włochowi mówił, który mieszka w pałacu Wdy Wileńskiego, czy w Kaźmierzowskim, aby koniecznie do mnie do Radomia przyjechał, i przywiózł sukę moją, co ma u siebie. Mój Dobrodzieju, załóż że mu jedną rzecz bardzo słuszną, drugą tę bagatelę; z tym listem także do pana pisarza koronnego, proszę, wypraw prosto ku Lwowu, lwowskim gościńcem, to go

pewnie gdzie spotka ten posłaniec. Ja tu od dwóch dni czekam w Kazimierzu i podobno nie stanie tu jutro generał Stromberk, zaczym proszę, przyjedź tu sam jutro na noc i przyprowadź psy z sobą, bo tu śliczne polowania, a niemam co robić, także i moje psy legawe i fuzyą moją z Ibrahimem.

Co wszystko zaleciwszy, jestem Twój do zgonu z serca kochający

Stanisław król.

w Kazimierzu 3. Augusti 1706.

(bez adresu).

List króla.

Mój serdeczny Władysiu!

Nie gniewajże się na moje niedbalstwo, proszę Cię, bo kiedy Cię gdzie wyprawię, tom jest pewien executionis commissorum, że mi się

zda, że niepotrzebuję nowych zaleceń przez listy, jakoż to jest wszystko, com przez Ciebie sobie życzył, żeby ta piechota jaknajprędzej, łączyła się zemną. Co millies repeto, i żebyś z nią do mnie wracał, posłałem X. Wincentego, za nim pułkownika Zulicha, cum ultimis motivis; rozumiem, że przecie weźmie swój skutek, i wojewodztwa mizerne swoje levamen, w czym chciiej allaborare a bądź pewien, żem jest do zgonu z serca kochający

Stanisław król.

4. Julii 1709.

à

Monsieur le referendaire
de la couronne.

List króla.

*Mój kochany Imć Panie referendarzu
koronny.*

Jak królewicz Imci Jakób, przy-

śle po WMPana, proszę idź do niego, wszak wiesz moje wszystkie z nim intencye i interesa, proszę żebyś je tak zakończył in vigore mocy, którą i przedtym dałem i tym listem daję, żeby był i królewicz, i cały dom królewski kontent, ja to wszystko ratificabo, byłem tylko miał premium przyjaźni tego domu, dla którego się sakryfikował, i teraz cierpię. Jestem WMPana z serca kochający

Stanisław król,

Opatów die 15. August 1709.

List króla.

Mój serdecznie kochany Władysiu!

In casum niedojścia mego piérwszego listu, com przeszłą pocztą pisał, re-

peto prosząc, żebyś się u Tulmana
o Bibrze pytał, z którego dowiesz
się sortem meam, et per consequens
i swoje sortem według tego diriges. Moja
jakąkolwiek będzie, w tym nigdy
nieodmienna, że do ostatniego tchu,
jestem Twój z serca kochający

Stanisław król.

w Benderze 21. Februar 1711.

List króla.

Mój kochany Władysiu!

Odebraliśmy listy Twoje, de 7.
Maji, ja rozumiem, że djabel i czary,
jakie subministrant coraz nowe żale.
Przez ukrzyżowanego Boga proszę Cię,
poznajże mię też zraz, a wierz,
że umnie, droższy prawie przyjaciel

niż życie. Zaklinam Cię tedy per omnia sacra, per jura amicitiae, i przez co najmilszego w życiu mieć możesz, żebyś przyjeżdżał jaknajprędzj; za największe dobrodziejstwo to przyjmę. Co zaś piszesz o skrypcie drukowanym i klauzuli na końcu, sane intelligendum, nie tak to będzie, jak sobie tłumaczysz; tu dulce decus et presidium meum; tylko zmiluj się przyjeżdżaj, a X. Franciszka z sobą przywóz, proszę tak mocno, jak jestem Twój z serca kochający

Stanisław król.

w Stetynie 23. Maja 1711.

List króla.

Mój serdeczny Władysiu!

Kazalem umyślnie wstąpić do Ciebie temu officerowi, żeby Ci opo-

wiedział statum presentem nostrum, w którym providencią Bożą admiraberis, ale rzekniesz pewnie: cóż potem, kiedy znowu Turcy się odmienią. Nie bój się, takie tu mensuras bierzemy, że przy łasce Bożej, skończymy tego roku wszystko. Dajże mi Boże Cię uściskać jak najprędzej, in solatium nigdy niepraktykowanych jeszcze kłopotów. Królewicza Imci proszę ściśnij; a proszę, żeby teraz na mnie w Tobie był łaskaw, Twój z serca kochający

Stanisław król.

Całej familii kłaniam.

w Benderze 17. Julii 1713.

verte folium.

Nieśmiem do mego p. Umińskiego pisać, żebym go licha nienabawił, ale proszę mój dobrodzieju, napisz i sam

dolóż starania, żeby o tych ludziach moich wiedział wszystkich p. Umiński, co byli przy Steinboku, i co nie wiem, gdzie się podzieli; był i Gzewski przy nich, proszę i powtórnice, niechże mi ci ludzie nie giną, niech ich trzyma, póki się nie będą mogli albo do mnie, albo do Włoskowskiego dostać, jak go P. Bóg wyprowadzi ze Szwecyi.

List króla.

Mój kochany Władysiu!

Mirabilia, które P. Bóg poczynił, chwala Bogu, że Cię razem i zadziwienie i pocieszę.

Oberstleitenant La Vallier enarrabit. Ja zaś proszę i zaklinam na wszystkie laski, żebyś ze Steinbokiem się znaszal i miarkował się secundum progressus jego sub fauore

armorum, jeżeli się zbliżę ku Polsce, reassumendo konfederacją, bo zaklinam Ci się na P. Boga, że tu z téj strony już wszystko maturat neque subiectum, za laską P. Boga mutationi. Agite viriliter; gdyby można mój Dobrodzieju, żebyś wygrzebał z kąd starostę Rogozińskiego i Gniazdowskiego, żeby się Polacy do Szwedów kupili, inszym drogę pokazując. Ja poprzysięgam za tę sciance, bom tu nie darmo przyjechał: facite similia; z Walzej impus salutis nadchodzi. Ściskam Cię serdecznie i jestem Twój z serca kochający

Stanisław król.

PS. Xięcia proszę ściśnij odemnie.

w Bender d. 17. Martii 1713.

List króla.

*Mój serdecznie kochany Imci Panie
Władystawie.*

Hieronimek kochany zbłądził do

mnie. Jeżeli przeto u Imć Pana
poblądził, proszę i zaklinam, niech po-
wierzchowne ma napomnienie, a w ser-
cu Imć Pana aprobacyą, do którego
zawsze dziedziczne pretenduję mieć
prawo; będzie u mnie pro vadio
nigdy nieodmiennój przyjaźni. Czynić
będę, co będę mógł, żeby jego tak
piękne indolem konserwować. Jój-
mość ściskam serdecznie, i proszę, że-
by Cię, mój kochany Władysiu ula-
godziła, jeżeli się gniéwasz. Jestem
z serca i duszy kochający

Stanisław król.

w Wejsenburku 21. November 1720.

List króla.

***Mój serdecznie kochany M. Panie
Władysławie!***

P. Jastrzemski viva littera bę-
dzie o powodzeniu moim, które do

tych czas z osobliwej P. Boga providencyi nazbyt dobre ducta pro portione Statûs mei, w którym największe solatium slyszeć o zdrowiu i statecznej Imci Pana przyjaźni. Bądźże łaskaw na Jaroszkę mego, bo dabileg tego godzien, porzucił moją służbę, bom mu źle płacił, przystał do większego Pana, będąc kapitanem w bardzro pięknym regimencie francuzkim kawaleryi. Piszę list do Imci pani Radońskiej, utinam cum effectu. I jestem z całego serca kochający

Stanisław król.

Imci Moją dobrodzikę ściskam,

25. Januar 1722.

List króla.

***Mój serdecznie kochany MPanie
Władysławie!***

Namieriał mi mój Jarosz imieniem WMPana, jeżelibym nie sprzedał Ba-

szkowa i Zdunów, i że WMPan życzyłbyś sobie tę majątność nabyć, na co zdalo mi się samego WMPana informować, że to nullo modo stać się protunc nie może, bo propter rationes, które ustnie chyba i to sub sigillo confessionis, mógłbym WPanu powiedzieć, niemogę tego powiedzieć, i najmniejszego zagona sine detrimento całej substancyi przedać, choćby mi go złotem odważono. Bądźże mój Dobrodzieju pewien, że to pura impossibilitas. Jako to kiedykolwiek clare WMPanu patebit, teraz unum porro necessarium. Żebyś mój Dobrodzieju przyłożył starania, żeby ta kondescensya, według sumnienia kalkulowała, com komu według Boga winien; ujmować czym niemam, tylko samą sprawiedliwością, bo cały świat widzi, że to cud providencyi Boskiej, że dotąd subsisto, ojczystego chleba od szesnastu lat nieskosztowawszy. Niech się wola

Boża dzieje, niech sądzą, jak chcą, niech szarpie kto chce, te okruszyny substancyi mojej. Wzywam sprawiedliwości Boskiej, która każdemu swego czasu zapłaci, to zaś dolendum, jeżeliby ta kondescensya non observaret słuszności, według kalkulacyi WMPana, żeś się WMP. o nią starał w trybunale, bo lepiej było zostawić rzeczy do czasu, in statu quo, niżeli bydź in periculo, żeby ta kondescensya nie legitymowała niesłuszne pretensye dłużników; ale mam nadzieję, jakoś jój WMPan był author, tak będziesz et fautor sprawiedliwości, bo chyba w piekle taka sprawa, że przywodzą prawa, dekretują, a niedają sposobów do żadułej obrony. Projekt nasz sejmikowy nie będzie wierzę miał skutku; tu patientia, ja rozumiem, że gdybyś go W. MPan umówił z IPanem Poniatowskim podskarbisz terazniejszym Litt. to by mógł łatwo dwór disponere,

ponieważ by tén sposób był preliminaris do pacyfikacyi mojej, zaczym mój Dobrodzieju jeszcze w tym W, MPan nieustawaj. Czekam zaś teraz impatientissime eventum kondescenssyi et statum exactum z likwidowanych. Jak zaś IMPan Tarło powróci ze Szwecyi, zaraz pojedzie do Polski, przez którego będziesz WMPan mógł wiedzieć statum interesów moich i dyspozycyą dalszą mizernęj, oszarpanęj substancyi mojej; teraz zaś jestem constantissime z serca kochający

Stanisław król.

13. Junii 1723. r.

List króla.

***Mój serdecznie kochany MPanie
Władysławie!***

Nieposyłam, ale haurio nienasyconym nigdy pragnieniem solatii z listu W Pana, który mi Imć Pan Michał

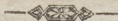
oddal; wiérzże mi, mój kochany przyjacielu, ze szystkich amaritudinum scopus żyć bez Ciebie; niech Bóg będzie pochwalony, żem jeszcze niemi non obrutus, i że mi zawsze nadzieja żywa zostaje, renasci z widzenia się i życia z sobą. Ze strachem pi-szę, ponieważ pierwszy list tak krążył, nim się do rąk IPana dostał, lubo w listach moich nic się nieznajdzie, coby komu szkodzić mogło. Dziękuję serdecznie za informacyą ratione Koniecpolszczyzny; proszę mój Dobrodzieju, przyłóźże starania opisania mi, jakim prawem mi to devolutum. Co za natura et quantitas specificata honorum, co za onera bydź mogą, kto i jakim prawem possidet. Ratione interesu Moraczewskiego z całego serca to uczynię, proszę tylko do nowego roku o cierpliwość, ponieważ za łaską Bożą, spodziewam się bardziej niż kiedy teraz końca interesów moich, wniść in examen z nie-

sprawiedliwemi dóbr moich possesso-
rami, ale upewniam, że to uczynię,
jeżeli w odwlokę jeszcze jaką moje in-
teresa pójdą. Ratione pana Hieronima
rozpływam się ex teneritudine, którą
mi w tym świadczysz. Jużże mój
serdeczny Władysiu zapomnij delicta
juventutis, bo poprzysięgam, że to
nadgrodzi, będąc pelen talentorum,
przyjmuję go chętnie za syna, i upe-
wniam, że się za niego niepowstydzę.
Jest kapitanem w regimencie kawa-
leryi bardzo znacznym; napiszże mu
kilka słów na znak, że mu odpusz-
czasz jego występek. Ściskam ser-
decznie i jestem do zgonu jednostaj-
nie z serca kochający

Stanisław król.

27. Octobra 1725.

Imci mojej dobrodzijce klaniam; fami-
lia moja, serdecznie ściska.



ROZDZIAŁ VI.

Akta tyczące się powrotu na tron Polski Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733.

§. 1.

A. M. D. G. B. M. S. V. H.

Nota podana przez króla Stanisława Ministrom
Francuzkim w roku 1733.

Gdy coraz głośniejsze dochodzą wieści o słabym zdrowiu Augusta II. król zaś IMci Ludwik XV. pragnie przywrócić na tron Polski teścia swego, zastanowić się należy, co w tym lub owym razie czynić wypada i sta-

nowczo wyrzec, czyli król Stanisław udać się ma niebawmie do Polski, skoro poweźmie wiadomość o śmierci króla Augusta; czyli się ma z podróżą swoją zatrzymać, dopóki się okoliczności politycznie w Polsce nie wyjaśnią.

Następujące powody radzą przyspieszyć podróż króla do Polski,

1. Rzeczą jest pewną, że król Stanisław ma prawo uważać się za króla Polskiego, gdy przemocą z tronu zepchniętym został; skoro więc ta przemoc ustaje; powinien pospieszyć dla objęcia czymprędzej własności swojej, tém zaś więcej, że tym sposobem zerwie, knujące się przeciw niemu intrygi, i nieda czasu Polakom, aby mieli wątpliwie jego prawo, na nowe podawać dyskusyje.
2. Sejm przerwie najlepiej nadmienne wyżej intrygi, który to sejm Stanisław ma prawo zwołać, skoro rządy kraju obejmie.

3. Stronnicy króla Stanisława niewątpliwie do niego zaraz garnąć się będą, można się nawet jednomyślniej tym sposobem spodziewać elekcji. Przeciwnicy jego albowiem widząc tron obsadzony, będą się lękać powstania przeciw monarsze, władzę w rękę mającemu.
4. Król Stanisław za granicą będąc, niemoże podług praw krajowych rozdawać urzędów. Jest to zaś w Polsce dobry bardzo sposób, jednania sobie stronników, bo każdy spieszy do nowego monarchy w nadziei uprzedzenia współzawodników.
5. Bytność rychła króla w Polsce, i zwołanie sejmu, pomiesza szyki mocarstwu zagranicznemu, które niezawodnie przeciwnemi mu będą, i które, byle się zawiązało interregnum korzystać z niego zechcą niezawodnie, aby swoich nasuwać kandydatów.

Powody zaś prz ciwko projektowi, są następujące.

1. Należy wiedzieć, że naród Polski mocno obstaje przy prawach swoich, jakożkolwiek one istotnemu interessowi kraju są przeciwne. Polacy mniejzważają nasprawiedliwość i na prawa królów swoich, w tenczas, kiedy chodzi o używanie lub nadużywanie wolności swojej. A lubo w tym tu razie spodziéwać się można, że się wielu znajdzie rozsądnych, którzy, powracając na tron króla Stanisława, będą chcieli tym sposobem zapobiedz nowéj elekcyi, i zamieszkom od niéj nieodstępnym, można przeciez byđź pewnym, że niemalo będzie i takich, którzy téj elekcyi moeno pragną pod pozorem zatwierdzenia praw dawniejszych króla Stanisława do korony, lecz w istocie dla tego, że wybory królów w tym kraju, bardzo są zyskowne, a co

za tém idzie, że naród bardzo sobie w nich smakuje.

2. Jeżeli cały naród nieprzyłgnie zaraz do króla Stanisława, monarcha tén, będzie musiał albo na przeciwników swoich jako na rokoszan, oręż podnieść, i wojnę wszcząć domową, albo téż znieść spokojnie, aby go pod jego bokiem za króla nieuznawano. Idzie za tém, że gdyby król Stanisław teraz jechał do Polski, powinien mieć tyle wojska z sobą, aby mógł prawa swoje siłą utrzymać.

Położenie zaś jego inne jest wcale. Jemu trzeba będzie piérwój łagodzić niechęci przeciwników, stronników przyciągać do siebie i ujmować sobie stany rzeczypospolitój, to jest szlachtę, która tyle ma władzy w Polsce, że jój wolno zpychać królów z tronu, a tém więcój, uznawać, lub nieuznawać, kandydatów. W tym

stanie rzeczy wystawilby się król Stanisław na wielki wstyd, gdyby się zamiar jego niepowiódł. Nigdy zaś spuścić się niemożna na jednomyślność głosów całego narodu, bo tu osobiste widoki bardzo wiele znaczą; wybór więc taki jest zawsze niepewny i burzliwy. A jeżeli zamiar króla Stanisława udać się niema, afront taki mniej dotknięty jest z daleka, niż na miejscu.

Zdarzyć się prócz tego może, że naród zdawna królowi Stanisławowi przychylny, jednomyślnie żądać będzie powrotu jego na tron, coby mu największy uczyniło zaszczyt.

3. Rzeczą jest niewątpliwą, że król Stanisław, niemając sił dostatecznych, aby utrzymać w posłuszeństwie tych, którzyby sprzeciwiać mu się chcieli, łagodnością najwięcej rządzić powinien, koić

umysły, a szczególnie okazywać więcej zaufania w przychylności narodu, niż w obcych potencyach. Sposób tén działania, jest w prawdzie trochę dłuższy; ale tę ma korzyść, że jeżeli się niepowieździe, wstydu nieprzyniesie.

4. Jeżeli król Stanisław przybędzie do Polski, stronnicy jego niezawodnie go uznają za istotnie już panującego monarchę; lecz zjawi się natychmiast i strona przeciwna, którą popierać będą, cesarz i Moskwa, wojska zaś tych mocarstw niezawodnie zwalczą partyą króla Stanisława, która niema po sobie jak Francją zbyt oddaloną, i Szwecją, która w dzisiejszém położeniu rzeczy mało ma znaczenia.

5. Jeżeli król Stanisław przybędzie do Polski, pierwój, nim go naród do tronu wezwie, będzie musiał targować się z każdym w szczególności o jego kreskę, a rozda-

jąc urzędy, za jednego, którego sobie ujmie, dziesięciu sobie zniechęci, albo téż będzie musiał niezmierniełożyć summy, na ujęcie sobie szlachty.

Taki albowiem jest niestety zwyczaj powszechny w tym kraju przy elekcyach. Każdy wielki, czy mały, stara się wtenczas kreskę swoją, jak może najlepiej, sprzedać. Nie tak się rzecz mieć będzie, jeżeli król Stanisław za wezwaniem narodu zjedzie do Polski, wtenczas bowiem osiadłszy na tronie, szafować będzie łaskami podług zasług pretendentów.

Otoż są argumenta za projektem i przeciw niemu, trzeba je podać Markizowi Monti, który znając okoliczności miejscowe, zdola rozwiązać kwestyą.

Wyszczególnić tu jeszcze należy, co król Stanisław czynić powinien, aby sobie ułatwić powrót na tron Polski.

1. Przedewszystkiem ująć sobie należy prymasa, który już się życziwym bydź okazuje. To jest punkt najważniejszy. Bo gdy prymas w czasie bezkról wia rządu kraju sprawuje, od niego téż zawisło zwołać szlachtę natychmiast, przedstawić jój korzyści z powrotu króla Stanisława, i niebezpieczeństwo nowój elekcyi, która zawsze za sobą zamieszki pociąga.

Zbiór tén szlachty, mógłby natychmiast wyznaczyć poselstwo, w celu wezwania króla Stanisława na tron.

2. Trzeba sobie zjednać hetmanów dowodzących wojskiem obu narodów, a gdyby się oni przeciwnymi być okazywali, trzeba zawiązać konfederacyą w tychże wojskach, pod naczelnictwem marszałków przychylnych królowi Stanisławowi i to rzecz najważniejsza; bo kto ma posobie wojsko, (to jest autorament Polski) tén ma i szlachtę.

3. Markiz Monti powinien być upoważnionym do układania się z osobami wpływ w kraju mającemi, któreby urzędu, lub datku pragnęły. Wszystkie te przecieź układy powinny się zostać do ratyfikacyi króla. Tym sposobem zyska się na czasie, i niezrazi się każdy, którego kontentować niemożna.
4. Pieniędzy zaś używać nie należy, tylko na ujęcie sobie wojska, i jego dowódców, innych zaś obietnicami zbywać trzeba do czasu, jak rzecz przyjdzie do skutku; inaczéj wydałyby się summy niezmiernie bez żadnego użytku.
5. Za pośrednictwem Turków wstrzymać należy Moskwę; traktatem bowiem nad rzeką Prutem zawartym, rzekła się Rossya wszystkiego wpływu do spraw polskich.

Minister nawet Szwedzki byle był obrotnym, niezmiernie w tym razie użytecznym być może, o-

świadczać Polakom, że stósownie do dawniejszych z królem Stanisławem traktatów, Szwecya stronę jego całemi silami popierać będzie. Obawa, aby wojska Szwedzkie nie wkroczyły do Polski, silnie na umysły działać będzie; król Stanisław zaś z tym się zawsze oświadczać powinien, że ma po sobie obce mocarstwa, ale że wojskowej ich pomocy użyć niechce, zdając się na wolę przychylnego sobie narodu.

§. 2.

Pamiętnik

w Polskim języku pisany, który spowiednik xięcia Prymasa, przywiózł spowiednikowi króla Stanisława, przetłomaczony z polskiego na język francuzki, przez samegoż króla w ostatnich miesiącach życia Augusta II.

1. Prymas zapewnia mię o swojej

przychylności; donosi oraz, że chcąc wybadać zamiary carowój Moskiewskiej względem mnie, posłał do niej z powińszowaniem, z okazji wstąpienia na tron. Carowa oświadczyła posłańcowi Prymasa, że nigdy nie pozwoli na to, aby tron Polski, miał być dziedzicznym w domu Saskim. A że znaleziono w archiwach w Petersburgu list Piotra I., którym mię królem Polskim uznał, carowa oświadczyła Prymasowi, że idąc za przykładem Piotra I. i ona mię królem uzna.

Oryginał wspomnionego listu Piotra I., zginął między papierami barona Goertz, kiedy go rząd Szwedzki po śmierci Karóla XII. aresztować kazał; Goertz przywiózł ten list z Petersburga, gdzie był ułożyl traktat między Rossyą i Szwecyą i alians obu tych mocarstw przeciw królowi Augustowi; tra-

ktatem tym Piotr I. uznawał mię królem Polskim.

Carowa uwiadomiła także Prymasa, że lubo niechętnie przyrzekała była cesarzowi Niemieckiemu posłać mu na pomoc 30000. wojska, spódziewa się przecież, że Polacy tamę temu układowi położą, protestując przeciw wkroczeniu Moskali, którzy zobowiązali się traktatem z Turkami nad Prutem zawartym, że pod żadnym pozorem, nigdy do Polski wojska niepoślą; Prymas wnosil z tęg życzliwości carowęg ku niemu, żeby było łatwo Francyi znieść się z dworem Petersburskim, tak co się tyczy Polski, jak w innych względach.

O d p o w i e d ź kanclerza Francuzkiego p. Chauvelin. Prosić należy Prymasa, aby się starał ujmować sobie carową. Dotąd przecież minister Osterman zda się zupełnie Niemcom sprzyjać.

Dopóki się nieokaże zmiana jaka w téj mierze, niepodobna jest zaufać temu dworowi, w tém co się króla Stanisława tyczy.

2. Donosi mi Prymas, że go Turcy zapewnili o życzliwości swojej ku mnie, prosi więc, aby się Francya zniosła w téj mierze z portą.

Odpowiedź kanclerza panu Chauvelin. Skoro rząd dzisiejszy Turecki się ustali, dobrze będzie znieść się z nim w téj mierze. Już w téj mierze negocyował gabinet Francuzki z dywanem przed ostatnią rewolucyą w seraju.

3. Prymas wyrozumiał z posła Austriackiego, że jego pan niepragnie, aby dom Saski prawém dziedzicznem w Polsce panował. Co się zaś mnie tyczy, lęka się cesarz, abym nie fomentował malkontentów Węgierskich na korzyść Francyi.

Chciałbym wiedzieć, jakie teraz są stosunki obu dworów ku sobie w téj mierze, a jeżeli pokój powszechny coś stałego w Polsce postanowi, czyliby niemożna, unikając następnych elekcyi, zaprowadzić porządek sukcesyjny, do czego ja najpiérwsze mam prawo. Zapewniłoby to na przyszłość spokojność i pokój Europy na północy.

Od powiedź kanclerza. Okoliczności od dawnego czasu nie pozwoliły znościć się w téj mierze z dworem Wiedeńskim co prędzej nastąpić nie może, jak za przywróceniem dobrej harmonii z Austryą, na co się dotąd nie zausi. Skoro się pora do tego otworzy, rząd Francuzki niezaniecha tego interessu, który go mocno obchodzi.

4. Prymas donosi, że Xiążę Wiśniowiecki kanclerz W. Litewski, zamysła o koronie Polskiej dla siebie.

Odpowiedź kanclerza. Poseł Francuzki toż samo donosi, należy przecieź rzecz tę dyssymulować.

5. Prymas donosi, że nie przyjął pieniędzy, które poseł Austryacki mu ofiarował, oświadcza się przecieź, że je przyjmie od Francyi; aby nie-mi stronników temu dworowi jednać.

Odpowiedź kanclerza. Podziękować należy Prymasowi za to uczucie i zapewnić go, że dozna uprzejmości Francyi, jeżeli zamiary jój przyjdą do skutku.

6. Prymas się skarży na Markiza Monty, że mu niedowierzać się zdaje, pomimo okazanej Prymasa ku Francyi życzliwości; pisze oraz, że ten minister nie umie sobie jednać umysłów tak, jak inni ministrowie; Polacy zaś lubią, aby ich sobie ujmowano (*qu'on les caresse*).

Odpowiedź kanclerza.

Rząd Francuzki uwiadomi Markiza Monti, który przecieź dla

tego tak sobie postępuje, że się lęka szpiegów, któremi jest otoczony. Prymas przecież może być pewnym o dobrych rządach Francuzkiego ku sobie chęciach, których dozna w każdym ważniejszym zdarzeniu.

7. Prymasowi bolesno było, że mu król nie odpisał na powinszowanie jego z powodu urodzenia Delfina.

Odpowiedź kanclerza
Stało się to przez omyłkę. Odpis już do niego wysłany. Może zaś być pewnym życzliwości dworu Francuzkiego.

8. Prymas sądzi, że wyrobi na gabinecie Saskim, aby dóbr moich dziedzicznych nie niszczone, jak się dotąd dzieje, byle go w téj mierze wspierał Markiz de Monti.

Odpowiedź kanclerza.
Markiz de Monti ma polecenie popierać ten interes, o ile jest

zgodnym z godnością króla Stanisława.

9. Dla ujęcia sobie Prymasa, czyliby mu nie można wyrobić u papieża kapelusza kardynalskiego, któryby mu Ojciec Święty za wstawieniem się Francyi dał, niby proprio motu.

O d p o w i e d ź k a n c l e r z a.
Lepiej podobno będzie obiecać mu kapelusz w razie, jeżeli zamysł wspólny przyjdzie do skutku.

§. 3.

List Markiza de Monti, do króla Stanisława.

Warszawa dnia 22. Marca 1733 r.

Najjaśniejszy Panie!

Z najgłębszem uszanowaniem odebrałem list W. K. Mci, przez pana Anthonard. Rozkazy króla Pana mego z gorliwością wypełnię i szczęśliwym mienić się będę, jeżeli wy-

pełniając oneż, uczynię zadosyć życzeniom W. K. Mci. Sądziłem być rzeczą dogodną odesłać p. Authouard, aby dał sprawę o położeniu rzeczy w Polsce. W. K. Mość przekonasz się, że rzeczą jest niepodobną zastosować się do memoriału, który W. K. Mśc podałeś przeszłego lata kanclerzowi francuzkiemu (P. Chauvelin) oraz do tego, któryś podał zaraz po śmierci króla Augusta.

Przedewszystkiem upraszam teraz, abyś mię W. K. Mśc upewniła kategorycznie, że raczysz dotrzymać to, co ja Jój imieniem przyobiecaw, tak co się tyczy wakujących urzędów, jako co do pensyi, które trzeba koniecznie, abyś W. K. Mśc z dochodów swoich królewskich rozdawała. Wyznaczał je król August, wypłacał regularnie, i tym sposobem wiele sobie osób ujął. Zapewniam W.K. Mści iż oszczędnie je rozdawać będę, a byś Wasza Król. Mość, jeżeli za po-

mocą Bożą na tron powrócisz, miał z czego utrzymać godność swoją królewską, i blask korony.

Winien jestem powiedzieć W. K. Mci, że tu wiele osób miło wspomina zmarłego króla. Stronnicy W. K. Mości spodziewają się, że im podobnież świadczyć będziesz; niższa zaś szlachta pochlebia sobie, że W. K. Mśc żądaniom jój zadosyć uczynisz, i łaski swoje podzielać będziesz między panów wielkich a nię, czego jak twierdzą, król August nieczynił.

Co się tyczy wakujących urzędów, wiadomy jest W. K. Mości zwyczaj tego kraju, że się na wakansa assekuracye dają. Już mię tu o nie bardzo wiele osób męczy, i podobno przyjdzie chwila, gdzie w téj mierze trzeba będzie wziąć determinacyą, bo tego wymaga interes króla Pana mego, oraz interes W. K. Mości, abym mógł rozdawać urzędy, podług okoliczności i przekonania mego, lubo

W. K. Mści pragniesz, jak się zdaje, aby te nonimacye do Jego aprobacyi pozostaly, gdyby później obdarzane osoby W. K. Mści podobać się nie miały. Będąc na miejscu, podchlebiam sobie, że wiem, co użytecznem być może. Chciéj zaś W. K. Mość wierzyć, że się żadną parcyalnością nie uwodzę, i że nie szukam tylko dobra służby mego monarchy, i sławy W. K. Mści.

Cały zaś ten interes trzech wymaga rzeczy, to jest: ścisłego dochowania czynionych obietnic, sekretu i pieniędzy przezornie rozdawanych.

Sądziłem, że W. K. Mość mnie tylko wyłącznie posłał memorandum swoje bezimienne, abym go użył, jak mi się wydawać będzie; ale oto się dowiaduję, że trzej kawalerowie polscy także je mają. Prosiłem pana Rostrowskiego, aby mi oddał swój exemplarz, ale pan Miaskowski już był z swoim wyjechał do Wielkopolski,

a pan Jabach do Litwy. Co więcej dowiedziałem się, że bankier Horgelin z Wrocławia, przysłał kopiją tego pisma Prymasowi, marszałkowi W. koronnemu, panie Tarlo i innym. List ten nawet w Wielkopolsce już jest drukowany. Tu zaś wiedzą wszyscy, że go W. K. Mość pisał.

Wielu sądzi, że w nim pamięć króla Augusta, niedosyć jest szanowaną. Co do mnie, z boleścią powiedzieć muszę, że to pismo nie zrobiło dobrego wrażenia. Ci, co do W. K. Mości pisują, podchlebiają Jój. Przy niesiono mi tu tłumaczenie jego francuzkie. Wybaczysz mi W. K. Mość, że go drukować niekażę, ale jeżeli go gdzie indziej wydrukują, to nie będzie moja wina.

Przesyłam tu W. K. Mości oryginal listu pana M z Poznania. Znać, że tam mniemanie powszechnie jest widokom W. K. Mości przeciwne. Żądają albowiem powtórnej Elekcji. Pisze

mi prócz tego pan M , abym mu posłał 2000. dukatów dla ujęcia sobie szlachty. Ja przecież tych pieniędzy nie pošę, najprzód, bo 2000. dukatów niezmięnią opinii; powtórnie, że skoroby wiadano, że pieniędzmi sypię, wszyscyby pieniędzy chcieli. Prawda jest, że W. Kr. Mość powiedziałaś tym panom, aby się moją kierowali radą, ale choćby oni w jednym domu zemną mieszkali, niemóglbym ich wstrzymać, tem mnięj zaś, kiedy po odległych mieszkają prowincyach. W tak ważnych interesach lepiej jest, aby jeden człowiek, choć mnięj zdatości mający, całą kierował rzeczą, aniżeli zdać ją na wiele osób, choćby te największy miały geniusz, bo się oni na jedno nie zgodzą.

Przepraszam W. K. Mość, że tak otwarcie mówię, ale to potrzebnym

być osądzitem, dla służby Króla Pa-
na mego, i interesu W. K. Mości
Waszój Król. Mości
najniższy sługa
(*Monti*).

PS. W téj chwili pan Hog. oddał mi list W. Mości do niego pisany, oraz pakiet listów, które W. K. Mość do różnych osób piszesz, których ja przecież nieoddam, gdyż tego służba wymaga. Jego zaś odesłałem tam, gdzie może być użyteczniejszym.

Upraszam W. K. Mości, abys do niego niepisała, i mnie zostawiła kierunek téj sprawy.

Dowiedziałem się, że poseł cesarski pisał do Wroclawia i do Wiednia, aby miano oko na bankiera Horgelin, na którego ręce W. K. Mość pisałeś do mnie.

Ostrzegłem go, aby się miał na baczności.



ROZDZIAŁ VII.

P O D R Ó Ż

Stanisława Leszczyńskiego króla Polskiego z Wersalu do Warszawy w roku 1733., i ucieczka jego z Gdańska w r. 1734. Opisanie przez Pana Hulin, Sekretarza króla Stanisława.

Gdy Margrabia Monti, poseł francuzki w Warszawie, przekonał rząd swój, jak potrzebną była bytność króla Stanisława w Polsce, tak aby zachęcić wielu panów, którzy mu sprzyjali i królem go ogłosić pragnęli, jak dla tego, aby do niego przyciągnąć wielu innych, którzy odmienne mieli

widoki, król Jegomość Ludwik XV. zaprosił teścia swego wraz z żoną jego z Chambord do Wersalu na dzień 15. Września, aby się z nim w tym przedmiocie porozumieć.

Za przybyciem do Paryża króla Stanisława, Wielki kanclerz francuzki (Chauvelin) przelożył mu depe-sze pana de Monti w tym przedmio-cie pisane, a król Stanisław zważy-wszy dobrze stan rzeczy, oświad-czył zamiar swój udania się jak naj-prędzej do Polski, gdzie sejm wła-snie miał być zagajony.

Kardynał de Fleury i W. kanclerz francuzki pragnąc ułatwić królowi podróż jego lądem, postanowili przy-sposobić dla niego zmyśloną podróż morzem na flocie francuzkiej, stojącej w ówczas w porcie Brest; udano więc, że król na téj flocie płynąć miał do Gdańska.

Stósownie do umowy z ministra-mi francuzkiemi, król Polski udał się

do Meudon d. 22. Sierpnia r. 1733, dla widzenia się z Delfinem wnukiem swoim i z więźniczkami krwi królewskiej.

O godzinie szóstej wieczorem tegoż dnia, król Stanisław wsiadł do pojazdu wraz z kamerdynerem, który niewiedział dokąd miał jechać. Szły za krolem dwa powozy, w których się znajdowali, pan d'e Wilz pólkownik kawaleryi i pan Hulin, używany już dawniej w dyplomatycznych zleceniach. Król udał się do Sceaux, gdzie się zatrzymał przez chwilę u więźny du Maine.

Krolowa Polska (żona króla Stanisława) powróciła tegoż dnia do Chambord. Towarzyszył jój w téj podróży komandor de Thianges, zostający przy boku królewskim, który, gdy przybył do wspomnionego miejsca, z rozkazu rządu francuzkiego przybrał na siebie postać króla Stanisława, i puścił się niby incognito w po-

dróż, do Brest gdzie w nocy z dnia 27. na 28. miał wścieć na okręt francuzki stojący wraz z całą flotą w zatoce pod Brest.

Komandor de Thianges, mający na sobie niebieską wstęgę orderu Ś. Ducha, uchodził więc w téj podróży za krola Stanisława. Gdy przybył nad morze pod Brest, wsiadł na bacik przysposobiony dla siebie, i udał się wieczorem na okręt, którym dowodził hr. de la Lucerne komenderujący eskadrą.

Król Stanisław zaś wyjechawszy z Scaux, oznajmił, iż w Norville nocować będzie, jakoż tą drogą się puścił. Dojechawszy do wsi Berny, zjechał się z panem Pajol de Villers, którego się zapytał, czy kardynał Bissi w domu się znajduje. Pan de Villers, zapewnił go o tem.

Król Polski w tenczas wysiadł z powozu wraz z panem Wilz i panem Hulin, i głośno tym panom po-

wiedział, iż wypocząć w domu kardynała pragnie; im zaś polecił przodem do królowej Polskiej do Chambord jechać. Powóz, w którym był król przyjechał, odesłano do Berni, król zaś udawszy się na bok między drzewa, zastał tam inny pojazd, który na niego czekał, wsiadł więc do niego z panem Pajol de Villers, i zamiast do Chambord, jak był głosił, pojechał do Paryża. Tam skromną na siebie wzięwszy odzież, koło jedenastej godziny wieczorem, wsiadł do niemieckiej kolaski i drogą do Metz się puścił. Towarzyszył mu w tej podróży p. Orlik syn owego Orlika, którego za poleceniem króla Szwedzkiego Karóla XII. kozacy mianowali byli hetmanem swoim po Mazepie. Towarzyszyli prócz tego królowi pan Andelau syn maszałkowej du Bourg, kapitan w regimencie króla Stanisława, i dwóch służących Niemców, którzy kolejno konno przy

powozie jechali. Pan Orlik mający lat 31., umiał wiele języków, a między innymi polski i niemiecki, i znał dokładnie drogę, którą jechać miano. Ściągnął on był na siebie uwagę króla Stanisława i ministrów francuzkich znających usposobienie i roztropność jego.

Król wyjechawszy z Paryża, opatrzone we wszystkie do podróży potrzeby, udał się do Metz, przebył Ren d. 26. Sierpnia pod wsią Wengheim, z tamtąd na Düsseldorf, Halberstad, Magdeburg, przyjechał do Berlina, gdzie przecież nie zatrzymał się wcale, i dnia 2. Września stanął w Frankforcie nad Odrą.

Król z pod Frankfortu nad Menem, napisał był do Paryża słów kilka pod obcym imieniem, donosząc ministrom, że wszystko pomyślnie idzie. Podobny bilet napisał do pana Chethdrdiere posła Francuzkiego w Berlinie, który lubo nie nie

wiedział o podróży Króla, bilet ten przecież natychmiast do Paryża przesłał. Listy te zaspokoily obie Królowe Francuzką i Polską, i Ministrów Francuzkich, którzy pomimo zaufania, jakie pokładali w użytych środkach, znali przecież niebezpieczeństwa, na jakie się Król narażał w podróży tak długiej i tylu przypadkom nieprzewidzianym podlegającój.

Margrabia Monti z swojej strony potrzebne przedsięwziął środki, aby Króla zabezpieczyć w dalszej jego podróży. Chciał on, aby Król dostał się do Warszawy niepoznany, lękał się albowiem adherentów saskich; w tym celu użył siostrzeńca swego, który w tymże czasie zwiedzał jako podróżny północne Niemcy. Już od dawna przyjaciele posła w Warszawie nalegali na niego, aby wezwał młodego Hrabiego de Monti do Warszawy na elekcyą nowego Króla. Posel tymczasem odkładał to na

czas dalszy, na koniec napisał do siostrzeńca swego aby, na dzień 1go. Września zjechał do Frankfortu nad Odrą; od niego zaś zmyślił list donoszący o nagłej jego chorobie. W skutku téj wiadomości posłał z Warszawy wygodny pojazd mocnymi końmi zaprzężony po niego.

W tymże czasie z natchnienia posła Xiądz Riocourt, syn bogatego kupca francuzkiego i kanonik Grudzieński wyjechał z Warszawy, sześciokonnym powozem pod pozorem interessów wymagających jego bytności w Gnieźnie i Frankforcie.

Król Stanisław przyjechawszy do Frankfortu, odebrał od Pana Orlika uwiadomienie, że w téj samej gospodzie, gdzie był stanął, znajduje się, młody Margrabia Monti i Xiądz Riocourt. Ucieszył się Król, widząc tym sposobem ułatwioną dalszą swoją podróż. Młody Monti zaś niewiedział wcale, z kim się zjechał; myślał raczėj

że to był znajomy jego stryja. Pan Andelau i służba królewska zostali w gospodzie w Frankforcie i po wyjeździe Króla dopiero niemiecką jego kolasą w podróż się za nim puścili. Król wyjechał o świcie z młodym Monti i Xiędzem Riocourt i nie poznany przebył Wielką Polskę, jak był poseł francuzki ułożył. Dla złych dróg i znużenia koni przybył, do Warszawy dopiero w nocy z 8go. na 9ty. Września, około godziny 11tej. Goniec Margrabiego Monti dwoma miesiącami pierwszej przywiozł był do Wersalu klucz do bramki ogrodu Margrabiego w Warszawie i klucz od drzwi prowadzących do jego gabinetu.

Do téj to bramki ogrodowej Orlik zaprowadził Króla. Pan Monti znajdował się właśnie w gabinecie swoim. Usłyszawszy brzęk klucza w zamku, porwał się natychmiast, drzwi otworzył i miał szczęście powitać Króla, którego z taką niecierpliwością oczekiwał.

W téj chwili odebrał z policyi uwiadomienie o przybyciu siostrzeńca swego. Posel pragnąc przez kilka dni jeszcze utaić Króla w domu swoim, zaprowadził go do pokoju, który był w tym celu przysposobił i do którego nikt nie miał przystępu z domowych, prócz Pana Orlika, który usługiwał Królowi.

W całym ciągu podróży swojej Król pożądanego doznawał zdrowia; lecz stanawszy w miejscu, po dziesięciodniowej podróży, zapadł na hemoroidy i uczuł mocne krwi wzburzenie.

Z resztą Pan Orlik, towarzysziego podróży, może sprostować błędy niniejszego opisu i dodać do niego, co się tu opuściło.


Wspomniało się wyżej, że Komandor de Tianges, udający Króla Stanisława, wsiadł na okręt w zatoce Bresteńskiej w nocy z dnia 27 na 28. Sierpnia. Rząd Francuzki uwiadomił

admirala dwoma dniami pierwój, kto był ow podróżny; Komandor umówił się więc z admirałem, jak im należało postępować, aby sekret utrzymać przed załogą okrętową i oficerami, którzy przekonani byli, że w samej rzeczy Król Stanisław na ich okręcie płynie. Ztój przyczyny Komandor pod pozorem słabego zdrowia nie wychodził prawie z pokojów, które na okręcie przysposobiono dla Króla Polskiego; admirał zaś często go odwiedzał wraz z oficerami, o których wiedział, że Króla Stanisława nie znali.

Jncognito Komandora Tianges trwało przez cały ciąg podróży morskiej aż do Kopenhagi, gdzie admirał przybił d: 20. Września w skutku gwałtownej burzy, która kilka okrętów jego znacznie była uszkodziła.

Hrabia de Plelop, Posel krolewski w Danii, uwiadomił natychmiast admirała o elekcji Króla Polskiego

Stanisława 1go. pod Warszawą, Komandor Tianges odebrawszy tę pożądaną wiadomość, złożył incognito swoje i pod własnem imieniem przedstawił się Królowi JMci. Duńskiemu. Wyjechał on niebawnie z Kopenhagi i powrócił do Francyi do Królowej Polskiej do zamku Chambord, w którym przemieszkiwała od czasu wyjazdu Króla Stanisława z Paryża.



ROZDZIAŁ VIII.

1733. 3. Sbra.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

a.) Mój wyjazd z Warszawy musiał cię troskliwą uczynić; spieszę więc donieść ci o szczęśliwym moim przybyciu do Gdańska. Schroniłem się tu przed falą, która przy łasce Bożej przeminie; bo podług wszelkiego

podobieństwa Moskale w krótkce wróca, z kąd przyszli, mając u siebie do czynienia; bo niezawodnie będą wnet mieli na karku Turków i Szwedów. Co się tycze Cesarza, rozumiem, że wy tyle go zatrudnicie, że nie będzie miał czasu myśleć o nas. Zatem z łaski Bożej spodziewam się wkrótce panowania spokojnego. Chciałbym, żeby i serce takim było, po rozstaniu się z tobą; ale cóż już o tem wspominać. Niech się wola Boska dzieje.

Posyłam ci list do Króla, proszę cię, żebyś mu go oddała, pokazawszy go pierwszej kardynałowi.

Nie mogę ci się dosyć wychwalić Margrabięgo Monty, ani wypowiedzieć, ile ma o mnie starania; pragnąłbym, aby mu król dał wielką wstęgę orderu Św. Ducha; ale ty proś kardynała, aby go na moje ręce przysłał

a) Wszystkie te listy w oryginale pełne są słów i frazesów francuzkich, które dla zrozumiałości Polakóm przetłumaczone być musiały.

chę mu uczynić tę supryzę i tym sposobem okazać mu moją przychylność. Bądź tak dobra i rozmów się o tem z kanclerzem. Bardzo nad tem boleję, moje serdenko, że od chwili mego wyjazdu żadnego listu z Francyi nie miałem; z gazet dowiedziałem się, żeś przy nadziei. Niech cię Pan Jezns i Matka Najświętsza mają w swojej opiece.

Nie potrzebuję polecać ci kochaną Matusię, dopóki mnie Bóg z nią nie złączy, ty dolóż starania, aby się nie gryzła: Jej niespokojność trapi mię niezmiernie.

Sciskam cię, moja jedyna Maryneczko

Gdańsk dnia 3. 8bra. 1733.

1733. 15. Novembra.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Odebrałem wczoraj przez pocztę twoje kochane dwa listy z dnia 20.

i z 27. Octobra.— Do tych czas nie widzę, aby który miał zginąć, oprócz tego, com miał przez Redmona odebrać, bo go do tychczas niemasz i rozumiem, że gdzieś w drodze zaległ. Póki będę miał tę rozkosz odbierania regularnie od Ciebie wiadomości, żaden smutek mnie nie zmoże; a przecież przyznam ci się szczerze, że mi go nie brakuje, alem go już tyle doznał, żem się do niego przyzwyczaił, osobliwie tego będąc przekonania, że mnie Bóg nie opuści, jak sama mówisz i jak tego już często doznałem. Proszę cię, miej podobne w nim zaufanie i bądź na wszystko zupełnie spokojną. Wszystko, co nas dziś dolega, przeminie niezawodnie, bo nasi nieprzyjaciele wydając nam wojnę, obrazili Boga samego, gwałcąc najświętsze jego prawa; tem czasem nie podobno ztąd pisać o tem, co przedsiębierzemy, aż to czas wyświeci. Co mi piszesz, moje serdenko, żebyś była

rada byź zemną, aby mnie pocieszać w terażniejszym mojem położeniu, to ja ci odpowiem, że nie możesz mi zrobić większej pociechy, jak nie turbując się i zdrowia szanując, bo to dla mnie jest najmocniejszym puklerzem w moich przygodach. Co się tycze kochanej Matusi, ja z tobą się na to zgadzam, że nie podobna teraz myśleć o jej przyjeździe. Przyznam ci się przecież, że to oddalenie od nięj, jest dla mnie rzeczą najdotkliwszą, Nie mówię teraz, ale jak tutaj odetchnąć będziemy mogli, przy łasce Boskiej, na wiosnę; w tenczas niech przyjeżdża. Znośże się, moja Panienko, w tej mierze z Skalskim i z Łyskiem (La Roche et Chauvelin ministrowie;) bo w samej rzeczy żyć bez nięj mi nie miło, a temczasem pielęgnuj mi ją jak najlepiej.

Dziękuję ci serdecznie za wiadomość o kochanej dziatwie twojej; jak gdybym na to patrzył, że Delfin nasz

bardzo musi się pysznić z tego że już w spodeńkach chodzi. Słabość trzeciej córki twojej niespokojnym mnie czyni, lubo ufam, że nam ią Pan Jezus, nasz prawdziwy pocieszyciel, zachowa i że z wiekiem przyjdzie do sił tak, jak dwie starsze jej siostry.

Co mnie tutaj martwi, jest to, że mi czasu nie dają modlić się za ciebie i za nią; ale mam nadzieję, że Pan Bóg przyjmie moje westchnienia i moje modły, i ześle błogosławieństwo swoje na ciebie i na twój brzuszek, jeżeliś brzemienna, jak rozumiesz.

Sciskam cię, moja jedyna Maryneczko, z tym przywiązaniem, z którym jestem twój *de coeur et d' ame le cherissime* Papa.

1733. Xembra. 9.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Zbudujesz się szczerością listu, który pisałem do Matusi i w którym

jej donoszę że słabość hemoroidalna przymusiła mię do puszczenia krwi. Już więc powinniście mi wierzyć, co wam piszę, że wam nic nie taję.

Na twoje dwa ostatnie listy z dnia 20. i z 28. Nowembra odpowiadam tysiącem pocałunków, nim piśmiennie odpowiem. Chciałbym ci donieść ztąd coś ciekawego, ale nie podobna, dość na tem, że przez zimę jeżeli nie będziemy bitw wygrywać, to zyskamy na czasie; co w skutku na jedno wyjdzie, a zatem bądź zdrowa i spokojna, moja jedyna Maryneczko, sciskam cię z całą szczerością mojej duszy le cherissime Papa.

Gdańsko 9. Xembra.

1733. 15. Xembra.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Jakże bym był szczęśliwy, gdybym za twój kochany list z dnia 25.

Nowembra mógł ci się odwdzięczyć jakakolwiek bądź wiadomością, któraby was ucieszyć mogła; ale musisz, moje serdeńko, na ten raz jeszcze przestać na nadziei, przy ufności w łasce Pana Boga. Tym czasem zapewniam cię, że nasze położenie tu jest bardzo dobre, zważając okoliczności. Co się zaś tyczy owej rękawiczki, którą łzami zlewasz i suchego chleba, któryby ci był miłszy; ja w tem wszystkiem zupełnie jestem twego zdania. Nam nie potrzeba myśli naszych słowami tłumaczyć, gdyż oboje toż samo czujemy; ale tutaj należy iść za Boskim natchnieniem; to tylko może nas pocieszyć i usposobić nas do znoszenia tego, co zdaje się przechodzić słabe siły ludzkie. Lecz dosyć już tego, bo czuję, że mi się serce sciska, całuję cię więc, jedyna Maryneczko moja z duszy i z serca
Le chérissime Papa.

Gdańsk 1733. 13. Xembra.

1733. — 25. Xembra.

**Moja najserdeczniejsza Kocha-
neczko.**

Odbieram w tej chwili list twój z dnia 13. Decembra, wierzę że Mutkowskiego listy nie tak konsolują, jakbyś sobie może życzyła, z kąd można wiedzieć, że Mutkowski (Stanisław Leszczyński.) nie zwodzi, nie pisząc nic fałszywego, coby na chwilę niby pocieszyć mogło. J teraz, żeby dać, ile można, prawdziwe wyobrażenie Pani Łowczyńie (Królowej Maryi.) o stanie rzeczy, Rydzyński (Leszczyński.) ją assekuje, że jeżeli Pan Łowczy (Król Ludwik XV.) Szpadkowa (Saxonii.) nie zajędzie, to Rydzyński będzie musiał dziedzictwo swoje (Polskę.) porzucić i na prostą arendę (do Francyi.) się wrócić. J Pani Łowczyńa będzie go miała za swego komornika, a jeżeli to rzecz nie

podobna, żeby według dekretów sprawiedliwych trybunalskich (traktatów istniejących między mocarstwami.) Pan Łowczy zajechał Szpadków (Saxonią.) jako Skalski i Łysek (P. Laroche i Pan Chauvelin Ministrowie.) powiadaia, to już lepiej zawczasu pogodzić tę sprawę, nim dalsze koszta na niąłożyć, bo innego sposobu, wygrać jej nie widzę. Dostyc, że Rydzyński uczynił swoją powinność i otrzymał prawo należyte do swego dziedzictwa; trudno przecież gwałtowi się oprzeć, przy gromadzie bardzo słabej poddaństwa (współziomkow.); a zatem nie trzeba się o nic frasować, jakkolwiek Pan Bóg uczyni, mając tę konsolacyą, że nie ma sobie nic do wyrzucenia. Rydzyński z łaski Bożej zdrów, prosi Boga o zdrowie swojej kochanki, aby jej go dodawał przy jej tłumoczku; jest to jedynem życzeniem na tym świecie, oraz kochać cię z duszy serca moja jedyna Mareczko.

25. Dce. 1733.

1733. 29. Xembra.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Bądź spokojna o moje zdrowie, bo jest w samej rzeczy takie, jak ci Redmont opowiedział; byłbym kontent, gdyby serce i głowa równie były spokojne, jak reszta; ale ta choroba jest nieuleczona i trzeba to sobie wyper-swadować. Ponieważ mnie zapewniasz, żeś przy nadziei, wdwojniasob wzdy-cham do Boga, ażeby to było na Je-go chwałę i twoją pociechę. To dziecko, które nosisz, nie będzie podobno bardzo wesołego humoru; tak sędzę, zważając smutne myśli, któremi jesteś zajęta i któremi to niewiniątko teraz się karmi.

Otóż i ten list podobny do innych, które cię nie pocieszają; ale cóż czynić, to jednak powinno was pocieszać; że tutaj rzeczy nasze gorzej jeszcze iśby mogły, gdyby nas Pan Bóg nie

pocieszał. Bogu dzięki, że ja co dzień obojętniejszym się staję na wszystkie wypadki światowe, byleś ty, moja jedyna Mareczko, była zdrowa, szczęśliwa i zawsze kochająca twego przywiązanego ojca.

Dziatki kochane, Panu Bogu dziękuję, że zdrowe, serdecznie je ściskam.

1734. 3. Stycznia.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Odebrałem twój list z dnia 20. Decembra; wszystkie jego wyrazy utkwily mi w sercu, któreby już podobno było uschło, gdybyście wy go waszemi listami nie pokrzepiały. O tem, co mi piszesz, że nie dowierzacie moim doniesieniom o stanie rzeczy, ja odeprę: widzicie z wypadków późniejszych, że wam prawdę pisałem, a zatem wierzcie mi, kiedy wam co donoszę.

Co mi piszesz o niestałości Pana

Łowczego (Króla Francuzkiego.) który jak sądzisz się nie zmieni, to mię martwi bardzo. Jednakże rozumiem, że tezaźniejsze konjunktury szczęśliwy mogą dać owoc, za pomocą Bożą.

Czekam czypków które, mi naszym damom obiecujesz, bardzo im się przydadzą; czule przyjęły twoją pamięć. Zatem ściskam cię moja jedyna Mareczko; Twój z serca i z duszy *Le chérissime Papa.*

3go. Stycznia 1734.

1734. 9. Stycznia.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

W twym kochanym liście z dnia 27. Dce: piszesz mi, że cię moje nie pocieszyły; wiem, że w tej mierze trudno cię zadowolnić, bo pragniesz widzieć mnie w najpomysłniejszym położeniu, na miernem szczęściu nie

przestajesz dla mnie. Pomnijże, moje dziecko, że ja o 300. mil od ciebie, nigdy bardzo szczęśliwym być nie mogę. Z resztą co mię teraz najwięcej boli, jest niedola naszej biednej Polski, która tylu zalana jest wojskami. Jeżeli to dłużej potrwa, to nieprzyjaciele sami z głodu zginą. Prosiłem cię w przeszłym moim liście, żebyś brzemienną będąc, nie trudniła się pisaniem do mnie; zaklinam cię o to powtórnie, moje serdeńko. Jedno słowo w liście kochanej matki lub X. Ludwika, to mi dosyć.

Sciskam cię moja jedyna Mareczko; twój z duszy i serca *Le chérissime Papa*.

9go. Stycznia 1734.

1734. 13. Stycznia.

Moja nayserdczuleysza Kochaneczke.

Gdy za powrotem twoim z Wersalu więcej mieć będziesz sposobności

widzenia się z kochaną Matusią, więc ci go winszuję. Wiem ją dobrze, jak to trudno z wami się rozstawać, a zatem wiem też, jak wam ciężko być jednej bez drugiej. Napisałem otwarcie w dzisiejszym liście Matusi, co się tu dzieje i co Mudkowski chce czynić. Podchlebiam sobie, że mego będziesz zdania, a zatem będziesz spokojna. Ściskam cię, moja jedyna Mareczko, twój z serca le chérissime Papa.

1734. 17. Stycznia.

Moja naiserdecznięsza Kochaneczko.

Twój kochany list z 9. Stycznia mnie zatrwożył, bo widzę, żeś się złąkła fałszywych wieści z gazetiarzy: jakżeś ty się tem dręczyć musiała. Zapewniam cię, że'm zdrów, a gdybym się najmniej czuł chorym, to bym ci prawdę napisał. Już widzę, że tam niechęcią oddać wizyty Szpadkowskiemu

(Elektorowi Saskiemu) a przecież ja nie widzę innego sposobu, aby Rydzyński został się tam, gdzie teraz siedzi, jak na lodzie; wszak się to wszystko wcześniej było umówiło, potem niech P. Bóg czyni, co wola jego święta. Chwała Bogu, że Rydzyński uczynił, co do niego należało: nie ma sobie nic do wyrzucenia, ja tylko radbym wiedział kathegorycznie, co każą dalej czynić i na czym się fundują. Niech tam sobie dobrze w głowy wbijają, że czeladka domowa (Polacy) sama przez się nic ni wskóra. Bardzo jestem wdzięczny temu, co jest przy tobie za jego dobre chęci; dałby mi P. Bóg takich przyjaciół; szkoda tylko, że ten z końca świata jest. Cierpienia twoje fizyczne nie zostawiają mi chwili spokojnej. Po mimo wszelkiego nawału interesów, nie mogę cię ani momentu z oka zpuścić, boś ty jest element mój, którym żyję.

Na miłość Boską nie trudź się tak częstem pisaniem. Przyjmuję ukłony kochanego Dofinka, z tem czułem przywiązaniem, które chciałbym, aby już mógł oceniać. Bądź ty zdrowa, moja jedyna Mareczko, twój z duszy i serca le chérissime Papa.

19. Stycznia 1734.

1734. 21. Stycznia.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Dobrze z tobą mieć do czynienia, gdy moje mało znaczące listy odpłacasz bardzo pocieszającemi. Ciesz się niezmiernie wiadomością o wizycie Panowi Szpadkowskiemu oddać się mającej. Ja ci daję słowo, że nikt tego tutaj wiedzieć nie będzie; a że ci to Łyskowski (Chauvelin.) przyrzekł, mocno więc na niego nacieraj, moja Panienko i często. Gdyby moje

biedne serce o 300. mil od ciebie, było mogło uczuć jakakolwiek radość, toby ją było z téj wiadomości uczuło; ale wszystkie szczęśliwości życia niczem są dla tego, któren jest jedyna moja Mareczko twój chérissime Papa.

21. Styczn. 1734.

1734. 23. Januar.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Odebrałem twój kochany list z 10go. Stycznia Proszę podziękować Pani Mudkowskiej (Zonie Leszczyńskiego.) za konferencyą, którą miała z Łyskowskim (Ministrem Chauvelin.) Prawda, że jój powiedział że różne familie chciałyby zatamować intencye Starościny Babinostskiej (Carowej.) i odwrócić ją od zajazdu majątności P. Rydzyńskiego;

ale się na to spuszczać nie trzeba, dla tego z Guroskim radziemy, co będzie trzeba czynić. Na wszelki przypadek nie trzeba, moje serdenko, abys się wydała przed Łyskowskim, że w téj materii korrespondujesz z Rydzyńskim; ale mów z nim, jakby z własnego instyktu, wiedząc z publicznych wiadomości, co się dzieje i nalegaj na Łyska, aby kathegorycznie dał Guroskiemu ordynans, co czynić w takim lub w takim razie, aby potem nie mówiono, jak przedtym: czemu ustąpiono z pryncypalnej majątności, całe inaczéj o rzeczach sądząc z daleka, jak one są. Tym czasem bądź pewna, że uczyniemy, co tylko będzie można względem zajazdu Szpadkowa (Saxonii.) Rozumie Łysek (Chauvelin.), że się będzie mogło bez tego obejść dla tego, że starościna Babimostska (Carowa.) będzie miała w domu co czynić. Naprzód jest to rzecz cudowna, że

dotąd tu u nas tego nie widać wcale, bo dotąd jeszcze żaden z Bobarzy (stronnicy Carowój i wojsko jój) nie cofnął się. A choć by i tak było, ta tranzakcyja o possessyja, kto ma być dziedzicem majątności, nie może się, tylko w Szpadkowie zakończyć, ale dałby tylko P. Bóg, żeby od Zamorskich mieć co ubezpieczonego. Snadno by sobie z obudwu stron rękę podać. Z resztą rozplakałem się nad uwagą, którą kończysz twój list, żeby ten był wielkim świętym, ktoby czynił dla P. Boga, ile czyni dla honorów i światowości. Niech Pan Jezus będzie pochwalony za brzusek, że zdrów. Niech rośnie, a ja niegodny proszę P. Boga, aby go miał w swojej świętej opiece. Ściskam cię, moja jedyna Mareczko, jako twój z serca i z duszy le chérissime Papa.

23. Stycznia 1734.

1734. 27. Stycznia.

**Moja najserdeczniejsza Kocha-
neczko.**

Odbieram dziś twój list z dnia 24. Stycznia, i odpisuję na niego w tym sensie, jak zawsze, ale cię mogę zapewnić, że w istocie nie jestem w stanie, ani przyjmować ani udzielać pociechy. Nie mówię zaś tego co do interesów, które z łaski Bożej dobrze pójdą, ale mówię o moim sercu, które żadnej prawdziwej konsolacyi przyjąć nie może, nie mając tu téj osoby, która mu stoi za świat cały. Winszuję wam, moje serdenka kochane, że się z sobą cieszyacie, jakoś mi pisała, że u Matusi jadłaś. Podobno bym rok cały o chlebie i wodzie pościł, gdybym był mógł należeć do téj waszój kompanii; niech Pan Jezus będzie pochwalony, że ci daje siły do dźwignania twego brzemia. Gdyby tak można wszystko z siebie

strząsnąć, co na sercu ciąży, jak dziecko wydać na świat, bardzobyto dobrze było.

Dziatki kochane, serdecznie sciskam i Opiece Boskiej, i Matki Najświętszej oddaję. Ja zaś moja jedyna Mareczko, kocham cię nad wszystko; twój przywiązany ojciec.

Gdańsk 27. Stycznia 1734.

1734. 29. Stycznia.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Dwa tylko do ciebie piszę słowa, aby ci odpowiedzieć nato, co mi mówisz, że dzieciątko, które nosisz, nie będzie mię znało. Niech nam tylko syn się urodzi, a wznowiemy znowu dla niego ów dawny projekt, któryśmy mieli na Duczka d' Anjou; ale zostawmy to panu Bogu jedynemu i prawdziwemu pocieszycielowi naszemu

Ściskam cię, moja jedyna Mareczko,
twój z serca le chérissime Papa.

29. Stycznia 1734.

1734. 15. Febr.

**Moja najserdeczniejsza Kocha-
neczko.**

Bardzo cię widzę trudno zado-
wolnić, jeżeliś nie kontenta z mojej
teraźniejszej pozycyi; prawda jest, żem
się wszelkiego światowego szczę-
ścia wyrzekł, rozstaiąc się z tobą, ale
zresztą moje serdeńko jest za co pa-
nu Bogu podziękować, bo w teraź-
niejszym mem położeniu mogą rzeczy
pójść bardzo dobrze, byle czyniono
z waszój strony, co należy. To, co
piszesz, że przez konsyderacyą na
sąsiadów, nie oddadzą wizyty Szpad-
koskiemu (wtargnienie do Saxonii.)
powodnie mię, że ci nato powiem, że
sąsiedzi sami dadzą im okazyą, aby
go nie ochraniać, przez co się otworzy

droga do domu Szpadkowskiego, gdzie się wszystko musi skończyć. W domu zaś Rydzyńskiego (w Polsce.) toby się przez długi czas wlekło; tem czasem twemu panu Kochanowskiemu (Stanisławowi.) dobrze jest tam, gdzie jest, niczego się wcale nie obawia do długiego czasu. Ufny w pomocy Bożej, ściskam cię moja jedyna Marczko z całego serca i z duszy, le chérissime Papa.

15. Februar. 1734.

1734. 5. Marca.

Serdecznie kochana Dobrodziko.

Odebrałem list WMPDobr: z 18. Fevr: oznajmiłem Jpani Sierakowskiej (żonie swojej.) wszystko, co miałem od pana Mudkowskiego, tak jasno jak mogłem; to tylko dziś przydaję, że pan Bóg cuda z niemi robi, mieszając szyki tych, co się (nieprzyjaciół) z

nie pieniaią. Według wszelkich ap-
parencyi powinienby sprawę przegrać,
lecz na przekorę jurystom, spodziewa
się ją przy łasce bożej wygrać. Jeżeli
obrazek mój nie tak jest ładny, jak
ja, to jest daleko szczęśliwszy od o-
ryginału, będąc w pańskim ręku. Żal
mi go tylko, że nieczuje swojego
szczęścia, ja zaś czuję największy
smutek z tego, że niemam ciągle spo-
sobności, zepewnienia ustnie WMP.
Dobr:, żem jest z serca kochający i
uniżony sługa.

Familią kochaną serdecznie ścis-
kam, i co dzień za nią i za tłomo-
czek (cięża królowé Francuzkiej.)
pana Boga proszę.

5. Marca 1734.

Najserdeczniejsza moja Dobrodziko.

1734. 13. Marca.

Odebrałem w czoraj list WMPani
Dobr: z 25. Februar pan Baron

(Król Stanisław.) który jeżeli w swych listach nie wiele do informacyi pisze, to WMpani Dobrodzika w tym, który odebrał nie też nie donosisz. Więc kwita. Tego ja zrozumieć nie mogę, co Łyskowski pani Łowczyńie powiedział, że sprawę pana Mudkowskiego Zamorski najdalej za 3. miesiące uspokoi; który to pan Zamorski, czyli ten, co ów Gedowski (minister Szwedzki.) u niego służy, czyli ten, co w blizkiem sąsiedztwie z WMpanią dobrod: mieszka (Król Angielski.)? prosi tedy bardzo, żeby pan Kazimirski (X. Lubiszewski.) mu to swym sposobem (cyframi.) jaśniej oznajmił. Upewniam, że o tem nikt tu nie będzie wiedział. Co się tycze tego młodego (Hulin.), co tu jest, proszę WMpani dobr: abyś dawała dobre słowo u Twardowskiego (La Roche.) i Łyskowskiego, bo tego godzien, służąc mi wiernie; jak da Bóg powróci,

aby byli dobrze uprzedzeni i jaką łaskę mu za to wyświadczyli. Na to słowo: jak da Bóg powróci, smutne mię przerażają myśli: a zemną co? ... Zalewam się łzami, i jestem Wspaniałym: z serca kochający i najniższy sługa.

13. Marca 1734.

17. Marca. 1734.

Moja naiserdeczniejsza Dobrodziko.

Dnie pocztowe, które do tychczas ożywiały mnie, skróciły by mi życie, gdybym nieodbierał od was listów. Dzisiaj przecież żadnego nie miałem. Podchlebiam sobie, że mi się to wynadgrodzi przyszłą pocztą, której oczekuję z największą niecierpliwością.

Powiesz znowu podobno, że moje listy nie są bardzo ciekawe. To prawda, bo też niemam co donieść.

Już i to dobrze że pan Bóg konserwuje pana Mudkowskiego w jego pracach gospodarskich, dopóki nie zbierze na zaciąg od sąsiadów kmieci do robocizny w roli, kiedy ją będzie trzeba orać, a tymczasem musi odlogiem leżyć; ja zaś kładę się do stóp WMPani dobrodziki, jako jej z serca kochający i najniższy sługa.

17. Marca 1734.

1734. 15. Kwietnia.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Mogę cię zapewnić, że dla uczynienia ci zadosyć, byłbym wziął lekarstwo na przeczyszczenie żołądka; ale mnie wstrzymuje obawa de deranger ce pauvre Maciek, za którego pomocą zdrowszy jestem, niż kiedykolwiek, jednakże pomówię o tem z Ronowem, i doniosę ci, co uradzimy. Nic mię niemogło więcéj

oburzyć, jak to podanie się parlamentu Brytanii do dymissyi. Cóż może być wstydlivszego dla monarchy, jak ten postępek, do którego żadnego nie widzę powodu. Wreszcie być może, że to położy koniec podobnym na przyszłość szaleństwom.

Sciskam cię serdecznie, moja jedyna Maneczko z duszy i serca do ciebie przywiązany.

15. Kwietnia 1734.

1734. 23. 7mbra.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Odebrałem twoje dwa kochane listy z dnia 3go. i 4go. Września, nic mi innego nietrzeba, tylko przepisać wyrazy, które w nich wyczytuję, aby ci wynurzyć, co ku tobie czuję. Sądź więc moje serdeńko o moich uczuciach po twoich. Ta tylko w téj

mierze zachodzi różnica, że przedmiot mego kochania więcej jego jest godzien, jak u ciebie; bo ty jesteś dla mnie źródłem pociechy i ukontentowania, a ja dla ciebie powodem zmartwienia i niespokojności. Zresztą przebaczyłbym waszym robotnikom, gdyby z nas tylko żartowano; lecz widzę, że i z nich szydzą. Obaczę teraz, co mi powiedzą przez tego gońca, który jeszcze u was bawi, i przez tego drugiego, którego przed trzema dniami do was wysłałem. Tym czasem czynię, co mogę, aby kochanej Mudce i serdecznej Maryneczce nie czyniono za mnie wyrzutów le chérissime Papa.



ROZDZIAŁ IX.

Korrespondencya Stanisława Leszczyńskiego z Ożarowskim, Oboźnym koronnym. (a)

**Mój Mpanie oboźny
koronny.**

Nagrodził miejsce pan Bóg Wdy. Kijow., a zatym jako in hoc numero liczę amicissimum Wpana; tak słodzę sobie tę stratę incomparabilem w usłudze

(a) Te listy znajdują się w oryginale w Czerniejewie w bibliotece Hr. Rajmunda Skórczewskiego.

ojczyzny generositàte. Winszuję przytem i serdecznie się cieszę z postanowienia JMCCi Pani starościny, prosząc P. Boga, aby jak największe imieniowi i sobie WMPana, ztąd emanent pociechy caetera ... a ja ściskam serdecznie, czekam z ochotą, i jestem WMPana z serca kochający

Stanisław król.

5ta Martii 1735.

A Monsieur Monsieur Ożarowski, Oboźny de la Couronne a l'armée.

Mój kochany MPanie Oboźny koronny!

Odebrałem list WMPana z Berlina, który quanto solatio donosi mi prędkie tu WMPana przybycie, wyrazić niepodobna; interea, nim WMPan od tamtéj granicy się oddalisz, odpowiedź krótka na contenta listu WMPana do JMPana podskarbiego kor. wyrażone.

Nim będę miał to szczęście ustnie z nim conferre, proszę, abys kommu-
nikować je raczył JMCi Panu woje-
wodzie lubelskiemu. Rozumiem, że już
stał u niego P. Raczyński, przez
którego lubo odpisałem na to wszy-
stko, repeto jednak i tym listem, co
należy do terażniejszój cyrkumstancyi.
Planta ułożona do reformowania woj-
ska w liście WMPana wyrażona i in-
sze gradus do utrzymania go, jako
konfederacyi rzpltej, jest in execu-
tione desiderabilis; ale jeżeli do tego
miejsce może się znaleźć i czas spo-
sobny queritur; taż racya tamuje u-
pragniony moment zbliżenia się mego
ku wojsku, bo gdybym ztąd wyje-
chał, co jest rzeczą konsekwencyi,
któż mię ubezpieczyć może, że woj-
sko przy granicy brandeburskiej, Pome-
ranii znajdę, które hactenus inaczéj
w tym kącie, gdzie jest, utrzymać się
nie może, przy następującym na nie
zawsząd nieprzyjacielu, chyba przez

armistitium, od którego fatale et funestum exemplum pana Wdy kijowskiego, każdego pocziwego odrażać powinno, bo inaczéj nieprzyjaciel na nie pewnie nie pozwoli, tylko tak ob-saczywszy naszych, że tandem będą musieli przez kapitulacyą salvarı. Aza-tem póki z łaski P. Boga nie nastąpi dies salutis, trzeba i niemasz inszego sposobu, tylko tabory porzucić, a jako ojcowie nasi wojowali celeritate cir-culare, bez dalszych konsyderacyi na-dać sobie kraju, czy to Saxonią, czy... eventus probabit, że to unum porro ne-cessarium, i jeżeli, uchowaj Boże, na-stąpi quelque malheureux evenement, to z téj okazyi, że się to dawno nie stało, jak o to insistebam i jako insi-sterie nie przestanę. Partem pieniędzy posłałem przez wexel do Frankfortu nad Odrą, ostatek pošlę successive 60; razem dostać tu nie można wexłów na tak znaczną summę. Decaetero mam tu bardzo dobrą okazyą do dworu

francuzkiego przez Mr. Lestang, posłanego do Petersburga o eliberacyą P. Montego, który to Mr. Lestang, powracając ztamtąd, stanął tu i wysyłał go pocztą do poparcia tego, coś WMPan umawiał z panem Marquis de la Chetardie w Berlinie, byle tylko interea wojsko się konserwowało, a ci, którzy do niego nie należą, tu do mnie zjechali. Upewniam, że przy łasce P. Boga wszystko będzie dobrze. Azatem, mój kochany Oboźny, jakoś zaczął, tak chciój wszystko do szczęśliwego końca viriliter diregere. Wiem zaś, że do różnych fomentów przybyła nowa okazya z planty pokoju generalnego, gdzie i polski interes indignissime proponitur. Proszę, donieś WMPan jako najprędzój JMCi Panu wojewodzie lubelskiemu, że odebrałem dziś list od dworu francuzkiego, którym assekurowany jestem od króla, jako cum indignatione ten projekt odrzucony i jako wszystkę sła-

wę i honor swój zakłada sobie w utrzymaniu interessów polskich, w czem wszystkim fusius JM. pan podskarbi koronny opowie, a ja tenerrime ścisquam i jestem WMPana kochający

Stanisław król.

Marca 1735.

Bez adresu i daty miesiąca.

Odebralem mój kochany Obożneńku twój list, który mnie upewnia o doskonałej rekonwalescencyi; jako zaś w listach królowej żony mojej wyczytałeś wszystkie anxietates meas podczas choroby swojej; tak teraz, podziękowawszy P. Bogu za przywrócenie jego zdrowia, wyrazić dość niemogę nad wszystkie expressye ukontentowania mego, które mam, że mi Bóg tak godnego i kochanego konserwuje przyjaciela; daj tylko Boże, aby terażniejsze konjunktury, o których dotychczas z publicznych wiado-

mości sądzić możemy, niebyły okazyją do recydywy. Niewchodzę in cognitionem causae rozłączonych praeliminariów traktatu generalnego, ponieważ tego dekretu nie może być bez W Pana, azatem czekam dostatecznej informacyi, nim zacznę oplakiwać fata inseparabilia ojczyzny mojej, z tem się protestując przed Bogiem i W Panem. Tempestat et me projiciat in mare, ale salwujcie ojczyznę. Nietrzeba W Panu opisywać, co się interea z mojem sercem dzieje i z temi, którzy się do niego przykowali. Dla Boga, niech nie będziemy dłużej in hoc ambiguo statu; ja siebie samego w tym razie zapominam, ale niech wiem, jak, i jakim sposobem ratować tych, którzy ginąc dla mnie, sakryfikowali się. Mój kochany podskarbi reconvalescit, ale nie pozwałam mu wiedzieć najmniejszej rzeczy, co się dzieje, żeby znowu nie zapadł, i to, coś pisał cyframi, zda mi się do . . . nie ka-

zdy
 . . . przeczytawszy podnoszę do P.
 Boga
 a mnie sposobność

(Reszty przeczytać niemożna.)

Odebrałem mój kochany MPanie
 Obożny list WMPana, który praecessit
 już u nas wiadomość szczęśliwego
 jego przyjęcia, któregoś był godzin,
 tak z charakteru swego poselskiego,
 jak z partykularnej godności oso-
 by swojej. Wyrazić zatem nie mo-
 gę, dosyć ukontentowania mego
 z tak szczęśliwych początków, z któ-
 rych przy łasce P. Boga, skuteczne-
 go spodziewamy się końca. To pewna,
 że tak tu jest, począwszy odemnie;
 ufność in praesenti WM. Pana mi-
 nisterio, że każdy na nim funduje i
 publiczną i prywatną swoją fortunę,
 a zatem niech sam P. Bóg dodaje sił
 i zdrowia; mnie zaś tę konsolacją
 widzieć restauratam ojczyzny salutem,

studio et opere W Pana; caetera intimiora JMPan podskarbi cyframi. Ja póki żyję, jestem W Pana z serca kochający

Stanisław król.

11. Julii 1735.

37.

Moje królowe, żona i córka, nie tylko znać po ich listach, że cię kochają, ale cię w nich pieścżą, z czego serdecznie kontent. Dziaćki zdrowe chwala Bogu.

A Monsieur Monsieur le Comte Ożarowski, Oboźny de la Couronne Ambassadeur de Pologne a Versailles.

exp.

Moy kochany Mei Panie Oboźny koronny!

W tym żalu i niewymownym nigdy kłopotcie, niepodobnaby statum deploratissimum meum wypisać, gdyby

non suppliret żywa i przez JMPana Orbyka relacya, na którą się totaliter spuszcza przy memoryale, który adjungo; największą jednak ufność pokładam in prudentia et zelo WMPana, zaklinając go już nie na moje interesa, które iniqua sorte decydowane, ale tej miłości i afektu, żadna we mnie rewolucya nie odmieni, abys się z ministrami pogodził, i pracował, aby ojczyznę ratować na samym brzegu przepaści stojącą. Ja inszej konsolacyi nie szukam, bylem tylko sam był victima, a hoc pretio jakakolwiek wolność otrzymał, do czego nigdy nie przyjdzie, jeżeli gradus, które z konfederacyą ułożyliśmy, nie będą poparte kooperacyą WMPana. Czekamy tego skutku in extremis Augustis. Ja zaś ściskam, i jestem WMPana serdecznie kochający

Stanisław król.

21. Xbris 1735. w Królewcu.

Bez adressu.

Odebrałam list WMpana prawdziwego afektu, dziękuję za powin-szowanie mi nowego roku, żaluję serdecznie słabego zdrowia Wmość pana, a oraz życzę, aby mu je pan Bóg raczył jak najprędzej przywrócić jak najlepsze, i ze wszystkimi szczęściami nie tylko dla pospolitego utrapienia ojczyzny naszej, ale też dla naszej partykularnej konsolacyi. Znając WM. pana przywiązanie do nas szczerze, z wielką wdzięcznością upewniam go na całe życie moje, że jest WMPana z serca życzliwa

Marie

(królowa żona Ludwika XV.)

Le 6. Janvier.

Żaluję, że nie mogłam dla mego słabego zdrowia. pręcej odpisać WMPanu

A Monsieur le Comte Ożarowski
Ambassadeur du Roy et de
la Republique de Pologne.

Wiem, że mój kochany MPanie Obożny j'enfonce le poignard dans votre coeur, którym le mien zranione, donosząc, że po expedycyi kuryera, którego przed kilką dni odebrał od dworu francuzkiego, wszystkie naturalne sposoby ustają odwleczenia (88, 7, 37, 8, 50, 20, 99, 50, 500, 100, 10,) dalszego mojej abdykacyi (800, 100, 50, 55, 10, 54, 55, 40, 10, 20, 55, 100,) kiedy ten nieszczęsny actus, staje się malum necessarium do utrzymania śladu przynajmniej wolności, i którego nie wykonując przy wszystkich moich nieszczęśliwościach, toby mnie ostatnie potkało, żeby wzięto pretext (25, 36, 50, 83, 50, 600, 83,) żem jest okazyą uporem moim, że nic dla ojczyzny efficere nie mogli; z drugiey strony nie widząc ullum modum ani salvandi, (92, 10, 8, 60, 10, 500, 7, 100,) ani utrzymania dalszego konfederacyi, (20, 800, 500, 4, 50, 7, 10, 36, 10, 20, 55, 100,) contra tot tela in perseve-

ranti taedio bez żadnej nadziei ratunku. Jutro składam w ręce konfederacyi abdykacyą, (37, 36, 6, 20, 50, 40, 800, 500, 4, 50, 7, 50, 36, 10, 20, 55, 100, 10, 57, 55, 90, 10, 20, 55, 20,) która jęj haftenus przyjąć niechce, lubo jest convicta, że protractione ulteriori tej abdykacyi (10, 57, 55, 40, 10, 20, 55, 100,) nie nie wytarguje. Jedyna tedy tylko nadzieja, że hac abdicatione mea wyżebrze co, in solatium ojczyzny mojęj, azatem niech to fatale instrumentum, będzie novum motivum WPanu do jakiego jęj ratunku. Ja póki się go nie doczekam, nie odstąpię moich kochanych przyjaciół, z którymi jako concivis ich będę czekał extremum punctum, abym z jakąkolwiek konsolacyą mógł avelli od nich, mając nadzieję, jako dwór francuzki upewnia, że to sacrificium moje będzie im salutare, a zatem ile którego serdecznie żaluje pozwala nieustawaj

d. 27. Januar 1736.

A Monsieur Monsieur le Comte Ożarowski, Oboźny de la Couronne et Ambassadeur de Pologne a la Cour de France a Paris.

Klaniam się nizko i odsyłam resztę pensyi, tego momentu z Paryża przywiezionej. Jeżeli WMPan będziesz miał co nowego, prosi królowa Jejmość o to.

Ten list bez podpisu i daty.

Móy kochany Mci Panie Oboźny, móy kochany podskarbi!

Niebędąc jeszcze in statu wiedzy, co się z nami dzieje, donoszę najprzód Wpanu, że ja listy ostatecznie i cyfry, któreś do niego pisał odebrał, niemogąc mu dać ullam notitiam tego, co continent, azatem sam na nie odpisuje. Horret animus, serce truchleje, ręka drzy do wyrażenia, co się z nami dzieje, epargnez moi

la peine d'entrer en raisonnement inutile qui me rendroit incapable de vous marquer ce qui est nécessaire; à qu'elle fin zbieram wszystkie sily, pour vous dire, że zapominam, co mię tyka personaliter n'estant occupé, que de ce qui peut sauver la patrie, in tam fatali na nią crisi. Dziś sesya inter gemitus et ululatus naszéj konfederacyi odprawuje się; niewiem, jeżeli pocztą będziesz WMPan miał resultatum, ja go praevenio, turbato meo sensu; najprzód pojąć nie mogę, czemu kardynał de Fleury, przy uczynionéj WPanu deklaracyi i essentiam jéj powie-dziawszy, nie kommunikował i circumstantias, których niewiedząc, mogą moi kochani tu rezydujący praecipitare fata sua, i swojā rękā się jugulare. Jakkolwiek ja choć po omacku, tak dispono rzeczy, posyłam WPanu kopia listu, który piszę do Garde de Sceau dzisiejszą pocztą, żebyś wiedział, że taki list ma odemnie. Ro-

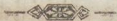
zumiem, że konfederacya dziś o sobie radząca, nie widząc żadnego innego sposobu ratowania się, przedsięweźmie *committere* jeszcze *sortes suas* *malgré tout* na Francya, nie mogąc *securitatem* inszėj mieć tak dla rzpltej, jako dla osób swych, tylko przez gwarancyą całej Europy przy generalnej pacyfikacyi. Nie dziwuję się, że po takowėj deklaracyi *suspendes* WMPan dalsze negocyacye z ministrami, bo ten nieszczęсны *eventus*, tamuje wszelką *activitatem*, et *excedit sensum* instrukcyi WMPana, ale dla Boga, mój serdeczny Oboźny, *tachez de vous racrocher*, żebyś nie dał okazji do *pretextu* Francyi, odstąpienia *totaliter* rzpltej, i żeby ci nie kazano odjechać, a tu szczególna i ostatnia nadzieja rzpltej, żebyś do finalnego terminu był w swoim zupełnym charakterze. I o to się przynajmniej starał, żeby ponieważ Elektor Saski ma panować, żeby nie *in vir-*

tute sua decisam, abym abdykował, toż
żebym był in jure abdicationis, trzeba,
żeby było przyznane jus possessionis
in legitimate mojej elekcyi, aby wolna
elekcyja była przez to assekurowana;
co postanowiwszy, aby elektor nie
miał aliud jus regnandi, tylko in vir-
tute abdykacyi mojej, et suffragiorum
konfederacyi dzikowskiej, aby tym
sposobem jakożkolwiek polatać ever-
sionem status. Na to trzeba, żeby
ten artykuł concernens Polskę był pro
basi, u WMPana funkcyja requirit sta-
rać się, dołożyć w nim, co praesens
sytuacya rzpltej exigit. To wzięwszy
pro regula, nie obejdzie się, aby tu
nie był immendiatus traktat konfедера-
cyi dzikowskiej z elektorem saskim i
Moskwą, in ordine ad executionem,
której we wszyskiem umówionėj przy
assystencyi czyli medyacyi ministra
francuzkiego i carskiego, dopiero po-
winien będzie być WPanu posłany,
żeby go inserere w gwarancyą gene-

ralną uspakajającą się Europę, azatem w tak ciężkim i słusznym żalu, którym że żywo czujesz i równo z moimi kochanymi przyjaciółmi tracąc, trzeba pamiętać, że dłużej klasztora, niżeli przeora, i to wszystko czynić, co pro re et salute ojczyzny należy, zaczem największe oraz solatium będzie, który WMPana do zgonu z serca kochający

Stanisław król.

bez daty i adresu.



ROZDZIAŁ X.

Relacya konferencyi JPana posła, z JP. kanclerzem we Wersalu, dnia 8. Lutego mianej.

(z francuzkiego tlómaczona.)

Po naznaczonej na dzień jak wyżej konferencyi, udał się JPan poseł do JPana kanclerza zrana, o godzinie 8mej, gdzie po zwyczajnem z obu stron przywitaniu się, zaczął konferencyą swoją w te słowa: Upatrzywszy chwilę dogodną po długiej chorobie mojej, korzystam z niej, aby z panem pomówić w interesie naszym i waszym zobopólnym. Chodzi tu ró-

wnie o sławę króla polskiego, jak o waszę. Po nieszczęsnej deklaracyi, że król Stanisław żadną miarą na tron polski nie może być wyniesiony; widząc, że mi nie pozostaje nic więcej do czynienia, porzuciłem mój pobyt w Wersalu, i udałem się do Paryża. Potem pisałeś Pan kilka listów do mnie, zapraszając na konferencyą z sobą, a gdy przybyłem, oświadczyłeś mi, że, jeżeli rzplta ma inne jakie sposoby bronienia swych praw i swobód, niech się trzyma Francyi, a nie będzie tego załowała: Później podałem mój memoryał; nieodebrawszy nań żadnej odpowiedzi, a tymczasem piszą mi z Królewca, co następuje. Nasamprzód donoszą mi o wielkiej nędzy, z przyczyny braku pieniędzy. Powtóre, że elektor saski i carowa, nie zważają na praeliminaria z Wiednia, jak się pan przekonasz z listów kanclerza i podkanclerzego z Warszawy pisanych, z listów Ostermana

i Kajzerlinga; że chcą, abyśmy przystąpili do konfederacyi warszawskiej, zawiązanej na zasadach konfederacyi sandomirskiej z r. 1704., która króla Stanisława czyni wygnańcem i banitą. W tym względzie piszą mi z Królewca między innymi i to, co następuje: Jeżeli przystąpimy do konfederacyi warszawskiej, uznamy przez to samo za ważne prawo, wydane przeciw królowi Stanisławowi, ogłaszające go wygnańcem. Ponieważ zaś on, wygnaniec, jest teściem króla francuzkiego, przeto i król francuzki jest zięciem wygnańca, królowa francuzka córką wygnańca, Delfin wnukiem wygnańca, nakoniec cała rodzina królewska, potomstwem wygnańca. Na te słowa uniósł się gniewem pan kanclerz, i powiedział: któryż minister mógłby słuchać takich niegodziwości przeciw swemu królowi? JPan poseł odpowiedział: Nie ja to mówię, jest to głos waszych nieprzy-

jaciół, uwiadomiam tylko o tem pana po przyjacielsku. Nie przystoi też na ministra unosić się, i nie mieć cierpliwości słuchania tego, co mu się przekłada. Pan kanclerz odpowiedział na to: a więc dobrze, słucham WPa-na. JPan poseł mówił dalej. Nie unos się pan, dosyć już cierpiałem z przyczyny twoich uniesień, w chorobie mojej, która jedynie ztąd pochodziła. Cóż było w tem złego, żem panu niegdyś przełożył, aby, gdyby sprawy Polski niemogły być ukończone chwalebny i sprawiedliwym dla sprawy ogólnej pokojem, Francya podała nam sposoby popierania spraw naszych wojskiem bliżej naszych granic? Cóż mogło być zadziwiającego w żądaniu, aby dochody króla Stanisława i otaczających go osób były uregulowane? Jeżeli pan niemógł Gdańskowi dać posiłków w wojsku, wszyscy utrzymują, żeś mógł to nagrodzić zaliczeniem nam dwóch, albo trzech milio-

nów na zaciągnięcie wojska. Pan uniosłeś się gniewem, który mię tak dotknął, że natychmiast wpadł w chorobę. Ja, który będąc jednym z znamenitszych sług króla, sprawując urząd posła jego, miałem, że będę tu na ręku noszonym, jako posłany od króla, teścia króla francuzkiego; sądziłem, że doznam wszelkich przyjemności, gdy temczasem doznaję samych afrontów i ronię mój własny majątek, mieszkając we Francyi. Jeszcze teraz świeżo wyprawileś pan kuriera bez mojej wiadomości, jakżeż chcesz, aby ci wierzono i twoim obietnicom ufano? Chodzi tu o twoją, twojego króla i całego narodu sławę. Odpowiedział na to pan kanclerz: Co do sławy króla, król wie lepiej jak swoją sławę utrzymać; toż samo i ksiądz kardynał, WPan niepowinieneś się w to w żaden sposób mieszać. JPan poseł odpowiedział: Czy sądzisz pan, że to będzie w naszej ruinie zagrze-

bane, i że cały świat, że my sami tego niewidzimy, jaką Francya na zawsze się hańbą splami. Kanclerz rzekł potem: Co do kuryera, o odjeździe jego nie donieśliśmy panu dla tego, iż był wyprawiony tylko do dworu berlińskiego, który nie niepokoi bynajmniej przebywających w Królewcu i zarazem pisaliśmy do króla, aby się jak najprędzej zrzekł tronu, gdyż to jest bardzo potrzebnem do powszechnej pacyfikacyi i dla dobra Rzeczypospolitej. Jeżeli zechce, niech się zrzecze; w przeciwnym razie, wolno mu robić, co mu się spodoba. W Pan mówisz przeciw nam. J Pan poseł odpowiedział: Przywykłem już do tego nieszczęścia, i nie mówię już o tem więcej, a jeźlim dawniej coś takowego powiedział, nie powinienes się pan dziwić, że mam czucie i dziś jeszcze czuję dotkliwie cios, zadany tym, którzy się całkiem na wasze obietnice spuścili. Na co kan-

clerz: sądziłeś, że ci pisałem, iż obiecałem popierać punkta twego memoriału. JMCi Pan poseł na to Jakże miałem pisać? trzebaż było więc rzekł: napisać, iż nienależało się niczego więcej spodziewać, ani też ufać naszym oświadczeniom, ale ja też nie pisałem ani biało ani czarno i utrzymując tylko moją korespondencyą z podskarbin¹ wielkim, posłałem mu kopią WPana listu, w którym nadmieniasz, że nie ręczysz za skutek mojego memoriału. Pan kanclerz na to: Trzeba więc, aby onego listu nieczytano. Co się tyczy finalnej rezolucyi, niemożemy jej dać, ponieważ już poleciliśmy panu Dutheil, aby o to traktował w Wiedniu. Na co JPan poseł: A więc wydaliście nas cesarzowi i nasz los zależy od jego decyzji. Naco JPan kanc: Nie wydaliśmy was bynajmniej cesarzowi, lecz pan Dutheil, nasz pełnomocnik w wszystkich tych interessach do-

nosić będzie wprost królowi i rzeczypospolitéj w Królewcu, o czem tam (w Wiedniu) będą traktować, i czego się trzymać wypada; ponieważ zbyt daleka byłaby droga przeselać panu depesze do poselania ich do Królewca. Co się tyczy pieniędzy, król zostanie w nie zaopatrzony. JPan poseł powiedział: Niemam więc nic do czynienia Na co kanclerz: i na to nie mogę się z panem zgodzić, ponieważ mogą zajść interessa, o których musiałbym mieć z panem konferencyą. JPan poseł: I bez tego, z względu na swoje zdrowie, jestem zniewolony oczekiwać wiosny w Paryżu. I tak się skończyło.



ROZDZIAŁ XI.

Ad M. D. G. S. M. V.

*Dedukcja dla królowej francuzkiej mojej uko-
chanej córki.*

(tłomaczona z francuzkiego.)

 Lubo mię słodkie nauczyło doświad-
czenie, że królowa córka moja oddaje
mi sprawiedliwość pod względem sta-
rańłożonych przezemnie, aby żyć
podług mego stanu i majątku, nie strwo-

nię starań, których nie szczeniłem wśród odmiennych kolei życia mego i pomimo zdarzonych w nim przygód, gdy dzisiaj po tylu przeciwnościach skutek okazuje, że położenie moje, jest raczej darem Najwyższego Boga, jak owocem przezorności mojej; miło mi jest spisać niniejszy wywód dla wskazania, jakim sposobem ostatecznie rozporządzam moim majątkiem, którego moja najukochańsza córka jedyną jest dziedziczką. —

Mój ojciec umierając, zostawił dobra obarczone długami; taki stan rzeczy, wielkiej wymagał ostrożności, aby wypłacić te długi, które całą substancją i masę pochłonać mogły. Ja przecież nietylko się tem zająć nie mogłem, ale musiałem zaniedbać do szczeru, i w r. 1704., interesa moje familijne, i w roku 1704., dom mój porzucić; w téj krytycznej epoce ponosiłem nawet w pewnej części koszta wojenne, Szwecya albowiem

niedostarczała mi funduszów potrzebnych na utrzymanie rewolucyi, która na tym się skończyła, że w obcych krajach szukać musiałem schronienia, i tam siebie i rodzinę moję utrzymywać.

Dobra moje palone, niszczone i na ustawiczne rabunki wystawione, nakoniec mi zabrane zostały, poczęści przez kredytorów, na satysfakcją ich wierzytelności, poczęści przez rząd. Większa część kredytorów przecież została bez satysfakcyi, a przyrastające procenta przewyższały same kapitały.

Lecz nad moje spodziewanie po ostatniej rewolucyi (1733) rzeczy taki obrót wzięły, że się mogłem spodziewać spokojnego posiadania mego majątku; byłbym nawet wszystkie moje zapłacił długi, gdyby rząd francuzki był zastrzegł wprzedeugodnych warunkach pokoju, nie tylko spokojne dla mnie posiadanie dóbr moich, ale

i kalkulacyą z ich dochodów, od czasu zabrania mi onych w r. 1710, to jest od lat 34. Dochody te należało mi zwrócić, tak jak ja zaległe procenta, od długów moich wypłacać winielem. Tym sposobem byłbym miał z czego substancyą moją oczyścić. Tym czasem warunek ów traktatu, w najsmutniejszym stanie postawił mój majątek, gdy nie o kalkulacyi dochodów nie postanowił, musiałem mu się przecież poddać i szukać sposobów salwowania sumienia mojego i honoru, pierwszego wypłacając długi moje, drugiego, unikając bankroctwa.

Nie pozostawało mi więc, tylko jedno z dwojga; albo sprzedać dobra, albo wykupić z ręku dłużników. Lecz jakież mi do tego pozostały środki.

Droga negocyacyi, od chwili podpisania pokoju była mi zamkniętą. Żadnego albowiem względu osobistego spodziewać się nie mogłem od chwili

jekem się zrzekł korony, i z kraju oddalił, każde przedstawienie do dworu dziś w Polsce panującego było bezkuteczne, tak dalece, że mi jedna tylko pozostała droga sądów zwyczajnych tym więcej, że się nie mogłem spodziewać osobnej do tego komissyi za uchwałą sejmu, bo się to przy niechęci dworu wyrobić nie mogło. Ta przecież była droga najłatwiejsza do ukończenia tego interesu sumiennie i z honorem. W zwyczajnym zaś trybie procesowym trzeba było prawować się z każdym wierzycielem osobno. Życie ludzkie niebyłoby starczyło na ukończenie téj massy processów, a tym czasem przyrastające co rok procenta, byłyby powiększały massę długów. Z resztą na czemże byłby się taki interes skończył. Oto sąd byłby otaxował dobra moje, i byłby je oddał wierzycielom podług ich pierszeństwa czyli *jure potioritatis*, tak, jak się to zwy-

czajnie z dobrami bankrotów robić zwykło. Tym sposobem sumienie moje byłoby nadwreżone, gdy bardzo wiele wierzycieli byłoby spadło zupełnie. Byłby na tem i honor mój cierpiał, gdyż taki rozbiór majątku *jure potioritatis* jest po prostu mówiąc bankroctwem. Cóżby mi się zaś było zostało majątku? Nic wcale, Mniej jak nic. Dekreta zaś *exdiwizyjne* w naszym kraju są stanowcze i nieodzowne.

Aby uniknąć ruiny mego majątku nie pozostawało mi nic innego, jak sprzedać moje dobra; nie miałem bowiem innych funduszów na zaspokojenie moich długów i ocalenia honory i sumnienia. A nawet gdybym był miał czem te długi zapłacić, byłbym bardzo niestósownie, na to moje kapitały obrócił; Nie mogłem bowiem spodziewać się nigdy powrotu mego do Polski, dobra zaś moje leżą w Polsce, w kraju tak wielu rewo-

lucyom podlegającym, w którym ani bezpieczeństwa w posiadaniu ani opieki rządu niema i w którym oficyaliści istotnie więcej od samych właścicieli rządzą.

Przezorność nawet radziła mi sprzedać ten majątek, bo chociażbym się był utrzymał na tronie, nie byłbym mógł być złać mego majątku na moje potomstwo, to jest wnuków i wnuczki, którzy nie mając indigenatu w Polsce, nie mogą w niej posiadać dóbr. Majątek ten więc byłby na ostatku na własność rzeczy pospolitej przeszedł.

Dwa podobne widzieliśmy nie dawno przypadki, to jest dobra książąt Nayburskich i dobra krolewicza Jakóba Sobieskiego.

Sumienie nawet moje i miłość bliźniego powodowały mię sprzedać dobra, chłopci albowiem, poddani moi potrzebują opieki, i obrony przeciw moim prześladowcom; ja zaś w po-

łożeniu moim opieki téj dać im nie mogę; chcąc więc sprzedać dobra moje, należało mi szukać kapitalisty znaczne summy posiadającego, należało oraz ująć sobie rząd teraźniejszy Polski, aby uzyskać komissyą osobną do oblikwidowania tego interesu w sposób bezstronny i sumienny.

Pan Bóg poblogosławił mi w téj mierze jakoż:

1. Odzyskałem moje starostwa, co znacznie wzmogło masę mego majątku.

2. Wyznaczona komissia bezstronnie czynność swoją odbyła.

3. Likwidacya publicznie robiona, zadosyć uczyniła memu honorowi, i dziś, lubo działanie kommissyi, jeszcze nie jest skończone, tę mam satysfakcyą, że majątek mojej żony jest czysty, i że jój się zostaną dobra Sierakowskie, oraz uczynione jój przezemnie zapisy. Co się tyczy własnego mego majątku, spodziewam

się za pomocą Bożą, że po spłaceniu wszystkich długów moich, jeszcze mi się coś z niego okroi, to zaś, co mi się zostanie, umieszczę na pewnych funduszach w Lotaryngii tak, aby moja kochana córka szczupłą tą sukcesją po mojej śmierci mogła dowolnie rozrządzać, niemniej jak i dobrami Sierakowskiemi, które się z majątku jej matki pozostają. A lubo, dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, wspomniona ukochana córka moja tego niepotrzebuje, ja przecież powinienem święcie majątek mój zachować, aby się jej dostał.

Kończę to pismo moje tą uwagą, że niemogę opatrności Boskiej dosyć dziękować, iż lubo średni majątek miałem, lubo go na zniszczenia wojenne wystawiłem, i długami obarczyłem; tyle mi się przecież pozostaje, że się z niego przyzwoicie do końca dni moich utrzymać mogę. Córkę moję kochaną jedynaczkę postanowiłem, jak tylko

można najlepiej. Królowa żona moja ma 100,000 talarów intraty. Długi moje tak są zaspokojone, że nikomu szeląga niewinieniem, i jeszcze mi się coś okroić może.

A dopóki mnie Pan Bóg na tym świecie zachować raczy, nigdy mu dosyć dziękować niepotrafię, za jego opiekę, której doznałem w tych zdarzeniach mego życia.

(Z autografu Stanisława Leszczyńskiego, aux archives du Royaume karta 141.)

Wykaz majątku króla.

Majątek Leszczyńskich, to jest: hrabstwo Leszczyńskie z dobrami, które do niego należą, czyniły dawniej 50 do 60000 talarów. Wszystkie te dobra leżą na pograniczu szląskiem, Sierakow zaś położony jest nad Wartą, tam gdzie ta rzeka z granic polskich do Marchii wchodzi. Wszystkie te dobra dwa razy tyle czynią, jak inne w głębi Polski położone. Wszy-

stkie bowiem produkta ich bez znacz-
nych kosztów, do Szlązka i Marchii
się wywożą, i tam się drogo sprzedają:

Dochody tych dóbr są następujące:

Miasto Leszno wraz z wsia- mi: Loszokowice, Strzy- żewice i Grunau	40000 złp.
Rydzyna	3000 złp.
Zaborów	3000 złp.
Wieś Dembicz	6000 złp.
Maraczewo i Ponikowo	5000 złp.
Clode i Terlong	9000 złp.
Wielkie i małe Strzyżewice	5000 złp.
Miasto Śmigiel wraz z wsia- mi: Koszanowo, Bruszewo i Neuguth	24000 złp.
Miasta Zduny i Kobylin, oraz wieś Baszkowo z przy- ległościami około	30000 złp.
Sierakowszczyzna	70000 złp.
Majątn. Togewo czyli Wein	12000 złp.
Miastecz. Leszno p. Warsz.	13000 złp.
Ogól	220000 złp.

2. Starostwo Odolanowskie i Nowodworskie, czyniły dochodu 72000.

3. Sukcessya po śp. wojewodzie poznańskim Leszczyńskim, oszacowana jest na 300000 zlp., Tarłowie do niej roszczą pretensye.

4. Ś. p. hrabia Leszczyński rościł pretensyą 3000000 zpl. do księcia Radziwiłła kanclerza litewskiego, za którą mu książę Radziwiłł dawał zgodnym sposobem 600000 zkp. Następne zamieszki krajowe nie pozwoliły dochodzić téj pretensyi.

5. Podobną pretensyą roszczą Leszczyńscy do hetmana w. koronnego.

NB. Wymieniwszy dobra dziedziczne Leszczyńskich, wspomnieć tu należy:

a. że żyd Lekmann, jest teraz w posiadaniu majątności Leszczyńskiej i Rydzyńskiej, w imieniu feldmarszałka hrabiego Fleminga.

b. że pan Mielński siedzi w wsiach Strzyżewicach i Grunau.

- c. pan Mielżyński w Łoszokowicach.
- d. Uminscy w Zaborowie.
- e. Skalaski w Dembiczu.
- f. Pani Radońska w Moraczewie,
w Ponikowie, w Clode, Mirow-
ska, i Terlong.
- g. Bojanowski w Hirsowicy.
- h. Dąbski w Śmiglu.
- i. Suchorzewski w Zdunach.
- k. Radoński w Baszkowie.
- l. Bronisz w Tojewie, i w części
Sierakowszczyzny.
- m. Poniński, Żychliński, Towskański,
Kosecki w drugiej części Siera-
kowszczyzny.

Massa długów wynosi do 1800000
zlot. pols.

ROZDZIAŁ XI.

List królowej Maryi do ojca (Stanisława Leszczyńskiego,) oraz listy jego do córki; w końcu list tegoż Stanisława (Leszczyńskiego) do Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla polskiego z r. 1765.

Serdecznie kochany Tatuniu! a)

Ciesz się mię to bardzo, kochany papo, żeś zgadł to, com ci powiedziała. Prawda, że pani Łowczyńi obiecali, ale ona tego nie przyjmie, ażeby to

(a) po polsku.

się udało, trzeba, żebyś kochany papo do pieniądze pisał, że dajesz téj preferencyą, co jest mądrzejszą i pożyteczniejszą publiczności. Mówmy teraz kochany papo o tem, co mię interessuje, to jest o czulem przywiązaniu, z którym jestem

Mój najukochańszy papajchen
twoja z duszy i serca (b)

Maruchna.

Dnia 13. Września (bez roku.)

Matusię w stopki całuję. (c)
Znajdziesz mój list cokolwiek zgnieciony, lecz sądzę, że się niebędziesz o to gniewał, jak stronę przewrócisz (d)
Na męża (?) czekam, przez którego mam powiedzieć siła rzeczy. (e)

Na drugiey stronie jest przypisek następujący:

b) cały list po francuzku.

c) po polsku.

d) po francuzku.

e) po polsku.

Kochany dziaduniu, tęskno mię tak długo bez ciebie. (f)
(Ludwik Delfin, ojciec Ludwika 16,)

1762. 1. Czerwca.

List króla Stanisława do córki.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko. (a)

W smutku, w którym jestem od czasu rozstania się z memi kochanymi księżniczkami, nie mogłem odebrać nic przyjemniejszego, jak śliczny wasz liścik. Ledwo nie pukalem się ze śmiechu, z tego, co piszesz o mojem ożenieniu; tegoby jeszcze potrzeba, aby zupełnie cudotwornym nazwać wiek, w którym żyjemy. Naśmiawszy się serdecznie z nowiny, prawdziwą uczułem radość z tego, co mi donosisz o naszych Jezuitach. Mam nadzieję

f) po francuzku.

a) Te listy pełne makaronizmów francuzkich są spolszczone.

w Bogu, że się to prędzej ziści, jak moje małżeństwo. Donieś mi, co w tej mierze dalej nastąpi.

Ja tu myślę bawić w Lunewillu aż do Bożego Ciała. Ółtarz jeden będzie w mojej kaplicy. Wypada mi więc zostać, aby Zbawiciela przyjąć. Potem pojedę do Plombieres, gdzie nos zatykać będę, aby trochę smrodu uniknąć. Całuję cię etc. etc.

19. Czerwca 1762.

1762. 5. Czerwca.

Moja naiserdecznięsza Kochaneczko.

Dowiaduję się z wielkiem ukontentowaniem, że parlamenty królestwa ciągle sprzyjają naszym ulubionym Jezuitom; spodziewam się więc, że i parlament paryzki udobrucha się dla nich, a przynajmniej, że nie będzie wywierał złości swojej po całym królestwie, i że król w końcu władzy

swojój użyje. Otoż sprawy ważne. A teraz ci powiem, że mi się śmiać chce, kiedy o tem mojem mniemanem myślę małżeństwie. Dowiaduję się, że moja narzeczona bardzo nie ładna. Ja zaś się spodziewam, że jeżeli się kiedy ożenię, to ci dam une belle mere et non unelaide.

Kochane księżniczki moje są zdrowe, odwiedzę je, da Bóg, po Bożem Ciele.

Ściskam cię serdecznie, moja jedyna Mareczko, twój przywiązany ojciec.

5. Czerwca 1762.

1762. 29. Czerwca

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Wten moment powracam z Plombieres, zostawiwszy kochane księżne w najlepszem zdrowiu. Pani hrabina de Henneberg, w wielkiem tam jest poważaniu u wszystkich, na co sobie

zasłużyła przez rzadkie swoje przy-
mioty. Niemniej i ja ją wysoko ce-
nię i mogłyby się ziścić twoje domnie-
mania. Jedna w tem tylko zachodzi
główna trudność, czy chcesz wiedzieć
jaka? oto ta, że z tego małżeństwa
jużbym mieć nie mógł drugiej królo-
wój francuzkiój, moja ty droga i nie-
porównana Mareczko. Ten więc ma-
ryaż, mieścić się nie będzie w spisie
osobliwych zdarzeń naszego wieku.
Ściskam cię więc serdecznie jedyna
moja Mareczko

Le cherissime Papa.

29. Czerwca 1762.

P. S. Mówmy teraz o ważniej-
szych rzeczach. Bardzo się cieszę
z przedstawień duchowieństwa, z ich
listu do króla; ale więcej jeszcze się
ucieszę, jak się dowiem, co im król
odpisze. Daj Boże, żeby ta odpowiedź
była jak najpomyślniejsza.

1764. 1. Stycznia.

**Moja najserdeczniejsza Kocha-
neczko.**

Choć mi to bardzo przykro, czytać niepomysłne wiadomości, jakie mi donosisz, niemniej nad tem boleję, że ty się niemi smucisz i że mi je donosić musisz. To mię tylko pociesza, czytając twoje listy, że widzę, że z łaski Bożej Marysia zdrowa. Gruby jej tatuś zdrów podobnie.

Przyjmowałem dziś w moim domu całą Lotaryngią z powodu nowego roku. Wszyscy mnie zapewniali, że do Polski iść zemną gotowi. Jak widzę, bardzom zdrożał, gdy tyle osób stara się o mnie, ja przecież chcę pozostać tem, czem jestem, to jest: twoim, która mi stoisz za wszystko na tym świecie.

Ściskam cię serdecznie, moja jedyna Mareczko, Twój z serca przywiązany ojciec.

1. Stycznia 1764.

1764. 19. Xmbra.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Otóż przecież wprowadziłaś się do twego wspaniałego pomieszkania. Chciałbym mieć lepszy wzrok, aby mu się dobrze przypatrzeć, jak będę miał szczęście w niem się znajdować, lubo prawda, że jak na ciebie patrzę, to czuję, że jestem ślepy na wszystkie inne przedmioty. Dziwię się, że się tak o mego spowiednika kłopotujesz. Będę ci posłuszny, ale pozwól mi powiedzieć sobie, że to Jezuitom ani śmierdzieć ani pachnąć nie będzie; boć oni wiedzą, że ja spowiednika sprowadzam z Polski. Tymczasowo więc, chciałem po prostu i po szlachecku, udać się do miejscowego plebana. Stosując się przecież do twojego życzenia, wezmę Jezuitę; bądź tylko spokojna, moja jedyna Mareczko.

Ściskam cię serdecznie z całego serca i duszy twój przywiązany.

19. Xmbra 1764.

1765. 21. Maja.

(tłomaczony z francuzkiego.)

Sam do ciebie nie piszę mój kochany Alliot dla mojej bazgraniny, a byś każde słowo wyczytał i wyrozumiał, i moje polecenie dokładnie spełnił. Przyłączam ci tu list od króla polskiego w oryginale; pokaż go ks. Prasli, potem mi go napowrót odeślij. Piszę ja dziś do książęcia, odwołując się do tego, co mu odemnie powiesz. Wyczytasz z téj korespondencyi, że król polski szczerą chęć pokazuje odnowienia stosunków przyjaźni z dworem francuzkim, do którego przedsięwzięcia wielką we mnie pokłada ufność, puszczając się w tem na moje współdziałanie. Niewiedząc, jakie są w téj mierze widoki króla zięcia mojego,

proszę ministra, aby ci się w tym względzie zwierzył, oraz aby mi wskazał, co ja królowi mam odpisać. Ja tylko tę uwagę czynię ministrowi, że gdy handel z Polską nie jest obojętnym Francyi, król JMCci niby przez wzgląd na mnie i za moim wstawieniem się, puściłby w niepamięć urazę wyrządzoną margrabiemu de Paulny i powróciłby przyjazne z Polską stosunki. Jeżeli ztąd zaszczyt jakiś na mnie spada, będzie on dowodem względów króla ku mnie. —

Wykonaj proszę to moje polecenie, z tą ostrożnością, jaka ci jest właściwa. Zdaj mi z niego sprawę, a nadewszystko nalegaj na księcia Praslin, aby mi oznajmił, co mam odpisać królowi polskiemu.

Pozostaję z całego serca, mój kochany Alliot, twój przywiązany

[S. gn.] *Stanislaus Rex.*

1765. 3 Czerwca.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Bardzo mię cieszy, że ci się podobał list króla polskiego. W saméj rzeczy istotnie mię zadowolnil. Pragnę tylko, żeby pomyślny przyniosł skutek. Dlatego oczekuję niecierpliwie raportu od Hulina, co w téj mierze z księciem Praslin umówił.

Co się tyczy książki, którą ci przysłano, chciałbym być jéj autorem, widząc, że ci się podoba. Domyślają się, że to moje pióro pod pokrywką nieuka i prostaka. Gdybym przecież chciał pisać dzieło o lubym przedmiocie mego przywiązania, to jest o tobie, moja Marysiu, tobym napisał nie książkę, ale księgarnią.

Chciałbym wiedzieć, jak ci skutkowało twoje lekarstwo i to krwi puszczanie; modłę się do Boga, ażeby zdrowie kochanéj Mareczki było ró-

wne przywiązaniu, z którem ją przyciskam do serca.

3. Czerwca 1765.

1765. 17. Czerwca.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.

Jużem myślał, że o tym interesie polskim nigdy slyszeć nie będę, aliści go wznowiłaś z wielką ostrożnością i zręcznością. Poznałem ztąd sposób myślenia króla w tój mierze, który jak się zdaje, w tój okoliczności przekłada mój wpływ, nad wpływ dworu.

Bardzo się także dobrze wzięłaś z kochaną twoją Adelaidą. Sądzę ztąd, że na tem przestać należy. Nie mówmy więc o tem dalej.

Ściskam cię najserdeczniej droga i jedyna Mareczko. Twój przywiązany ojciec.

Moja najserdeczniejsza Kochaneczko.(a)

Znajdując się u stóp Najświęt-

(a) cały list jest po francuzku prócz tych kilku słów

szej Panny, jestem ubezpieczony przeciw wszelkim złym przygodom. Jutro opuszczam mój tutejszy pobyt, w bardzo dobrem zdrowiu. Kardynał Choiseul odprawił dziś nabożeństwo żałobne w katedrze z całą okazałością i z ukontentowaniem wszystkich. Chciałbym, abyś mi z łaski swojej w liście słówko o tym przedmiocie powiedziała, gdyż on na to zasługuje. Obawiasz się, aby się nie opuszczono w sprężystości, z jaką działać zaczęto, tem gorzej, jeżeli się cofnę po tak pięknych początkach. Oby Najwyższy tem wszystkiem kierował! Wszystko, co jest ziemskim, nie każe się nic dobrego spodziewać. Wszystko, co jest dobrem, jest, że cię serdecznie kocham i całuję. Z całego serca mego i z całej duszy

Twój

(bez podpisu)

(W wilią dnia, kiedy król Stanisław wpadł w ogień pałacy się na

kominie, co śmierci jego przyczyną się stało.

List St. Leszczyńskiego pisany do Stan.
Augusta króla polskiego z Luneuillu
d. 20 Lutego 1765.

Kopia.

Bracie mój.

Najszczerzą miałem chęć odpisania jak najspieszniej W. K. Mci w nadziei, że będę mógł w liście moim zapewnić ją o przywróceniu, stósunków przyjaźni między dworem francuzkim a rzeczpospolitą polską, czego najusilniej pragnę, zwłaszcza od czasu wstąpienia na tron W. K. Mci. Lecz wyznać muszę, że nic pewnego w tym względzie napisać nie zdołam, tylko tyle, że ten interes toczy się za pośrednictwem dworu wiedeńskiego, i że postęp jego jest mi nie wiadomy. Pewnym przecież jestem

że przy staranności W. K. Mci, pożądanym otrzyma skutek. Zapewniam przytem W. K. Mość, że żywy bierę udział we wszystkim, co się przyczynić może do pomyślności jego panowania, a z powodu koronacyi składam W. K. Mści moje powinszowanie. Sądząc zaś po żywej radości, jaką cały naród przy tym świętym obrzędzie okazał, rokuję, że będzie rękojmnią ciągłych pomyślności.

Bardzo mi miło, że osoba, którą wybrałem na mojego rezydenta przy boku W. K. Mci, jest jój przyjemną. I mnie ona taką się stanie, jeżeli mi często donosić będzie o powodzeniu panowania W. K. Mci i o pożądanym wpływie, jakie rządy jego mieć będą na losy ojczyzny naszej.

Oznajmiałem królowej córce mojej chęć przysłużenia jój się, którą W. K. Mśc okazałeś, przez wyświadczoną panu Ossolińskiemu łaskę. Niech W. K. Mśc wie, że czule to przyję-

ła. Ja zaś pragnę, abyś W. K. Mśc
była przekonaną, o nienaruszonym przy-
wiązaniu i stałej życzliwości, z którą
jestem panie bracie W. K. Mści

wierny brat i przyjaciel

Stanisław król.

Luneville 20. Lutego 1765.

TESTAMENT

Stanisława króla.

*Przepisany z oryginału złożonego w
aktach sądowych w Nancy.*)*

W imię Trójcy Przenajświętszej.

Największym dla mnie było ukon-
tentowaniem w całym moim życiu
szczęśliwemi widzieć osoby w moich
usługach będące. Chciałbym więc i po
mojej śmierci toż samo im zabezpie-
czyć szczęście. Zastósowałem się
przecież w tym względzie do okolicz-
ności. Osoby, które najwięcej pomo-

*) Zmuszeni wypuścić mniej ważne i zajmujące
artykuły tego testamentu, nadmieniamy, że cie-
kawi poznać w całości ten dokument, znajdą go
w publicznej bibliotece Raczyńskich w Poznaniu
w kopii urzędowo oświadczonej.

cy potrzebują, gdy mię postradają, znajdą takową. Wszystkiem zaś bez wyjątku coś na pamiątkę zostawiam.

Aby wypełnić zamiary moje w téj mierze, odstąpiłem w r. 1741. królowi bratu i zięciowi memu (Ludwikowi XV.) własność (po śmierci dożywotników przezemnie ustanowić się mających) majątności Huvillé przezemnie kupionéj, z obowiązkiem zapłacenia zaraz po śmierci summy 600,000 franków, które użyte być mają stósownie do rozporządzenia mego testamentu.

W roku 1747 złożyłem w tymże celu w skarbie francuzkim 400,000, franków, które równie jak pierwsze 600,000 zapłacone być mają zaraz po mojej śmierci.

Tym sposobem zkompletowałem milion franków, ale że w następnym czasie osądziłem zarzecz dogodną nabyć w Nancy pałac Craon, aby w nim pomieścić dykasterya, i oszczędzić poddanym moim wydatki potrzebne na re-

peracyą starego ratusza, z własnych więc funduszów nabyłem ten budynek i prosiłem króla zięcia mego, aby z wspomnionego wyżej miliona upłacił 170,000 franków. Tym więc sposobem nie należy mi się dziś więcej od niego, jak 830,000 franków.

§. 1.

Oświadczam więc uroczyście, iż wolą moją jest, aby po mojej śmierci wypłacono wszystkim moim urzędnikom dworskim i służącym, którzy w służbie mojej będą, cały rok ich pensyi, prócz miesięcznej pensyi za miesiąc, w którym umrę.

Spisuję tu rozmaite oddziały służby mojej

Wielkim uzrędnikom (grands officiers)	46,000.
Podkomorzym (Gentilhommes de la chambre)	50,000.
Szlachcie nadwornéj (gentilhomme de la cour)	120,000.

Intendantowi, kontrolerowi, archiwście i kassyerowi dworu	12,700.
Na kapelanów	4,016.
Na urzędników gabinetowych	8,000.
Służba zdrowia	8,740.
Kamardynery i odzwierni . . .	3,876.
Marszałkowie dworu (Maitres d' hotel	7,900.
Kucharze wyżsi i niżsi . . .	7,950.
Szafarnia	1,600.
Służba w kredensie (office) .	3,420.
Piekarnia mięsów (robisserie)	1,710.
Piekarnia ciast	1,340.
Piekarnia chleba tudzież piwnica	2,660.
Kredencerze, co stół zastawiają	2,804.
Furyerowie dworscy	3,220.
Lokaje na wielkiej liberyi .	10,568.
Lokaje na małej liberyi . . .	4,680.
Laufry	1,080.
Tragarze do lektyki	1,200.
Służący paziów	2,700.
Pierwszy koniuszy i koniuszowie	5,800.

Podkuniuszy i służba stajenna	28,683.
Hajducy	2,970.
Kapela	54,036.
Architekci i służba budowli	8,289.
Oranżerya i służba w ogrodach	5,015.
Kadeci	23,230.
Kompania straży przybocznej - Guardes du Corps	97,392.
Trębacze	6,048.
Myśliwstwo	13,920.
Myśliwstwo w Comercy, la mal grange i t. d.	11,032.
	<hr/>
	475,912:

§. 2.

Osoby dawniej przezemnie pensy-
nowane, nie należą do tego legatu.

§. 3.

Liberyi mojej, laufrom, odzwier-
nym, stajennym, hajdukom, jeszcze
półroczną przeznaczam pensją, co
wyniesie 50550. Tym sposobem zostaje
mi się z owych 830000 jeszcze 333533

franków, któremi tak rozrządam:

Hrabi Ligneville, memu Łowczemu na pamiątkę	10000.
Panu Galaiziere kanc. memu dyament wartości	60000.
Panu Alliot intendentowi mego dworu, aby okazać mu wdzięczność za jego usługi	60000.
Panu Hulin, ministrowi memu przy dworze francuzkim	6000.
X. Hermanowiczowi, Jezucie spowiednikowi memu	12000.
X. Alliot, guwernerowi paziów moich	3000.
P. Rönnow 1. memu lekarzowi	10000.
P. Duforges cyrulikowi za oddane mi usługi	4000.
P. Solignac sekretarzowi memu	5000.
Pani Montigny wdowie po Lapierze kapelmejsztrze moim, aby zaspokoić dług jój od p. Herezaciągniony na kupno jój domu	12000.

§. 4.

Każdemu kadetowi, z kompanii

kadetów moich polsko - lotaryńskich zapisuję 500 franków. Upraszam króla, brata i zięcia mego, aby z pomiędzy Lotaryńczyków wybrać kazał 12 najzasłużeńszych, którzy stósownie do układu, między mną a rządem francuzkim zawartego d. 8. Kwietnia r. 1753. przejdą w służbę francuzką i pobierać będą każdy po 800 frank. pensyi, które ja na wieczne czasy fundowałem i uposażyłem.

§. 5.

Pragnąc dać kochanej kuzynce mojej, księżnie Talmond ostatni dowód mego przywiązania, zapisuję jój jednoroczną pensją, którą odemnie pobierała czyli franków 24000.

§. 7.

Na msze SS. po mojej śmierci za moję duszę po parafiach i klasztorach 10000.

§. 12.

Do szpitala ś. Jana w Luneville, na wykup majątności Chanteleu w celu uposażenia tego śpitalu, w którym chorujący na kamień leczeni być mają liwrów 28645 — 2 — 2.

§. 14.

Rozporządziwszy tak summę 920607 liwrów a conto summy 830000 liwrów, które mam w skarbie królewskim francuzkim pokazuję się, iż zapisy moje przewyższają o 80, 608 liwrów mienie moje w wyżej rzeczonym skarbie.

Ku uzupełnieniu tego deficit, rozkazuję, aby w dniu mojej śmierci taż summa 80608 liwrów 8 soldów 5 denar, wziętą została z pieniędzy, które się znajdują w mojej szkatule, i aby je oddano moim exekutorom testamentowym wraz z summą 830000 liwrów, które król zięć mój, łaskawie im wydać każe. Wkładam na tychże exekutorów obowiązek, dopełnienia jak najspieszniej i najzupełniej wszystkich

artykułów zawartych w tem mojem rozporządzeniu.

§. 15.

Królowa ukochana, córka moja, używać będzie po méj śmierci dożywotniego dochodu 40000 liwr., w skutku złożenia przezemnie summy 400000 liwrów na procent po 10 od sta, do skarbu królewskiego w Paryżu i uczynionego w tym względzie układu z królem, zięciem moim na dniu 17. Maja 1745,

§. 16.

Gdy prócz tego złożyć jeszcze kazałem do skarbu królewskiego w Paryżu dn. 3go Grudnia r. 1749. summę 210000 liwrów, reprezentujące połowę ceny dóbr Sierakowa, sprzedanych przezemnie w Polsce; postanawiam więc, aby królowa ukochana moja córka, pobierała dochody od tego kapitału; chcę oraz, aby pobierała dochody od drugich 210000 liwrów,

które wynoszą drugą połowę wartości rzeczonych dóbr, i które mi się należą od pana hr. Brühla, i na jego majątku są zabezpieczone. Ale że mogę mieć jeszcze w Polsce jakie długi dotąd nie zaspokojone, upraszam przeto królowę, ukochaną córkę moję, azeby na zapłacenie onych użyła tych 10500 liwrow procentu, należącego się od pana hrabi Brühla. Po uspokojeniu zaś tych długów, i po śmierci królowej ukochanej mojej córki, rzeczony procent 10500 liwrow, i podobnaż summa należąca się rocznie od skarbu królewskiego w Paryżu, czyniące razem 21000 liwrow dochodu, należec będą do Jezuitów polskich, na uposażenie missyi, które tam ufundowałem na wieczne czasy kontraktem zawartym dn. 25. Października 1750. r.

§. 19.

Mając nadzieję, że król zięć mój

raczy zostawić królowej posiadanie zamku Commercy, porobilem w nim własnym kosztem znaczne wydatki, aby ten dom uczynić wygodnym, użytecznym i przyjemnym. Daję więc królowej córce mojej wszystkie meble i ruchomości w nim się znajdujące, aby dowolnie niemi rozrządziła.

§. 23.

Stósownie do uczynionego wyżej rozporządzenia na korzyść szpitalu ś. Jakóba w Lunevillu, postanawiam, że dochód tego szpitalu ma służyć na wieczyste utrzymanie dobrych chirurgów, których obowiązkiem będzie, robienie operacyi kamienia, ubogim mieszkańcom lotaryńskim, którzy po przedstawieniu się dozorczy szpitalu, będą przyjęci, odziewani, żywieni i pielęgnowani aż do zupełnego ich wyzdrowienia; tak, iżby pod żadnym pozorem nie żądano od nich najmniejszego wynagrodzenia.

§. 24.

Zalecam sądowi memu najwyższemu w Nancy największe staranie, aby niniejszy mój testament ściśle był wykonany. Ku temu celowi pragnę, aby co rok wyznaczył z swojego grona kommissarzy, którzyby rozpoznali, czy fundusze, które nadaję, są użyte według méj woli, czy nadane przeze mnie dobra, są dobrze zarządzane, czy chorzy są żywieni, pielęgowani i i wspierani tak, jak być powinno, czy chirurgowie są biegli i w dostatecznej liczbie, i czy pielęgnowują chorych tak, jak się należy. Kommissarze ci mają zdać sprawę rzeczonemu najwyższemu sądowi, aby w przypadku nadużycia, bez zwłoki temu się zapobiegło.

§. 25.

Daję księciu Beauveaux w. mistrzowi mego dworu menażerią moją po-

łożoną w końcu ogrodów lunewilskich i wszystko, co tylko do niej należy.

§. 26.

Wszystkie sprzęty srebrne z méj szatnicy, według inwentarza sporządzonego, oraz suknie, bielizna i inne rzeczy mają być porównie podzielone, pomiędzy moich pokojowych.

§. 27.

Wszystkie sprzęty złoczone i srebrne, należące do moich stolów, polowań, kuchni, sprzedane będą, a pieniądze ztąd wpłynione, użyte zostaną jak następuje:

- 1) 100000 liwrów na zbogacenie fundacyi oddawna przezemnie założonej w celu wspierania ubogich Lotaryńczyków, którzyby zubożeli przez gradobicie lub pożar. Fundacyą tą kierować będą pierwsi prezesi i prokuratorowie gene-

ralni najwyższego mego sądu, oraz dyrektor policyi miasta Nanci.

Co do użycia tych dochodów postanawiam, aby wsparcie chorób zaraźliwych, szło przed wsparciem osób nieszczęśliwych przez gradobicie lub pożary, którym wtenczas tylko ma być udzielona pomoc, kiedy w końcu roku po wydatkach uczynionych na wsparcie chorób, fundusz jaki pozostanie. —

Zalecam braciom miłosiernym, którzy mają pielegnować tych chorych, aby im z tą samą nadal gorliwością służyli, jaką dotąd zadowolnili i mnie, i miasta i wsie, do których byli poselani. Zalecam dyrekcji téj fundacyi, aby ich wspierała swoją powagą, i nie cierpiała, aby mieli doznawać jakich przeszkod w swych działaniach, również

aby im regularnie wypłacano na każdy dzień podróży po trzy liwry francuzkie na żywność i utrzymanie bez żadnej nigdy defalki.

- 2) Summa 20000 liwrów na powiększenie liczby braci miłosiernych w śpitalu ś. Jana w Lunewillu przezemnie założonego.
- 3) 10000 liwrów na powiększenie liczby sióstr miłosiernych w Lunewillu przezemnie założonych.
- 4) Braciom szkół chrześciańskich, przezemnie w Lunevillu założonych, 8000 liwrów, na utrzymanie czwartego brata, i na pomnożenie tychże szkół.
- 5) Summę 12000 liwrów adwokatom izby doradzczej, którą założyłem w Nanci, na zabezpieczenie pensyi sekretarzowi wieczystemu rzeczonej izby.
- 6) 2400 liwrów braciom szkół chrze-

chrześcijańskich, które założyłem na ich koszta podróży.

- 7) Nareszcie summa 100 liwrów, braci szkoły chrześcijańskiej założonej przezemnie w Commercy, także na ich sprzęty.

Pieniądze, które pozostaną po sprzedaży moich sreber stołowych po wypłaceniu wymienionych dopiero legatów, użyte będą na zapłacenie tego, co bym mógł być jeszcze winien, albo za roboty jakie, niezapłacone koło budowli, albo za towary etc. pretensye takie przecież, muszą poprzednio przez exekutorów mego testamentu być uznane za słuszne.

§. 28.

Marszałkowi hrabi Bercheny, wielkiemu memu koniuszemu, daję wszystkie moje konie kareciane, powozowe, wierzchowe, ujeżdżalne; wszy-

stkie moje muły, kareyt, berlinki, powozy, wszelkiego rodzaju lektyki, wozy, furgony, wszystkie szory i ubrania na konie, które się tylko w mych stajniach, wozowniach, siodlarniach znajdować mogą, w dowód ostatniej mojej pamięci panu Toul koniuszemu méj ujeżdzałni, zapisuję 5000 liwrów, Kamińskiemu, 3000 liwrów. Najakowi, podkoniuszemu, 2000 liw

§. 29.

Daję hr. Ligneville, wielkiemu memu łowczemu, cały mój rynsztunek łowiecki.

§. 30.

Nic korzystniejszego nie mogłem zrobić dla oficerów i żołnierzy składających moją straż poboczną, jak, żem otrzymał obietnicę od króla brata mego i zięcia, że ich zachowa w swéj służbie. Tę więc straż przyboczną moją, zostawiam królowi uko-

chanemu bratu i zięciowi memu, z największem zaufaniem, że je w swój służbie zatrzyma i wypełni przyrzeczenie łaskawie mi w tym względzie uczynione.

§. 31.

Zapisuję rocznie sumę 6000 liwrów, ażeby była podzieloną po 500 liwrów pomiędzy 12 szlachty lotaryńskiej, z obowiązkiem, aby służyli w Francyi w rozmaitych korpusach wojskowych, na co im wydane będą patenta, z rozkazu króla mego zięcia i brata.

§. 32.

Przeznaczam 1200 liwrów na utrzymanie czterech braci instytutu szkół chrześcijańskich, które zakładam w mieście Barze, według układu zawartego z generalnym ich przełożonym na dniu 14. Grudnia 1752.

§. 39

W przypadku gdyby Landgraf Heski żądał zwrotu 20000 Tall., które mi pożyczył na dnia 11. Kwietnia 1720. roku, oświadczam, że chociaż mój skrypt oryginalny jest w jego ręku, summa ta jest uiszczoną przez rząd szwedzki, jak się to okazuje z protokołu sejmu szwedzkiego z r. 1743. w których stany zgromadzone dług ten umorzyły, rzeczony zaś książę uznał się być zupełnie wynadgrodzonym i zaspokojonym. Na dowód twierdzenia mego dołączam tu list własnoręczny Ambasadora francuzkiego przy dworze szwedzkim, upoważnionego do tego interesu.

§. 40.

Ponieważ mogłoby się zdarzyć, aby żyd Lehman, lub który z jego pełnomocników, odważył się trudnić królową moją, ukochaną córkę, preten-

syami znacznego długu, o którym utrzymuje, że mu się odemnie należy; oświadczam, że mu nie winien jestem, ponieważ summa jego pożyczoną była od króla Augusta, przed moim wyborem na tron polski, i wyplaconą być miała z skarbu litewskiego. Gdy następne wypadki wojenne, przeszkodziły téj wypłacie, winien więc Lehman poszukiwać swéj należytości w skarbie rzpltej polskiej i w. ks. lit.

§. 41.

Wszystkie moje książki, z Lunevillu daruję do księżnicy publicznej w Nancy.

§. 42.

Byłbym sobie życzył więcej, niż się stało uczynić dla oficyalistów mego dworu i służących, i wyznaczyć im pensye takie, jakie za życia mego pobierali; ale nie mogąc zdobyć się na

to, polecam ich królowi memu ukochanemu bratu i zięciowi, i spodziewam się, że N. pan raczy łaskawie nie opuścić ich, gdy wiek ich i kalectwa niemal wszystkich stawiają w niemożności opatrzenia potrzeb swoich.

§. 43

Odwołuję obecnym rozporządzeniem uczyniony dawniej układ z X. prowincyałem ojców Jezuitów, na których za złożeniem im summy 40,000 liwrów włożyłem był obowiązek dostarczenia lekarstw chorym, w czasie odprawujących się po wsiach missyach oraz placenia ojcom Ubermanowiczowi i Radomińskiemu spowiednikom królowej ukochanej mojej małżonki i mojemu, w dowód wdzięczności mojej za ich usługi, rocznej pensyi 800 liwrów. Gdy dziś ojciec Radomiński już nie żyje, ojciec zaś Ubermanowicz inne ma fundusze, znoszę więc rozporządzenia owczesne i ojców Jezuitów

od przyjętych w tenczas uwalniam obowiązków.

§. 44.

Ojcom Jezuitom w Nancy zapisuję książki i narzędzia matematyczne, znajdujące się w domu kadetów w Lunewillu, aby służyły do doświadczeń robić się mających w sali matematycznej ich szkoły.

§. 48.

Taką jest ostatnia moja wola i rozporządzenia, które w tym kształcie spisać kazalem, a które chcę, aby natychmiast po mym zejściu w całej objętości wypełnione zostały.

Kazawszy sobie pokilkakrotnie odczytać obecny mój testament, na dwie ręce spisany, znajduję go stósownym do mej woli i moich zarmiaów. W dowód czego obecnie podpisałem go ręką własną i stwierdzić kazalem pod-

pisem pana Alliot, zawiadowcy mego domu, oraz przyłożyć do niego kazałem herbowną mą pieczęć. Jedna kopia złożoną będzie w archiwum najwyższego mego sądu w Nancy, druga zaś kopia w moim archiwum, aby obie w chwili mego zgonu zostały otwarte i wydane exekutorom testamentu. Działo się w zamku Lunewilskim dnia 30. Stycznia 1716. r.

(podp.) *Stanisław* król

(LS) (zgodno podp.) *Alliot.*

Koniec Tomu trzynastego.



pascua panna Allid. xavindawoy mego
 domu, orax pxylozoye do mego kas-
 xalom herbowra na pascas. Jedna
 kopca xilomni jelysio w archiwum
 najwyzszego mego sadu w /ancy,
 druga xas kopca w igolm archiwum,
 tyla obic w chwili mego xpanu zo-
 staly olwasto i wydane ex katorom
 testamentu. Tysia sie w xaku Luce-
 wskim dom na Strzaniu 1716. a

(1716) (xrodziny) (Luce-
 wski)

(1716) (xrodziny) (Luce-
 wski)

Fp 56323, 25,

